

PRZEDPŁATA w Petersburg, rocznie
rs. 10, półro. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50.
Na prow., w Ces. i Król. oraz
zagr. rocz. rs. 12, półro. rs. 6, kw.
rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia: „No-
dło słone (przed art. wat.) po rs. 1,
na 1 str. okładki po k. 30, na 4
str. po k. 20, na innych po k. 15
od w. Nakiemy („Dziennik”) w
tekście po k. 40. Cena po-
jedyncz. Nr-ruk. 25. Za dotąd. ogło-
szenia, prospektu i t. d. jednomy.
rs. 30, opr. poczt. (dok. od Jura
i od. czem.) i koszty przed do
Petersburga.

KRAJ

Pismo polityczno-literackie.

PETERSBURG, DNIA 1 (13) MARCA 1896 ROKU.

BIURO Redakcji i Administracji
„Kraju” (katekoryński kanał, 82)
otw. codz. od g. 11 rano do g. 5
popołud. Redaktor „Kraju” prze-
jmując obowiązek interesantów od
g. 11 rano do g. 12 w południe.
Adres dla telegramów i listów:
„Petersburg, Kraj”. Kantor war-
szawski dla przesyłki warsz.
szawskiej i ogłoszeń z Warsza-
wy i Krolestwa Saptolna, 10.
Pracownicy i ogłoszenia przy-
mowa wszystkie. Znaczenie ka-
tekoru w Krolewie, Krolewie i
Krolewie.



Towarzystwo Akcyjne

NORBLIN, B-CIA BUCH i T. WERNER,

W WARSZAWIE.

WYROBY PLATEROWANE I SREBRNE.

Magazyny w Warszawie, Krak.-Przedm. № 67 i róg Wierzbowej i Niecalej № 2.

Magazyny w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odesie, Wilnie, Rydze, Minsku, Charkowie, Kazaniu, Saratowie, Ekaterynburgu, Tyfisie, Baku i w Łodzi, ul. Piotrkowska dom Scheblera. (1011-18-6)



Świeże Nasiona, ORAZ Sadzonki

drzew leśnych, parko-
wych i owocowych,
**Zarząd Główny Lasów i Szkołek
w Podzamczu,**
poczta Sobolew, gub. Siedlecka.
Nowe specjalne CENNIKI na
wysyłany franco.

F. Rożyński.

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie

NOTATKI MYŚLIWSKIE

z dalekiego Wschodu
JOZEFA Hrabiego POTOCKIEGO.

PIOTRA STACHIEWICZA.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Jadwigi Jahołkowskiej,

BIURO NAUCZYCIELSKIE
ANTONINY PIASECKIEJ,

BBSARABSKO-TAURYDZKI BANK ZIEMSKI

Wypłać pożyteczny i użyteczny dla rolników i miłośników w generalnie po-
dolskiej, białostockiej, czarnohódzkiej i trybunalskiej. **Podzielni** wydają się wyłączo-
nie 4% proc. lic. zastaw. Z podsumowaniem i z wyprzedzeniem należy do Zarządu
w Odessie lub do biura w Banku i w Kijowie-podolskim — do W. A. Cawlin-
skiego, 25 w. Mysłowice-podolskiej, do J. L. Alenowa, 30 w. Winiury — do A. K.
Dobroskiego, w Kijowie-podolskiej, do Biura Średniego. (1884-20)

DOM BANKOWY

Br. Popławski.

Warszawa, Wierzbowa, 6. Hotel Angielski.

przez moją pracę i poświęcenie i z uwagi na
złoty kupon 1000. (1115-10-15)

ZAWZIĘTY.

Wszystko, co jest w
Kraj i w Kraj i w Kraj
i do pracy w Kraj i w Kraj
Złoty i w Kraj i w Kraj
Należy do Kraj i w Kraj
A. K. (1115-10-15)

KORYSTUJĄCA OD ROKU 1861
PAROWA FABRYKA KAKAO, CZEKOLADY I CUKRÓW
pod firmą: **RIBSE & PIOTROWSKI**
w WARSZAWIE, Kanalar, Elżbięcina, 20 21. Filia Monatorska, 20 21.
Cenniki wysyłamy gratis i franco. (1872)

SKŁAD HURTOWY WIN,

KONIAKÓW, ARAKÓW, LIKIERÓW I PORTEBU.
KAROL LESISZ

w Warszawie, Krak.-Przedmieście, N 51, (861-12-9)
w gmachu seminarjum duchownego, dawniej Karmelickim.



HERMAN i GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 58. WARSZAWA:
Masowicka 15. LUBLIN: Krolewska 307.
MOSKWA: Kuzniecki most (5165-24)

Sprzedaż (na raty). Wynajem.

Zjedzą bezpłatnie ilustr. katalogi (cenniki) w jęz. polsk. lub russkim.

Magazyny warszawskiej fabryki
wyrabów platerowanych

JOZ. FRAGET,

PETERSBURG, Nowski 22.

połowa wójci bogato zapasów mażoz
w rzeźno aparaty kawa, oraz praedem-
sław. do rzeź. słodów, jak to nastę-
ce, laski, perwiasz do kawy i herbaty,
tao, kaseo do ciast, kandelabry, na-
mowaty etc. etc. Umieści na rzeź-
no franko i gratis. (12205)

KIJÓW

Magazyn Jarosławskich Pióten.

Sukcesorów KUZNIECOWA,

Kijów. Kreszchatik. 39 B, obok Giedy.

Podczas kontraktów poprzedzających resztek ze znacznym usteptwem. (414-2 2)

KURJEREK KIJOWSKI.

Żarząd miasta postanowił pociągnąć do odpowiedzialności właścicieli domów, połączonych z siecią kanalizacyjną, którzy nie wnieśli opłaty za korzystanie z kanalizacji. Na liście tej jest 290 osób, wśród których spotkać się można i z nazwiskami panów radnych.

Planacja stoniecznika na szerszą skalę powstaje w okolicach Humana. W r. z. dziesięciu plantacji wydała 80 pudów ziarna stoniecznikowych.

Liczbę rzemieślników. Ogółem Kijów posiada 2,989 rzemieślników, w tem 1,728 żydów i 1,261 chrześcijan. Podług rzemioł jest: 839 kowali (162 chra. i 187 żyd.), 234 malarzy (134 chra. i 90 żyd.), 68 fryzjerów (39 chra. i 27 żyd.), 850 siewców (211 chra. i 148 żyd.), 189 jubilerów (72 chra. i 117 żyd.), 206 stolarzy (129 chra. i 187 żyd.), 1,160 krawców i t. d.

Brak lekarza. W miast. Józefopolu, gubern. podolskiej, wakuje powada lekarza. Na miejscu znajdujące się apteka. Subsydjum od miasta ra. 300.

W Tow. rolniczym powstała myśl utworzenia oddziału zbiorowemu pana Leonarda Jankowskiego. Na ostatnim posiedzeniu i sekcji Tow. rozpatrywano projekt p. Rutkowskiego o zorganizowaniu kasy pożyczkowo-emisyjnej dla chłopiów włościan. W dyskusji przyjmowali udział pp. Lychowski, Glińska, Rutkowski, Perro i inni.

25-lecie kijowskiego Tow. techniczn. Dnia 18 z m. kij. Tow. techn. obchodziło uroczyste 25 rocznicę swego założenia. Na posiedzenie w dniu tym przybyło przeszło 200 osób. Zebranie zajął prezes Tow., prof. Bunge, krótką przemową, w której wspominał o celu zebrania. Następnie p. Benrinsen przeczytał sprawozdanie z działalności Tow. Tow. zostało założone w r. 1871 z inicjatywy p. Inz. Tolpygina, do brze znanego w sferach cukrowniczych, i przeszedł się początkowo w m. Horeodyszczak, gubern. kijowskiej, a w r. 1878 przeniesiono je do Kijowa. Od tego czasu zaczyna się ciągły rozwój Tow. W r. 1888 wprowadzono nową ustawę. Około tego czasu otwarto sekcje: cukrowniczą, mechaniczną, fotograficzną, a w r. 1894 budowniczą. Tow. wydaje, pod redakcją p. Tolpygina, «Zapiski i Rocznik», poświęcone przeważnie sprawom cukrowniczym. Prosz tego, Tow. założyło: laboratorium chemiczne, skład przyborów chemicznych, bibliotekę i «smiełańską» szkołę cukrowniczą. W r. 1871 było sześćdziesiąt członków, w dziesięć lat później 170, a obecnie 264. Odczytano adresy z życzeniami od rozmaitych Tow. naukowych miejscowych i zamiejscowych. O godz. 8 wiecz. odbył się obiad składkowy w sali klubu szachecznego. Zebrani z największym entuzjazmem przyjęli słowa prof. Bungego i Inz. Borodina o konieczności otwarcia w Kijowie Instytutu technologicznego.

STARKA.

Administracja interesów NAJWYŻEJ zatwierdzonego kijowskiego Towarzystwa gorzeln i dystylarn,

wobec wprowadzenia rządowego wódczanego monopolu, sprzedaje po cenach umiarkowanych starke, przechowywaną we własnych składach; posiada starke 35-, 25- i 15-letnią. Rekomenduje też własne wódczane wyroby, znane kijowskie nalewki, «Ratafje» i t. p.

Cenniki wysyłają się gratis.

Adres: Kijów, kijowskie Towarzystwo gorzeln i dystylarn, Zytini rynek, dom własny.

RURY żelazne ogniowe 1 1/2 1 3/4 2 2 1/2 2 3/4 3 3 1/2 4 4 1/2 4 3/4 5 5 1/2 6
 żelazne gazowo-wodociągowe. 1/2 3/4 1 1 1/4 1 3/4 2 2 1/2 3

RURY OŁOWIANE I MIEDZIANE, ZRZEMIELENIE

angielaki skórzane, amerykańskie skórzane, z czerst. wełniadziele, gumowe, lina. Bronzoży, Tokarnie, Pompy, Pilniki, Stal, Armatury, Kłaczki, Azbest, Dłóg. Wyroby gumowe Tow. Rosyjsko-Amerykańskiej Manufaktury gumowej i inne przedmioty techniczne dla fabryk, odstawiają na składzie

I. G. de Lipford-Eisenmeier

Kijów, Kreszczatik № 39, vis à vis Funduklejewskiej. Adres dla telegramów: «Eisenmeier-Kijów». (304)

ZOBKIS — Zona przesyła okulary i... Wiesz, podobno nasz Stas napisał kazał się dowiedzieć, czy przypadkiem... Nie wiesz jaki tytuł? Wzrost przetrwała tu nie kontrowersja! (Kur. Pol.) (Dzienn. Makulatura. (414-304)

Skład Nasion S. MAKOMASKI, Kijów, Kreszczatik, № 25,

OPISARUJE			Ha	z	pud
Luferog unobokowy, miedzian	9 00		Mioszanki traw dla byd	7 00	8 00
Trzmielka	9 00		Miosz traw dla gazoni i sadów	0 00	9 00
Trzmielka niemiecka kręcioła	7 00		Szpak		1 20
„ „ „ „ „ „	4 00		Surki pastewne „Mama”		
Kondyżog czerwona	1 30	2 50	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „		
„ „ „ „ „ „	7 50	9 50	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „		
„ „ „ „ „ „	6 00	8 00	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „		
„ „ „ „ „ „	7 00	9 00	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „		
„ „ „ „ „ „	7 00	9 00	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „		
„ „ „ „ „ „	7 00	9 00	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „		
„ „ „ „ „ „	7 00	9 00	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „		
„ „ „ „ „ „	7 00	9 00	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „		
„ „ „ „ „ „	7 00	9 00	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „		
„ „ „ „ „ „	7 00	9 00	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „		
„ „ „ „ „ „	7 00	9 00	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „		
„ „ „ „ „ „	7 00	9 00	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „		
„ „ „ „ „ „	7 00	9 00	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „		
„ „ „ „ „ „	7 00	9 00	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „		
„ „ „ „ „ „	7 00	9 00	„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „		

Ceny nasion wszelkie bliższych traw pastewnych sukropowych i koniczyny warczek roślin przyrodowych chwastów, strączkowych i zbożowych, komunikować się na każde żądanie (407 B 2)

Uprasza się o wczesne ustalunki.

Uprasza opan razpielników, aby samowinie lub kupując przedmioty reklamowane w ogłoszeniu, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli pu wysłać się na «Kraje», jako na źródło, skąd informacja swoje zakresu. Takie powody mają się odbywać bowiem na stosownie ogłoszeń «Kraje».

HOTEL „ORION”

KIJÓW, W. WASILKOWNA, № 1.

HOTEL „BELLE-VUE”

Kijów, 10000 Brestowa

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ulica Funduklejewska, dom Bergencja.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

WIELCZNA REPREZENTACJA FABRYKI

Kustan Proctor & Comp., niemiecko-patrowe na silnikach.
 Adv. Mack, Plugulitz, silniki ręczne, plugi jedno i wielokładowe naj nowsze konstrukcji.
 Mac Cornick, Cylindry, kołki, zwisarki i wisarki
 Gear Wall & Comp., najnowsze silniki do karczowania, ludzkiej, dotychczasowe
 Maffher & Schranz w Wiedniu, niemiecki konne i kłozaty
 Adolf Truelser w Warszawie, silniki parowe
 W. Garvens w Hannoverze, pompy studienne (3-3 34)

Nauowo i komfortowo urządzone, numery od 75 kop. do 1 rs. Wyborna kuchnia, gabinety, bilardy, wanny etc. Powozy na kole i do parostawów. Kompijonerszy (174-30)

Kłozanko urządzone numery od 75 k. do 10 rs. Odwiedzenie elektrycz. no. Telefon. Omnibusy. Kompijonerszy. A. Kulczycki. (408)

KURJEREK KIJOWSKI.

„Komisja egzaminacyjna w uniwersytecie kijowskim na wydziale historyczno-filologicznym składa się będzie z pp.: r. t. Pomiałowskiego, prof. uniw. petersb., w charakterze przewodniczącego, i profesorów Kułakowskiego, A. Lecjuska, Fortinakię, Ikonnikowa, Florińskiego i Władimirowa.

„Malewany sen letargiczny. W zeszłym tygodniu zmarła, po dłuższej chorobie, 17-letnia K., uczennica klasy 7 gimn. Przeszła dni kilka rodzina nie zezwalała na pogrzebanie ciała, gdyż nadszła obawa, czy K. nie wpadła w sen letargiczny. Zaproszono lekarza wręcz orzekł, iż o letargu mowy być nie może, poczem K. pochowano na cmentarzu przy klasztorze florowskim. W kilka godzin po pogrzebaniu trumny, snów podniesiono kwestję, czy K. faktycznie zmarła, aby przekonać się o tem, z pozwolenia władzy, wykopano trumnę, którą umieszczono w clemnej iściebnie na cmentarzu. Jeszcze raz wezwano lekarzy, którzy znów zgodzili się na jedno, t. j. 12 śmierć już nastąpiła. Dopiero, gdy wystąpiły wyraźne oznaki rozkładu ciała, powtórną złożono awloki do ziemi.

„W koncercie, urządzonym przez Ces. Tow. muzyczne, przyjmowała udział panna Zofja Leskiewicz, utalentowana pianistka, uczennica prof. Puchalskiego; odegrała z dużym powodzeniem wespół z p. Samulem, skrzypkiem, duet, p. t. «Petite suite» Klänge.

„Nadużycie i zamach samobójczy. W biurze magistratu wykryto wypadkiem malwersację, której systematycznie dopuszczał się jeden z urzędników, niejaki Nosow, pracujący w buchalterji. Interesowani powierali mu często wnoszenie do kasy miejskiej pieniędzy, których część urzędników przywłaszczal sobie. Robił to jednak tak sprytnie, iż nadużycia długo nikt nie zauważył. Na wieść o wykryciu nadużycia, N. chciał sobie odebrać życie, ale tylko strącił się lekko; ranionego początkowo odstawiono do szpitala Aleksandrowskiego, zżąd przemieszczenia go do więzienia. Malwersacja wynosiła podobno około 10 tys. r. Sprawy oddano sądownemu śledztwemu do spraw ważniejszych, gdyż zachodzi kwestja, czy sprawa nadużycia niema wypadkiem jakiej łączności z pozarem, jaki wynikł w roku zeszłym w biurze magistratu.

„Pensje w biurach rządowych od d. 30 lutego są wypłacane urzędnikom w połowie słotem, a w połowie rublami kredytowymi.

„Kantor komisowe-ekspedycyjny otwarty został d. 15 b. m. w Tuloynie, gubern. podolskiej, przez sąradę dróg południowo-wschodnich. Kantor wydaje na licznki na szosy, ekspedjuje towary, ubezpiecza i t. p.

NOWO-OTWORZONY

Francuzki Magazyn Kapeluszy „AUX ELEGANTS”,

Kijów, Kreszczatka, № 30 (Hotel Francuzki).

ma honor podać do wiadomości Szanownej Kijowskiej i zamiejskiej publiczności, że za nadchodzący sezon otrzymał wielki asortyment słynnych kapeluszy własnego wyrobu, jako to: cylindry od nr. 7 b. 36, chapeaux-claque od nr. 9 a także zagraniczne słowe kapelusze od nr. 3.

P.S. Ponieważ niektórzy z kupców przywiązują sobie nawzajem „Nowo-otworzonego Francuzkiego Magazynu”, mam honor prosić szanowną publiczność o zwracanie baczną uwagę na to, iż istnieje tylko jeden prawdziwy Francuzki Magazyn kapeluszy własnego wyrobu, p. f. „Aux Elegants”, Kreszczatka, № 30 (Hotel Francuzki).

Z uznanowaniem pełnomocnik domu handlowego, p. f. „Aux Elegants”,

J. Nailard.

W. P. kupujący, zsyłający się wyłącznie na ogłoszenie w „Kraju”, otrzymują 3 proc. rabatu

OLSZEWICZ I KERN,

KIJÓW, ODESA, JERAKATERYNOLAW.



GENERALNA REPRÉZENTACJA

„Allgemeine Electricitäts-Gesellschaft”, w Berlinie.

Mydło czyste tłuszczowe de bielizny magistra farmacji A. W. ZEJDLA.

Pakiet 10 k., pud 3 r. 80 k.

WYBRO własne do bielizny pud 12 k., pud 6 r. 80 k. (według do nabycia w aptece A. W. ZEJDLA, Kijów, Kreszczatka, № 17, i we wszystkich, wł. aptekach, i kolonjaln. magaz. (418-10)

SKŁAD APTECZNY I KOSMETYKÓW K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatka, № 23, naprzeciwko poczty. Polowa wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toalet, szklana waz. Barczara, szczytki, grzebienie, sztykieloty. Apt. towary chem. przyb. artykuł gospodarstwu (394-50)

Wyr. złotym medal. i dyplomem na wyst. paryżkiej w r. 1889

„MUSBRAT”

„Jedyny i doskonały środek do farbowania włosów”. Wyrób i sprzedawca w Kijowie, Kreszczatka, № 60, W. P. NIWIŃSKI, apt. przyz. urząd. tel. w Kijowie, jakonie daw. jedn. aptok. pierws. klas. ma. na wstępie Kijów, Bulwaru, 9b. (347 B 4)

H. KLIMOWICZ, Krawiec męski,

polowa. Kraw. magazyn sukien męskich, wielki wybór m. Kraw. najnowsz. Kijów, Kreszczatka, 22. Za parcie. (429)

MAGAZYN OBUWIA

JANA ŁOJKO

(był J. Gogutskiński) Kijów, Kreszczatka róg Besarabki № 47 (Hotel Internacjonalni) Zaprojektował w nawiązaniu wybór obuwia, a także przyjmował obywatelki. Katalog na prośbę bezpłatnie. (387 B 4)

P. A. Gomolaki

Kijów, Kreszczatka, 56.

Obuwie i podróżne rzeczy.

W zapale zawodu. Wiele razy wiele latniegi Jeszcze bulwaru 7. Podczas ostatniej podróży do Ameryki, sam byłem obrem przy sprzywaniu Indyzkiego młodego.

A jakże było przygotowanie i pakowanie p. q. znowu antyka przyr. now kuchennych (Kur. Por.)



lalka amerykańska i stalowe malować Rudolf Miller waczu 1896 r. od 10 r. i drożej. Kijów, Spieszka, № 24. Cena bezpłatnie

ADAM RADLIŃSKI,

Były student prawa uniwersytetu św. Włodzimierza, prowadzący od wielu lat interesy, wybitny dowódcy i dyplomowany asystent księgi i księgarskiego, polityki w bankach, oraz szafarza sprawy czynnowe i administracyjne. Adres Kijów, ul. Zandarskiego, № 108 (39-13-4)

„AU PARADIS D'ENFANTS”, H. I. Sklarowa.

Kijów, Kreszczatka № 48, dom Dukowa. Zabawki, gry naukowe, house na prezenty, kwiaty szt. własne, fa bryki i przedmioty dla podarków. Kolekcja upiększon na choinkę; od 8 ru. Obsta: lunki z prowincji zafatwiają się nieregularnie. (419 80)

KIJÓW, KRESZCZATKA, № 50, DOM ZDANOWSKIEGO.

Otwarta wystawa największ. fenomenów dzisiejszego wieku:

Arab-wielkielud Ali Massem 16 lat, w c. do 8 wers., z kolegą powodziorem (mancun-Hamodem) młodyczkami Największej 4 i Lilliputów, najmniejszego młodego w świecie Markin Wolge lat 28, w c. 28 wers., wagi 10 1/2 kil., i Mary klan Rufan lat 28, w c. 27 wers., wagi 10 1/2 kil. (416-10)

Godziennie od g. 11 rano do 10 wieczorem.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH.

PRACOWNIA KAMIENARSKA. (Pomniki z granitu i t. in.) SKŁAD KAMIENIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatka, dom Zebrań Szlachty № 18. Złoty medal na wyst. roln. przem. w Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY Lek. USPIENSKIEGO

Kijów, Beahowska № 10.

Otwarty przez cały rok. Wanny ciepł. tyków hydropat. i Natryku wód mineral. (Charcot) Elektroterapia. Masaż. Dieta. Przyr. zakł. posiada 20 łóżek i 10 izb. Lekarsko A. Uspienski, M. Wyżniak

N. FAHLBERG w KIJOWIE

Kreszczatik № 40.

Przedmioty dla chorych: bandaż, krawki, bidoty, pulwerczatory, czeratka (klejotka nieprzemakalna, kółka miedziane etc. etc. Paryskie artykuły akuseryjne. Zapotrzażeniowania samojęz. wykonyw. się odwrótą pocztą. Ceny bardzo umiarkowane. (327)

• KIJÓW •

KURJEREK KIJOWSKI.

tyżniarstwo coraz bardziej wchodzi w modę w Kijowie. Zastęga to główna pań, które z zamiłowaniem ten sport uprawiają. Piękne tyżniarki od roku zeszłego dłużej porobiły postępy w sztuce szluzgania się (stosuje się to i do tyżniarsów), jak to mieliśmy sposobność zauważyć w ubiegłą niedzielę na jednej ze szluzgawek, gdzie zaimprowizowano, bez żadnych przygotowań, głosowanie w celu odnaczenia najlepszej tyżniarki i tyżniarsa. Głosowała zabrana publiczność, składająca się w przeważnej części z przedstawicieli płci pięknej. Najwięcej głosów otrzymała panna Marija Dobrza., a po niej panny: Dora Mich. i Jadw. Chorz. Z panów najwięcej głosów zdobył sobie pan Jarosz.

Telegraf. Przyjmowanie depesz w Kijowie dokonywa się przez całą dobę na głównej stacji, gdzie przeznaczono do tej czynności jednego tylko urzędnika, pracującego bez przerwy przez 24 godzin, i w filji na poczcie (do 9 wieczór), gdzie jest dwóch urzędników. Z powodu tak niedostatecznej obsługi, publiczność narazona jest stale na długie oczekiwania. Na urzędników narzekać nie można, bo robota, co mogą; przez ręce każdego z nich przechodzi dziennie do 400 depesz. Należałoby dodać jednego jeszcze urzędnika na głównej stacji, gdzie jest niezajęte okienko, tem bardziej, iż urzędnik, dyżurny przez 24 godzin na głównej stacji, w nocy, prócz przyjmowania depesz, załatwia też

czynności pocztowe, sprzedaje marki i t. p.

Koncerty. D. 19 b. m. dawał koncert w przepelnionej publicznością sali resursy kupieckiej Stanisław Barcewicz. Przyjmowano artystę nadzwyczaj gorąco: oklaskom i wywoływaniom nie było końca. Barcewicz grał z orkiestrą pod dyrekcją Chodorowskiego. Krytyka miejscowa odzywa się o naszym wirtuozie z wielkim uznaniem.

Nowy projekt. Radny miejski, p. Gwozdik, proponuje, zamieścić obecnie używanych karawanów, urządzić wagony i w nich przewozić na cementarz trumny i towarzyszące konduktom osoby. Wprowadzić w czyn można to tem łatwiej, iż wszystkie prawie cementarze łączą się z miastem za pomocą tramwajów. Przy podobnym sposobie wykonywania smutnego obrzędu uczestnicy pogrzebów nie będą potrzebowali marznąć lub też brać po biocie, a przechodniom oszczędzi się przykrych wrażeń, jakie kondukt pogrzebowy ogólnie wywiera.

Osobiste. Pan Jewniewicz, wice-dyrektor cukr. «Lublin», przeszedł na dyrektora do cukr. «Krasitów»; p. Weiblinger, wicedyrektor cukr. «Kalinik», objął stanowisko dyrektora cukrowni «Cybulowa».

Raul Koczalski wystąpi tu d. 6 i 11 marca. Bilety na koncert Mierzińskiego i Koczalskiego sprzedaje katedrańska Hol. Korejwa w Kijowie.

Na członków rady Tow. rolniczego zostali wybrani: Benedykt hr. Tysskiewicz, K. Bondarzewski, L. Rogozński, Wład. Dollński i L. Chantico.

MAGAZYN HOLENDERSKI
Kijów, Kreszczatik, № 40, pod hotelem „Ermitage”.

BIELIZNA
MĘZKA, DAMSKA I DZIECIĘCZA,
(390-36-5)
gotowa i na obałunkach,
TYLKO WŁASNEGO WYROBU.
PŁÓTNO KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

S. BROSSMAN w ZMERYNCE,
stacja poł.-zach. dróg żelaznych.
SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.
Polecz na bieżący sezon z najbardziej renomowanych fabryk na świecie:
specjalne amerykańskie młocarnie koniczynowe, wydające odrazu czyste ziarno.
Bukowniki koniczynowe, młocarnie zbożowe, maszyny, wialnie, młynki, trybry, sortyrowki i wszelkie inne maszyny, narzędzia i łapszowe części, znajdujące zastosowanie w gospodarstwie rolnem. (337-53)

PETERSBURSKA FABRYKA
Bielizny i Krawatów.
Specjalność wszelkich przedm. bielizny męskiej.
Przyjmują się obałunki
Kijów, ulica Proletarska, № 6.
(338 12 5)

Praszamy o adresy cenników, aby samawijając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub według korespondencji z datami ogłoszeniowymi, racyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informację awyją czerpnięli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na niezastępenie ogłoszeń «Kraju».

S. ZWIERZCHOWSKI,
Kijów, Soborjski plac, 11-15.
Specjalna fabryka konstrukcyjnych i polowa naukowych konstrukcyj kawy i maszyn, stalowa pancernowana, żelazna, akumulatory, wszelkie sekretne i t. p. Działowa i na obałunkach. Przechodzą akumulatory, bankowych depozytowych, kawy i maszyn i t. w. innych fabryk i zakładach. (419-52)

I. KERNTOPF i SYN,
Kijów, Kreszczatik, 19-23.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a tak do Siedziwala i Merdus. Wzrosty wybór fortepianów Beckera, Juliusa Blüthnera, Steinwaya i t. w. także poręczystość. Wynajem, reperacja i strojenie. (412)

FRASZKA Z życiem można porozumieć. Wielkie sukcesy. Udaje się, i dajmy sobie Aby się, i dajmy sobie.	Z rozumem angielskiego. — Pożycie i życie na świecie, światło i ciemność. Lama z wielkimi sukcesami. Nie bezczynnie jest ten, kto odpowiada. Ktoś kłamał, spokojnie. Z czym nie? Zapytaj natężyć. Bo ja tam nie poidę. (Płowo)
--	---

BIELIZNA

damska, męzka i dziecięca własnej fabryki. Płótno bielofabryczne, holenderskie i t. w. akcie i białki do nosa, skarparki, pancerzy damskie i dziecięce. Parasolki, rękawiczki, krawaty, normalna higieniczna bielizna prof. dr. Jürgers. Kolonowe bielizniarskie płótno, kreton i białą do bielizny szarego ostryżu.

MAGAZYN BIELIZNY I PŁOCIEN
MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

Bracia A. i I. Alschwang,
Kijów, Kreszczatik, Grand Hotel
Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (420-12-1)

DOM HANDLOWY
M. & J. MANDL.
Gotowe Męzkie, Damskie, Dziecięce i Uniformowe Ubrania.
KIJÓW. Magazyn: Kreszczatik Nr. 50.
Składy stale zapasowane w ostatnio ogłoszone nowości, paryskich, wiedeńskich i londyńskich modli.
Przyjmują się obałunki. (390-10)

OLSZEWICZ i KERN
Kijów - Odesa - Warszawa - Jekaterynosław - Bielce. (366-23)

Oświetlenia elektr., przenoszenia siły, telefony etc. Do 1895 r. urządzone 280 elektr. instalacji.

Dotawa reisów, wagonów etc. do przesyłanych dróg żel.

Parowe maszyny, kotły Armatury do maszyn i kół i pompy wszelkich systemów i wielkości.
Stół fabr. Schaeffer & Buden. Autom. wagi do wagi-berg i Langensleben & Co. nia zboża, buraków etc.

Bilans Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia,

zakończony w r. 1897, po dniu 1 stycznia 1896 roku.

		Ruble i kopiejki.		Ruble i kopiejki.	
Kasa.		188,596 27		Kapitał zakładowy	
Otolwiana				Kapitał zasobowy	
Rachunek papierów publicznych				1,488,852 20	
Ka. 609,200 4-proc. pod kom. um. d. p. i s. po 149		1,333,808 -		1,800 -	
117,000 4-proc. pod kom. um. d. p. i s. 120		189,400 -		1,800,052 20	
197,000 4-proc. oblig. Tow. dr. żel. rybiński-bołogoj 3 em 100		197,000 -		Reserwa składek na r. 1896	
244,000 4-proc. list. zast. wz. kr. ziemskiego met. 132		378,400 -		Przeznaczono na r. 1896	
148,625 4-proc. pod. w IV em. 1890 r. 150		318,937 40		1,448,253 04	
100,000 4-proc. obl. d. A. p. sach. met. 117		147,000 -		Reserwa specjalna papierów publicznych	
300,000 4-proc. kur. ob. ar. 99		282,041 -		Pozostała od po d. 1 stycznia 1896 r.	
191,800 4-proc. fastowickiej 99		189,884 -		Przyrost wartości podług kursu giełdowego z d. 31 grudnia 1895 r.	
349,900 4-proc. ori. grziakij 90		267,008 -		547,862 72	
182,000 4-proc. wars. wiod. 99		180,180 -		15,882 22	
87,000 4-proc. list. z. kij. b. siem. 100		87,000 -		Rachunek zysków i strat lat przeszłych	
480,100 4-proc. podt. 80 1/2		429,024 70		Wynosi	
368,800 4-proc. nił. sam. 100		368,800 -		Rachunek kasy sąpomocy dla urzędników	
171,000 4-proc. wii b. siem. 99 1/2		170,872 40		Pozostała od wrz. 3 procent. po d. 1 stycznia 1896 r.	
199,000 4-proc. chark. 100 1/2		199,000 -		Przybyła 2 proc. z czystego zysku na mocy uchwały ogólnego zebraństwa akcjonariuszów z d. 14 lutego 1888 r.	
664,000 1 1/2-proc. szlach. 100		664,000 -		rs. 326,012 10	
10,000 4-proc. pod. prau. I am. 203		20,300 -		21,932 11	
10,000 4-proc. II 242		24,200 -		347,984 21	
5,000 4-proc. los. prom. b. szlach. 203 1/2		10,424 -		Po potrąceniu pożyczek, udzielonych urzędnikom sąrazdu Tow.	
200,000 5-proc. renty kolejowej 100		200,000 -		31,849 64	
160,000 4-proc. renty stajki 100		160,000 -		376,120 57	
20,000 4-proc. obl. pol. T. kr. m. siem. 99 1/2		20,000 -		Procenty na r. 1896	
1,051,000 4 1/2-proc. obl. dr. żel. siem. 100		1,051,000 -		Zrealizowano w roku 1896 odnozące się do roku 1895	
62,000 4 1/2-proc. obl. dr. żel. siem. 100		62,000 -		17,820 94	
293,900 4-proc. obl. dr. żel. połud. niwo-sachoda. 99 1/2		290,674 50		Dywidenda lat poprzednich	
47,500 4-proc. metal. sierpa proc. na 134 sztuk 4 1/2		68,730 -		Niepodzielona dywidenda	
70,000 4-proc. metal. lutowe proc. na 233 sztuk 4 1/2		107,220 -		9,908 -	
60,740 akc. dr. żel. mosk. brzesk. 490 sztuk 140		77,000 -		Rachunek zysków i strat Przewyżka roczna	
380,000 akc. Tow. żel. przeładow. 700 sztuk 600		456,000 -		Rachunek podatków rządowych	
		8,209,468 25		Saldo z 1895 r. rs. 111,872 07	
Procenty do 1 stycznia 1896 r.		107,142 25		Wyjść podatków rządów w roku 1895 rs. 628,927 45	
		8,405,510 50		Z tej sumy wnieśliśmy do kasy rządowej w Petersburgu	
		1,258,464 46		Rachunek rolnych Tow. ubezpieczeń	
Należność u różnych banków		1,600,000 -		Przypała im	
Pożyczki na zestaw pap. pub. sąrad.		140,000 -		2,015,850 80	
Wartość domu Tow.		3,000 -		Rachunek kosztów za r. 1896	
Wartość ruchomości biurowych		238,112 10		Pozostała do zapłaconia	
Pojemnościer krajowi		37,170 -		Rachunek mieszliwidowanych jeasze szkód	
Dywidenda za r. 1895		12,066,491 28		Przyjęto w przybliżeniu według ksiąg	
Za pierwsze półrocze 1896 roku wypłacono na 7,147 kuponów po r. 8				737,910 12	
				478,399 22	
				58,714 99	
				2,015,850 80	
				233,878 04	
				303,629 88	
				12,085,861 29	

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT

od dnia 1 stycznia 1895 r. do 1 stycznia 1896 r.

WPLYW.

ROZCHÓD.

		Ruble i kopiejki.		Ruble i kopiejki.	
Rachunek rezerwy składek z r. 1895		Zarezerwowano na rok 1895		1,440,274 19	
Rachunek składki		Złożono składki		7,421,911 47	
Zaliczono 44 towarzyszki		4,201,348 87		3,220,562 60	
Rachunek procentów		Otrzymały procenty z papierów państw.		243,194 13	
Otrzymały procenty od banków z rachunków bieżących		10,992 46			
Otrzymały procenty od pożyczek na zestaw papierów publicznych		4,784 43			
Należne procenty z wartości domu na 1895 r. po 4 proc.		3,000 -			
Należne procenty od papierów bankowych po 4 proc. na 1896 r.		107,142 25		447,020 27	
Rachunek mieszliwidowanych szkód przeszłych				28,871 09	
Przewyżka na korzyść Towarzystwa przy zamknięciu rachunków za straty lat ubiegłych		5,137,820 19		5,137,820 19	
				1,850,046 05	
				3,287,773 14	
				4,140,642 25	
				987,171 20	
				89,581 26	
				925,179 94	
				932,179 94	
				100,000 -	
				25,179 94	
				125,179 88	

Oryginał podpisany przez dyrektorów: A. Proworoff, O. Strahlborn, E. Blessig, V. Polovtsoff, W. Sawin. Szef biura: A. Am-burger, Buchhalter E. Bode.

Agentura Generalna w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej No 149.

D. ROMONISLUM.

PISMA BOLESŁAWA PRUSA

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa,

w WARSZAWIE.

Katalogi szczegółowe gratis i franco

PISMA HENRYKA SIENKIEWICZA

Wydawnictwo MAURYCEGO ORGELBRANDA w Warszawie,
od d. 15 grudnia 1893 r. wychodzi zeszyta, ni w odstępach 15-dniowych,

„GEOGRAFJA POWSZECHNA ILUSTROWANA”

Armada Schweiger-Lerchenfelda.

Przełożył i uzupełnił dr. KAROL JURKIEWICZ, b. profesor cesarskiego warszawskiego uniwersytetu.

„Geografja Powszeczna Ilustrowana” wyjdzie w dwóch tomach wielkiego formatu, obejmujących około 1,100 str., z 500

prezento ilustracjami w tekście, na wytwornym papierze, drukiem nowym, czystym i wyraźnym. Dla ułatwienia nabycia, wychodził zeszytami, w liczbie około 45, ukaszającymi się co dni 15, po cenie 25 k. za zeszyt, pocztą k. 80. Opatrujący agory na całe dzieło rs. 10, lub w dwóch ratach: rs. 5 przy zapisaniu się i odbiorze 14 zeszytów, drugie 5 rs. przy odbiorze 15 z dalszemi, otrzymają dzieło kompletne, bez względu na liczbę zeszytów. Za przesyłkę pocztową dopłaca się rs. 2 za całe dzieło. Prenumerujący pocztą, a nie opłacający z góry rs. 12, lub w dwóch ratach po rs. 6 razem z przesyłką, mogą nadsyłać po rs. dwa lub trzy, a otrzymają za tę kwotę odpowiednią ilość zeszytów. Prenumeratorowie pocztowi otrzymywad będą miesięcznie po 2 zeszyty razem. (1187-3-1)

Tablica wygranych pożyczki premjowej I-aj emisji z r. 1884 (wylosowanych 2 stycznia 1896 r.).

Nr. r-ja	N	Wy-grana.	Ser-ja	N	Wy-grana.	Ser-ja	N	Wy-grana.	Ser-ja	N	Wy-grana.	Ser-ja	N	Wy-grana.	Ser-ja	N	Wy-grana.	Ser-ja	N	Wy-grana.	
828	30	200000	8094	9	1000	1797	15	3887	36	8595	45	8550	48	10306	31	13593	19	14978	35	17415	19
3412	6	75000	8650	50	1000	810	33	880	25	538	81	568	19	440	7	684	13	15018	36	567	43
11158	20	40000	8944	38	1000	822	49	4113	20	550	25	603	42	443	31	716	24	110	8	611	45
13929	45	25000	10687	29	1000	824	49	214	21	600	43	793	18	904	50	752	8	172	49	690	25
2078	42	10000	10904	19	1000	857	7	618	3	818	3	818	44	807	28	759	26	225	28	915	8
6301	1	10000	11849	80	1000	953	44	305	28	642	29	819	21	921	18	771	40	272	50	1808	33
6885	4	10000	12801	43	1000	968	81	406	40	662	25	853	39	11008	41	818	14	412	32	89	47
4581	9	8000	15040	23	1000	2140	44	489	31	708	18	889	3	25	40	880	17	460	48	274	13
12468	10	8000	17787	27	1000	145	21	550	23	752	3	918	44	57	25	886	22	559	15	264	45
14501	31	8000	18908	37	1000	207	46	697	94	829	21	954	17	90	47	13120	46	621	19	268	18
18023	3	8000	29	18	274	9	810	35	7092	2	9071	38	107	44	183	1	695	22	208	8	
19918	28	8000	44	6	329	37	875	7	875	7	146	84	130	23	224	46	703	12	408	50	
4504	8	5000	88	18	379	42	893	4	893	4	279	16	153	15	328	8	729	5	460	16	
4621	26	5000	280	37	562	18	5187	25	227	13	347	3	215	15	869	22	810	19	502	19	
9599	46	5000	483	34	746	48	226	18	444	43	348	27	429	16	469	34	924	42	580	25	
10859	7	5000	498	15	855	20	262	18	464	48	417	9	458	44	591	6	943	21	567	25	
15371	48	5000	606	3	868	14	276	24	489	22	481	3	507	14	621	42	964	17	645	42	
18866	46	5000	626	29	9069	20	297	12	728	81	488	32	688	39	630	6	964	19	858	9	
18029	28	5000	740	42	169	17	370	6	794	17	424	24	624	15	700	34	1000	1	877	45	
18074	2	5000	1020	2	215	27	501	16	822	22	570	18	740	23	700	48	90	25	958	10	
293	2	1000	881	9	373	28	676	20	957	29	641	14	740	29	14004	42	201	41	967	28	
418	26	1000	887	18	383	10	720	11	959	36	707	29	746	37	184	20	417	17	19011	42	
1397	26	1000	884	27	429	29	784	9	8108	9	759	27	757	15	220	38	489	48	51	37	
2208	41	1000	117	16	463	4	740	24	159	47	824	33	861	15	281	34	657	49	241	34	
3950	38	1000	122	22	514	16	758	27	208	18	883	47	875	50	303	5	695	14	305	44	
4076	26	1000	180	18	626	81	828	46	208	20	10072	25	12028	6	620	22	717	17	386	31	
4208	28	1000	212	43	647	37	859	9	240	47	103	17	90	50	758	8	743	27	384	27	
5138	29	1000	224	26	898	2	894	48	253	31	132	25	208	35	789	24	808	43	516	10	
6803	3	1000	685	29	711	34	6056	17	426	7	11975	14	371	6	908	42	17064	15	754	48	
7582	23	1000	679	18	748	6	200	3	498	13	808	8	458	29	923	17	268	27	831	1	

Wylosowano do umorzenia następujące serie:

83	1781	2322	2783	3608	4224	5329	6128	7065	8281	9052	10200	12303	13425	14581	15522	17222	18079	18608	19502
950	1881	2385	2785	3799	4321	5464	6158	7077	8643	9364	10431	12322	13527	14670	16046	17416	18211	18908	19884
1068	2012	2413	2828	4082	4587	5545	6210	7262	8684	9121	10785	12439	13681	15172	16878	17879	18280	19168	19967
1206	2108	2482	2960	4109	4654	5568	6429	7728	8749	9455	11093	12765	13700	15249	15923	17827	18228	19229	19928
1454	2221	2515	3499	4116	4660	5582	6506	8020	8882	9465	11075	12625	13977	15257	17220	18009	18637	19456	19928
1606	2286	2526	3573	4160	4901	5920	6709	8105	9029	10121	12022	13530	14927	16228	17828				

Wypłata sum wygranych odbywać się będzie wyłącznie w Banku państwa w Petersburgu od 1 (13) kwietnia 1896 r.; wypłata zaś po rs. 125 za bilet wylosowany do umorzenia, od d. (13) kwietnia 1896 r. we wszystkich kantach i oddziałach Banku państwa.

WARSZAWA

KALENDARZ OGRODNICZY

na r. 1906, wraz z Comissem Nasion
mojego zakładu. wysyłam bezpłatnie
i franco na każde ządanie.
F. BARDET, Senatorska, 85,
w Warszawie. (1169)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE
polecają:
Koks czwórtki po rs. 1, na pud 18 k.,
przy odbiorze w większych ilościach od-
powiedni rabat. (1111-52)

KURIEREK WARSZAWSKI.

Wystawa mebliowa stylowych ma być otwarta w dniu 10 maja r. b., ze względu na liczniejary sjaad ziemian na wysielgi i jarmark na wolne i t. d. Wystawa trwać będzie do końca czerwca. Deklarację można składać do dnia 15 kwietnia w gmachu Muzeum, zaś okazy przesyłać przynajmniej na dwa tygodnie przed otwarciem wystawy.

Z giełdy. Według «Gazety Looowań», asalona do niedawna gra na giełdzie warszawskiej uspokoiła się zupełnie. Publiczność zachowuje się obojętnie wobec spekulacji, a jeżeli nabywa akcje, to tylko za gotówkę lub składa tak smazną część wartości papieru, że nawet w razie spadku akcji niema obawy powiększenia się hurtowej ich sprzedaży.

Z Banku handlowego. Z powodu wyjazdu na kilka tygodni zagranicę p. Karola Deikiego, dyrektora banku, czynności tegoż spełniać będzie jako zastępca wice-dyrektor, p. Wojciech Sawicki.

Wyjazd. Prezydent miasta, jen-major Bibikow, wyjechał do Petersburga w sprawach służbowych. Podczas nieobecności pana prezydenta zastępować go będzie pomocnik, r. st. Ziętkowski, którego znów zastąpi radca wydziału admiraltr., r. st. Ratyński.

Gimnastyka na wystawie. Jak już zaznaczyliśmy, na wystawie higienicznej, staraniem inżyniera F. Byczkiewskiego, będzie wybudowana wspaniała hala gimnastyczna.

Wycieczki piesze. W sprawie wprowadzenia wycieczek pieszych po kraju, inicjatory odbywają posiedzenia, celem omówienia organizacji tych wycieczek. W naradach biorą udział pp.: dr. Janowski, adw. prays. J. M. Kaminski, dr. Skowronski, Fr. Reinstein i adw. prays. J. K. Janicki.

Lody na Wiśle pod Zawichostem, przy poziomie 6 stóp runyły; na Wiśle pod Nowo-Aleksandrią, na Bugu, Wtopran i Narwi lody jeszcze stoją. Poziom wody na Wiśle pod Zawichostem wynosił d. 7 b. m. 7 stóp 8 cali. Lody śródkiem rzeki płyną.

KRAJOWE TOW. UBEZPIECZEŃ

„PRZEZORNOSC”

Kapitał zakładowy 500,000 rs.
Fundusz rezerwowy około 300,000 „

Ubezpieczenia na Życie, Posagów, Rent i od Wy- padków na korzystnych warunkach.

Każdy ubezpieczony w Towarzystwie staje się jego stowarzyszonym i ma prawo do udziału w zarządzie i w zyskach.

Towarzystwo udziela pożyczki na szalaw polis.

Szuka wybuju podana jest w polisie.

Biuro Dyrekcji w Warszawie, Krak.-Przedmieście, № 7.

Liczne Agencje w Cesarstwie i Królestwie.

Taryfy na ządanie gratis i franco. (1108-84)

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH

ROHN, ZIELIŃSKI i S-ka.

ODLEWNA, KOTLARNA.

WARSZTATY MECHANICZNE,

w Warszawie, Aleja Jerozolimskie, № 117, wykonywa i
Roboty konstrukcyjne mosty, maszyny, własności dachowe, kumy-
ny fabryczne żelazne, kolumny kute i lane, schody, balkony, drzwi i
okna żelazne, ogrodzenia, balustrady i t. p., tarasy, obrótowe, semafor,
rozjazdy i stacje wodne dla dróg żelaznych.

DLA UKŁADÓW:
Kotły parowe, zbiorniki, armatury do kotłów parowych, transmisje,
pompy parowe, gazowe, wodne, powietrzne i kompresyjne, kotły satura-
cyjne i defekacyjne z mieszadkami, blotniki systemu Krupp'a, filniki
do buraków, płaciki, mierzaki, podnosniki (olewatory), ogrzewacze, apar-
aty wyparowe, części mechaniczne, parniki do kuci, wózki do krajani-
ki, wagonki, kolejki i t. p.

Kutwa wodne, tarlaki, słuszkarnie, szruby, mułty, ruzy i s. materiału
twardego, wytrzymałego na palenie. (1120-14-4)

Adres dla telegramów: „Rohndziński-Warszawa”.

GABRIELIA
AUGUSTA IMROTH,
w Krakowie gab.
Wyrabia suknie konskie (107-15)

Zarodowa Obrza O-
dlenburska
czyste krowi w Woli Trembskiej przez
Kulnow gub. warszawskiej, ma na sprzedaż
STABNIKI. (1148-10-2)

NASIONA

Państwowe, Wazzywne, Łośne i Kwintowe, oraz Koński sąb oryginalny amerykański. Lucernę niebiańska oryginalną francuską, utrzymaj świeże i poleca

SKŁAD NASION
W. JURKOWSKI i S-ka,
w Warszawie, Miodowa, № 15.
(1160-8-3)

Stroiciel i korektor patentów i planin, posiadający patent ochowcy z ukończoną praktyką w fabryce Maleckiego, żyjący zamieszkać stale w większym mieście, w którymby, jako i jego okolicy, mogli być pożądanym. Adresować: Warszawa, fabr. fortepianów Maleckiego, p. Urbańskiemu. (8483)

(1149-23-3)

Tak dawno już zryzykować sobie nowego urządzenia saloni i daremnie.
— To starajcie się kuzmi i wycieczki nakłonić!
— Na nic to mi kupi nowe rybakowki!
— To dostan szlaku norwegowego!
— Wówczas będzie w mulemnowy rzece nowego kapeluszka.
— A jak dostaniecie szpazmów!
— To mi kupi nową suknie!
— No to szumić!
— To szumić, to szumić, wypoczą na Riwierę.
— To umierać!
Ohi! Wo! to już nie umierają! Już tak często umierali! (107-Nar-1)

DON HANDLOWO-ZBOZOWY
ROMUALDA PIĘTKI,
w Warszawie, ul. Ar. Bergo, 3.
szafelowa komisowa za minimalną prowizją kupno i sprzedaż: zboża, nasion, chmielu, wosku i t. p. produktów rolnych. (1133-6-3)

KROJOZYNI,
posiad. patent och., Intellig. i zna) (11)
poszuk. miejsca na wyjazd do Ces. War-
szawa, ul. Krucza, № 6, m. 30. (1102-2-1)

Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHOW”

Główny kantor w Warszawie, Miodowa, № 3.
SKLEPY FABRYCZNE:
w Warszawie, w Hotelu Europejskim.
w Moskwi, Kuzniecki most, dom Warginych.



Filja fabryki w Odesie, ulica Prochorowska, № 85.
Sklep własny podczas jarmarku w Niżnim-Nowogrodzie pod teatrem, № 16 i 17. (1109)

BIURO KOMISOWE UNGRA,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, № 5,
stałe posiedza na składzie nowe i używane:

Biblioteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Bierki myśkie i damskie
Dymy parskie, bucharskie, francuskie i syberyjskie
Ekran mahoniowe
Fortepiany i pianina
Kredensy dębowe, orzechowe mahoniowe
Kzesła dębowa i gięta
Lampy stojące i wiszące
Lustra czarne, dębowe, orzechowe, sztabone.
Łośne orzechowe, mahoniowe i żelazne.

Meble salonowe i fantazyjne.
Obrony i dzieła sztuki.
Stomany futra lub dywan kryte
Słupy drewniane i żelazkowe
Stoły dębowe, orzechowe, czarne
Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Sokle i porcelana.
Tunieły orzechowe, mahoniowe.
Umywalki orzechowe z białymi marmurowymi.
Zestawy brązowe na biurka.
Złote dębowe.
Zyrande i kandelabry. (1112-6-4)

Geny niskie.

Upraszamy ośm. czytelników, aby zamawiając ich kupując przedmioty takie
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, zastępił
wzwyż się na «Kraju», jako na źródło, skąd informację swoje naszczepnił. Takie
powoływanie się wpływa na naszczepienie ogłoszeń «Kraju».

KRAJ

PETERSBURG, 1 (18) MARCA 1896 r.

TREŚĆ N-ru 9 „KRAJU”:

Artykuł wstępny: Jak po odkryciu Ameryki, p. St. Szeregi.

Artykuły belgijskie: Z nad Sekwany, p. A. W. Wykartałecio; zawodowe, II, p. J. Giesstora; Echa z chodnie, Działy belgijskie.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Praca M. U. sina, III, p. K. T. Order Złotego Runa; Aforyzmy Wyprawy do białego północnego, (Odczyt dra Jul. Pajera); Z dziedzin folklorystyki polskiej, II, przez *Romalda Raudouin de Courtenay*; Koca i dziad, (Urywek z poem. dram. „Hajki”), p. W. Gora; Ze świata teatralnego, p. M. Gura; U progu sztuki, powieść *Gerarda*; Kartki londyńskie, p. *Egymonia*; Jubileusz To warzywa geograficznego, p. Z. Madagaskaru, p. P. Nubiaki o nowych książkach, Kronika literacka.

Ilustracje: Seta obrad Izby deputowanych w Roy me; Kościół katolicki w Odenie; Portrety: Ks. Adam Sapieha; Medalik w stroju bojowym; Francuzek i rzyj

JAK PO ODKRYCIU AMERYKI.

Chwila obecna przypomina moment, który w dziejach Europy wywołany został przez odkrycie Ameryki: dziś, jak i wówczas, najwydatniejszym rysem zamiennym jest pragnienie zdobycia obszarów kolonizacyjnych.

W końcu jednak w. XV głównym czynnikiem kolonizacji była żądza przygód, objawiająca się czy to w jednostkach, czy też w rasach, czy naręszacie w dynastjach. W końcu zaś stulecia bieżącego polityka kolonizacyjna wspiera się na czterech głównych fundamentach, któremi są: przedłużenie, nadprodukcja, małe dochody od kapitałów i zazdrość międzynarodowa.

Współdziałanie tych czterech motywów, wraz z niezupełnie jeszcze wygasłą w wielu osobnikach żądzą uganiań się za przygodami (Stanley, Emin-Basza, de Brazza, Jameson...), było przyczyną, że francuzi rzucili się na Tunis, Dahomey, Madagaskar, niemcy na Kamerun, Zanzibar, wyspy Samoa i Filipińskie, włosi na Abisynję, belgijczycy na wybrzeże Kongo, a Anglicy wszędzie, gdzie tylko można było coś złapać. Niema roku, w którymby jedna przynajmniej z tych narodowości nie przedsięwzięła jakiejś nowej ekspedycji kolonizacyjnej, nie rozpoczęła jakiej wojny kolonialnej, nie wywołała zatargów o granice. Organy państwa, przedstawiciele narodu, mężowie stanu, kuszący się o zwalcze-

nie tych prądów, zawsze muszą się uznawać za zwyciężonych: „*Ils ne sont pas dans le mouvement*”. Zawsze albo najwyższy kierownik państwa, albo pierwszy minister, większość parlamentarna lub wreszcie agitacja społeczna — rozwiązują kwestję w pomyślnym dla dążeń kolonizacyjnych sensie: uchwała się więc kredyt, rozpoczyna się składanie ofiar ludzkich, a członkowie ekspedycji zyskują sobie ogromną popularność, prawie ubóstwienie ze strony tłumów.

Fakt ten, bezwarunkowo wielce doniosły, zasługuje na to, aby spojrzeć nań krytycznie.

Cóż on zapowiada w najbliższej przyszłości i w dalszej perspektywie, jeśli będziemy się nań zapatrywali z punktu widzenia stosunków wzajemnych między społeczeństwami ucywilizowanymi? Czy zaostrzy on, czy też może przeciwnie złagodzi antagonizmy, wytworzone przez wojny europejskie, oraz niezaspokojone żądze i pretensje?

W prasie spotykamy najsprzeczniejsze poglądy na tę kwestję: gorący, a w politycznych i dyplomatycznych sferach zachodnio-europejskich cieszący się znaczną popularnością obrońca sądów rozjemczych, hr. Komarowski, sądzi, że polityka kolonialna „rozdmuchuje płomień antagonizmu międzynarodowego w Europie, przenosząc do innych części świata ich wzajemną konkurencję, a przez to pomaga do wzrostu rywalizacji państw oddzielnych i tej niechęci wzajemnej, która cechuje historję od końca w. XVI”. („Myśli o rozbrojeniu”).

Ekonomista znów francuzki, Paweł Leroy Beaulieu, studjując specjalnie kwestję kolonizacji, doszedł do przekonania, że „państwa europejskie, podzieliwszy się Afryką i opanowawszy całe południe Azji, oraz obszerne, a dzikie jeszcze wyspy oceanu Indyjskiego i Spokojnego: Sumatrę, Borneo, Nową Gwineę, Madagaskar, postawiły przed sobą trudny do rozwiązania problem, nad którym trzeba będzie łamać sobie głowę przez cały wiek XX. Dzięki temu, będą mogły przerwać swoje walki euro-

pejskie i zadowolnić, przy pomocy prowincyj oddalonych, swój gust do przygód... Kolonizacja więc staje się oczywiście warunkiem pokoju w Europie; jest ona kłapą bezpieczeństwa, przez którą znajdują ujście: ambicje polityczne, żądza zaborów i niespokojny temperament narodowy. Mając oczy zwrócone na piękną zdobycz daleką, zapominamy o drobnych zatargach z sąsiadami”. (*De la colonisation chez les peuples modernes*).

Rzeczywistość dotychczas stwierdza drugie z dwóch zdań przytoczonych. W ostatnim piętnastoleciu, którego rysem charakterystycznym jest odrodzenie ogólnoeuropejskiego dążenia do kolonizacji, zachodziły nieraz wprawdzie nieporozumienia między państwami europejskimi z powodu kwestyj kolonialnych, ale wszystkie te nieporozumienia, zatargi i kłótnie kończyły się zgodą, albo protestami czysto platonicznej natury. Pokolenie dzisiejsze nie było świadkiem żadnej wojny, toczonej między narodami ucywilizowanymi o kraje azjatyckie, afrykańskie lub amerykańskie.

Rządy europejskie racjonalnie przypuszczają, że zarówno w Azji, jak i w Afryce, znajdzie się miejsca podostatkiem dla wszystkich konkurentów. Co się zaś tyczy Ameryki, to choć doktryna Monroe nie cieszy się w Europie popularnością, jednak, gdyby amerykańskie chciały energicznie jej bronić, żadne wówczas z państw europejskich nie poświęciłoby kości swych grenadjerów, aby przeciwko niej wystąpić czynnie. Najlepszy dowód mamy na przykładzie Anglii, gdzie margrabia Salisbury poczynił już znane oświadczenia w parlamencie z powodu zatargu z Gujaną i wmięszania się w tę sprawę Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki.

Anglja, odznaczająca się zawsze rozsądkiem i nie dążąca nigdy do rzeczy, które się nie oplacają, coraz mniejszą będzie objawiała skłonność do prowadzenia wojen ryzykownych, wywołanych zatargami kolonialnymi. Skorzystawszy umiejętnie z okoliczności, sprzyja-

giczny robi wrznięcie czegoś niedokończonych, nierozwiniętych, jakkolwiek jest prostszym, jako systemat bardziej pierwotny. Pomimo tych zalet hipoteki prusko-polskiej, projekt rosyjski uznał za właściwsze wziąć za wzór właśnie systemat chronologiczny z pewnem tylko ulepszeniem, polegającym na wprowadzeniu rubryki zmian i wykreśleń obok kolumny głównej. Gdy jednak w systemacie pruskim każdy wpis ma całą swoją historję obok w t. zw. kolumnie zlewkowej, a oprócz tego wykreślenia stanowią oddzielną rubrykę, co daje możność odrazu spostrzedz, czy suma wykreślona została, tutaj wszystkie zmiany, t. j. cesje i wykreślenia wszelkich wpisów pomieszane są razem, w porządku chronologicznym, czyli, że ginie zupełnie łączność każdego wpisu ze wszystkimi zmianami, do niego tylko się odnoszącymi. Ten systemat mieszany wydaje się projektodawcom lepszym głównie dlatego, że przy systemacie pruskim trudno jest oznaczyć z góry, ile miejsca będzie potrzeba na zmiany, dotyczące pewnego wpisu, skutkiem czego następuje nieraz krzyżowanie się wpisów w kolumnie zlewkowej, tak, że dalszego ciągu wpisów trzeba szukać obok treści zupełnie innych. Jest to zarzut słuszny, ale dający się w znacznej mierze usunąć przez odpowiednie prowadzenie ksiąg; obecnie w Królestwie ustalita się praktyka, że dla każdego wpisu głównego pozostawia się więcej miejsca, t. j. cała stronnica lub karta, tak, że zagmatwanie kolumny zlewkowej w znacznej części jest usunięte. W każdym jednak razie daleko łatwiej jest orjentować się podług wskazówek, dotyczących tylko jednego wpisu, niż przeglądać całą kolumnę zmian od początku do końca, aby wysledzić, co się stało z pewnym wpisem; utrudnia to jeszcze brak rubryki wykreśleń, skutkiem czego nieraz po mozolnem poszukiwaniu okazało się, że suma już w znacznej części jest spłacona.

Projektowane zatem księgi mają się dzielić na ctery działy, podobnie jak wykaz hipoteczny polski i pruski; wszystkie zaś działy, pod względem rubryk, są zupełnie do siebie podobne, co projekt uważa za wielką zaletę. Rubryki ostrzeżeń nie ma, gdyż akt ma być sporządzany odrazu w wydzia-

le i zaciągnięty do oddzielnego repertorium, co stanowić ma o starość i ważność; projekt przypuszcza, że zatwierdzenie aktu będzie następowało bezpośrednio po sporządzeniu, co jednak wydaje się wątpliwem.

Według projektu, księga dziedzinna jest to tylko wykaz hipoteczny w znaczeniu hipoteki polskiej; księgi umów, ani zbioru dokumentów, stanowiących wraz z wykazem w Królestwie jedną całość, tu nie ma. Akty są pisane oddzielnie, dokumenty też zachowują się oddzielnie i przeglądać je można tylko za zezwoleniem naczelnika: w jednym tomie ma się mieścić po kilka nieruchomości. Brak połączenia w jednym tomie wszystkich, co się ściąga do danej nieruchomości, tudzież utrudniony dostęp do samych umów i dokumentów stanowi poważną niedogodność dla publiczności.

Najważniejszą jednak jest kwestję, czy prawa, zabezpieczone przez „księgi dziedzinne“, są dostatecznie osłonięte przez zasadę jawności hipotecznej, gdyż od tego zależy stopień zaufania do nich ludności, a zatem i rozwinięcie kredytu. Ustawa hipoteczna z 1818 r. daje publiczności pod tym względem możliwą gwarancję, za pomocą przytoczonego powyżej przepisu, zobowiązującego każdego do polegania wyłącznie na treści wykazu hipotecznego. W projekcie rosyjskim przepis podobny nie istnieje i istnieć nie może wobec przyjęcia, wzorem prawa hipotecznego pruskiego, tak zwanych tam *Hypothekenbriefe, Grundschuldbriefe* (salogowyje akty¹⁾), t. j. wypisów z księgi hipotecznej, mających obieg po za księgą na podobieństwo weksli i innych papierów wartościowych. W ten sposób księga przestaje być jedynym tytułem prawnym względem osób trzecich i staje się niezgodną z rzeczywistością, gdyż przejęcia wierzytelności mogą nie być ujawnione; rodzi się nawet możliwość niezgodności między treścią, w każdej i treścią wypisu, który jednak jest również samodzielny tytułem.

Ta wada systemu pruskiego, usunięta przez ustawę hipoteczną Królestwa, przesłała w komisji projektodawczej większą część jednego

¹⁾ Nadmieniamy, że, według starej tradycji, dług, zabezpieczony za nieruchomości, projekt nazywa się *salogem* (salog), jakkolwiek nazwa ta zupełnie nie odpowiada pojęciu hipoteki.

głosu, celem rzekomego ułatwienia umów z uwagi na ogromny obszar państwa. Należy tu objaśnić, że swoboda umów zostaje rzeczywiście mocno skrepowaną przez przepis, aby wszelkie wogóle akty, z pewnemi tylko wyjątkami, były sporządzane pod groźbą nieważności we właściwym wydziale powiatowym, co wynika z odjęcia tych aktów notariuszom. Utrudnia to niezmiernie zawieranie aktów w bardzo zwyczajnych wypadkach, gdy właściciel znajduje się za granicami swojego powiatu lub też chce zawrzeć umowę zagranicą. Przenoszenie zatem praw hipotecznych po za księgę jest tu ułatwieniem; ułatwienie to jednak do tego stopnia narusza zasadę jawności hipotecznej, że niepodobna nie przyznać wyższości systematowi ustawy z r. 1818, który całkowicie usunął ten szkopuł, przeprowadzając jawność wszystkich bez wyjątku praw hipotekowanych, a z drugiej strony nie krępując umawiających się wymaganiem sporządzenia aktu koniecznie w kancelarii właściwej.

Brak jawności przelewów łączy się z niemożnością wprowadzenia postępowania spadkowego co do sum hipotekowanych, jak to ma miejsce w Królestwie. Wogóle postępowanie spadkowe nawet co do praw właścicieli znajduje się jakby w zawiązku, gdyż wszystko ogranicza się tylko do wciągnięcia decyzji sądu o zatwierdzeniu praw spadkowych; w ten sposób postępowanie samo odbywa się po za wydziałem, co utrudnia wierzytelom zmuszenie sukcesorów do legitymacji. Projekt zawiera wprowadzenie przepisów o „pobudzeniu właściciela do ujawnienia praw swoich“, postępowanie to jednak jest zbyt przewlekłe i skomplikowane. W ten sposób nieprzerwana ciągłość praw hipotekowanych nie istnieje.

Ztąd wynika znowu inna zaleta różnica od hipoteki polskiej. Jakkolwiek na podobieństwo to ostatniej prawa, ujawnione w księgach, nie ulegają przedawnieniu po śmierci jednak właściciela, przy braku dokładnego systemu legitymacji, nabycie przez przedawnienie staje się według projektu możliwem. Księga zatem nie jest, jak w Królestwie, wieczystą. Z uwag jednak na krótkość przedawnienia w Cesarstwie (10 lat), wciągnięto do księgi takiego nabywcy na

y przedawnienia projekt uważa tylko za tymczasowe, tak, że w przebiegu nowych lat dziesięciu prawo tego może być wzruszone drogą procesu; w takim jednak razie wszystkie prawa nabyte w księdze nie są zastosowane przez zasadę jawności. Przepis ten jest wprost niebezpiecznym dla nabywców i wierzycieli, ufających jawności praw woich i może bardzo wpłynąć na zmniejszenie kredytu.

Podobnie niekorzystny wpływ może wywrzeć inny przepis projektu, dotyczący pierwiastkowej regulacji hipoteki. Według projektu, nie dosyć jest założyć księgę i urządzić hipotekę pewnej nieruchomości, aby wpisy hipoteczne korzystały z zasady niewzruszalności, należy czekać dwa lata po zatwierdzeniu wszystkich działów (formalność, nieznaną w Królestwie), w razie zaś sporu o prawo własności, gdy spór ten był ujawniony w księdze w ciągu lat dziesięciu od daty wpisu pierwiastkowego, prawa, zabezpieczone w księdze, zupełnie są wyjęte z pod gwarancji jawności. Równa się to prawie wstrzymaniu na lat 10 dla każdej nieruchomości dobrodziejstwa hipoteki. Przepisy podobne w Królestwie nie istnieją, gdyż każdy wpis hipoteczny, czy to pierwiastkowy, czy też późniejszy, korzysta z praw jawności. Wprawdzie hipoteka polska wymaga od nabywcy praw dla wszelkiej pewności przeczekania terminu 6 tygodni od daty wpisu (art. 63), ale wyjątek ten nie może być porównany z powyższem odstąpieniem projektu od zasady jawności.

Istnieją też i inne ograniczenia jak dłużnika, jak i wierzyciela, przewidziane ustawio hipotecznej z r. 1818: do takich należy zakaz ustanowienia pierwszeństwa hipotecznego inaczej, jak tylko przy jednoczesnem zaciągnięciu nowej pożyczki, tudzież zakaz częścicowego wykonywania sumy, tak w Królestwie rozpowszechnionego; zakazy te niestety nie mogą usprawiedliwić się nie dają.

Pomijamy tu kwestje ściśle prawnej natury, nie możemy jednak pominąć milczeniem jeszcze jednego szczegółu, mogącego mieć dużą doniosłość. Oto ważna kwestja, od jakiego czasu akt ma moc obowiązującą, czy od chwili sporządzenia go, czy też od chwili wciągnięcia do księgi, wszelkiemi obserwacjami traktowana w motywach, nie została wcale rozwiązana. Motywy

bowiem dają dwie sprzeczne odpowiedzi: raz wciągnięcie do księgi uważanem jest za niezbędny warunek nabycia prawa, gdzieindziej znowu samo zawarcie aktu już ma strony zobowiązywać. Znawcy prawa hipotecznego polskiego kwestję powyższą rozstrzygają w ten sposób, że nabycie prawa między stronami datuje się od chwili umowy, dla osób trzecich jednak akt ma znaczenie dopiero od chwili ujawnienia go w wykazie hipotecznym. Dwoistość tę krytykuje projekt rosyjski, sam jednak, dając dwie odpowiedzi, nie daje, naszym zdaniem, żadnej.

Przytoczone powyżej okoliczności każą wnioskować, że, chociaż wprowadzenie jakichkolwiek ksiąg hipotecznych już byłoby wielkiem dobrodziejstwem dla całego obszaru Cesarstwa, systemat jednak projektowany ustępuję pod wieloma względami istniejącemu już oddawna i wyrobionemu systematowi ustawy hipotecznej z 1818 roku.

K. N.

MYŚLI POLITYCZNE.

W sprawach politycznych nie istnieją zadania nierozwiązalne, dopóki ich rozwiązanie nie zależy od woli i rozumu ludzkiego.

STANISŁAW KOZMIAN.

Ludem domy i narody styna,
Z jego upadkiem domy i narody giną.

ADAM MICKIEWICZ.

WYKSZTAŁCENIE ZAWODOWE.

I.

Do kwestyj palących, a pozostających jeszcze w ogromnem zaniechaniu, należy bezwątpienia sprawa wykształcenia technicznego i zawodowego. Dość uprzejmości sobie takie dwa fakty, jak to, że na 27 tysięcy zarządzających przedsiębiorstwami fabrycznymi, zaledwie 2 tysiące osób posiada wyższe wykształcenie techniczne, że jednocześnie z 4,000 kandydatów do zakładów technicznych—2,500, czyli przeszło 60 proc., nie uzyskuje co roku wstępu do braku wakansów, aby się przekonać, jak mało w tym kierunku dotychczas zrobiono. Wobec tego, zwołanie w Moskwie zjazdu w sprawach wykształcenia technicznego i zawodowego powitać należało z wielkiem uznaniem.

Prace zjazdu, ukończone w połowie ubiegłego miesiąca, nie zawiodły pakładanych w nich nadziei. Oprócz wielostronnego, a częstokroć i gruntownego zbadania poruszonych

kwestyj, charakterystycznym rysem obrad było zupełne otrzymanie się z rutyny, oraz powien szerszy polot myśli, dający się swiadczyć zaawady przy omawianiu wszelkich kwestyj z zakresu higieny lub rozwoju, tak fizycznego, jak i intelektualnego, młodzieży szkolnej.

Największe zainteresowanie wzbudzały, jak zwykle, kwestje natury ogólnej. Do takich należała kwestja szkół dla małoletnich pracowników na fabrykach. Sprawa ta podejmowana już była w r. 1891 i Rada państwa przysłała do wniosku, że urządzenie i utrzymanie odpowiednich szkół leży na obowiązku właścicieli fabryk i zakładów przemysłowych, oraz, że czas pracy dla małoletnich robotników należy unormować w taki sposób, aby dał im możność codzień poświęcać około 3 godzin na naukę. Ponieważ jednak wnioski te nie zostały wówczas kodyfikowane, ze względu niby na to, że należy przedtem wypracować okrośiony plan zajęć szkolnych, cała sprawa poszła w odwłokę. Dopiero w tym roku przy ministerstwie oświaty zwołano komisję i znowu podjęto kwestje szkół przy fabrykach. Dla wyświetlenia takowej zjazd zebrał znaczną ilość danych, określających stosunek między wykształceniem szkolnem a pracą zawodową. Okazuje się, iż nawet po był w szkółce początkowej wpływa ogromnie na wydajność pracy. Analizacja musi nietylko znaczenie więcej zużyć czasu i wysiłków dla obznajmienia się z każdą nową maszyną, ale i wykonywa robotę nie tyle starannie, jak robotnik, umiejący czytać i pisać. Stosownie więc do tego, oprócz szkół dla małoletnich, uznaniem zostało za konieczne rozpowszechnienie szkół niedzielných dla robotników dorosłych i zażądanu rozszerzenia programu wykładów w szkołach takich, już obecnie istniejących.

Po za szkoła, źródłem oświaty mogą służyć: biblioteczki dla robotników, odczyty z zakresu nauk stosowanych, kursa wieczorne i t. d.; środki te jednak posiadają niektóre braki bardzo poważne. Np., według prawideł obowiązujących, do bibliotek mogą być nabywane jedynie książki, zamieszczone w katalogu ministerstwa oświaty, co ogromnie rozwój bibliotek powstrzymuje. Tak samo rzecz się ma z odczytami: pozwolenie na urządzenie każdego odczytu należy od porozumienia się trzech dykasteryj: ministerstwa oświaty, spraw wewnętrznych i Synodu. Wskutek tego zjazd postanowił prosić o wydawanie nadal spisu nie dzieł domowlonych do nabycia do biblioteki, lecz odwrotne—zabronionych, oraz o uproszczenie procedury wydawania serwoisł na odczyty, przez

jących jej od tyłu wieków, zdążyła już przywłaszczyć sobie lwią część, że się tak wyrazi, mającej kolonialnego kuli ziemskiej. Wystąpiwszy najwcześniej na pole działalności kolonizacyjnej, W. Brytania nie zaniedbała skorzystać ani z zaburzeń wewnętrznych, ani z przeszkód zewnętrznych, ani z nieostrożności swych rywali na nieostrowie, a więc pomógł swe posiadłości pozaeuropejskie, lub się na nich umocnić. W końcu wieku bieżącego ma ona pod swem berłem przestrzeń, wynoszącą prawie 10 milionów mil kwadr., zamieszkaną przez 340 milionów ludzi. Nadto Stany Zjednoczone północnej Ameryki, pomimo swej niezależności politycznej, przedstawiają kraj, w którym anglik aklimatyzuje się prędzej, niż każdy inny emigrant z Europy. Ludność też Stanów, odznaczająca się bogactwem, przekłada wyroby angielskie nad każde inne europejskie. Nareszcie Egipt Anglicy zdawali tak opanować, że, choćby nawet odwołali swe wojska i komisarzy, fakt ten nie zachwiałby już pierwszorzędnego stanowiska, które tam wywalczyły sobie kapitały Anglików i ich przedsiębiorczość. Anglia więc, zebrawszy tyle bogactw, bez względu nawet na swą żarłoczność kolonizacyjną, nie może tak łatwo narażać się na wszelkie bardzo ryzykowne przedsięwzięcia w rodzaju np. wojny z którymkolwiek pierwszorzędnym państwem europejskim.

Francja wprawdzie obecnie zdradza silny popęd wynagrodzenia sobie na kolonjach strat, poniesionych w okresie rewolucyjnej. Z czasów jednak przedrewolucyjnych pozostały jej jeszcze „*très beaux restes*“, a w ostatnich chwilach zdobyła obszerne posiadłości w północnej, zachodniej i wschodniej Afryce i Azji, a także opanowała ogromną wyspę na oceanie Indyjskim. Ponieważ zaś ludność jej wzrasta rocznie zaledwie o 100 tys. mieszkańców, a kapitał jej *est très casanier* (nie lubiący się ruszać z domu), jak się sami Francuzi wyrażają, przeto i ona, zwłaszcza ze względu na stanowisko, w jakim znajduje się względem Włoch i Niemiec, ma bardzo słabe pobudki, a zanadto mocne przeszkody, żeby nie wyrzec się swej chętki do zdobywie kolonijnych wobec groźby wojny europejskiej.

Niemcy więcej, niż każde inne państwo europejskie, uczuwają po-

trzebę posiadania kolonij. Ludność ich wzrasta nader szybko, przemysł rozwija się olbrzymio od czasu zjednoczenia politycznego, a nowych rynków zbytu prawie niepodobna znaleźć wskutek coraz bardziej wzrastających a powszechnych prądów protekcyjizmu. Ale Niemcy z nadzwyczajnym pośpiechem dokonały już wszystkim, czego w tym kierunku dokonać było można. Terytorjum, zdobyte przez nie w Afryce, jest bardzo obszerne i wymaga obecnie wielkiego nakładu pracy oraz kapitałów, aby mogło się stać dogodnym dla kolonizacji terenem. Poczęści więc te zajęcia, poczęści świadomość, że reszta znajduje się w zbyt silnych rękach, aby ją z nich można było wyrwać, przedewszystkiem zaś interesy europejskie młodego cesarstwa zawsze ochłodzą zapał Niemiec, jeżeliby jakiś zatarg o daleką wyspę miał je narażać na wojnę z którym państwem europejskim.

Rosja znajduje się w położeniu, pod względem kolonij, zupełnie odmiennym, aniżeli reszta państw europejskich. Jej posiadłości kolonialne, nie oddzielone od metropolii morzami, stanowią tylko jej ciąg dalszy. Rozszerzenie tych granic odbywa się stopniowo samo przez się, pod wpływem warunków naturalnych i nietylko nie sprzeciwia się interesom państw lądowych Europy, ale tak im sprzyja, że Europa fakt ten traktuje sympatycznie, a nawet pobudzająco. W czasach ostatnich nawet Anglia solidaryzuje się w tym względzie z państwami innymi i przez usta swych ministrów oświadcza, że przyłączenie do Rosji części Korei sprzyja handlowym interesom angielskim. Nie więc nie przemawia za tem, aby Rosji wypadło z którymkolwiek państwem europejskim prowadzić wojnę z powodu jej posuwania się w głąb Azji.

Włochy są zbyt słabe, aby mogły odważyć się na walkę europejską o kolonie, inne zaś państwa *minorum gentium*, jak: Hiszpanja, Belgja, Holandja, Portugalia, nawet pomyśleć o niczem podobnem nie mogą.

Wobec czułości wszelkich obaw o wojnę europejską, którą polityka kolonialna nie zagraża, kolonizacja traci jedyny swój zarys ujemny i przedstawia się jako objaw dobroczynny pod względem ekonomicz-

nym, społecznym i etnologicznym. Można spierać się o racjonalność jakiegos przedsięwzięcia kolonizacyjnego, można zarzucać, że w pewnym wypadku ofiar poniesionych nie opłacać oczekiwane rezultaty; krytykować pewne systemy polityki kolonizacyjnej—należy jednak przyznać, że ruch ten w całości przyniesie kiedyś ogromne korzyści Europie: pomnoży jej środki, ocali ją od katastrof socjalnych i ludzkość z bogaci nowymi rasami.

St. Szczęry.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 8 marca.

[Opinia publiczna i rząd 8 rzeczypospolitej. Abdykacja polityczna mas. Jej przyczyny. Casimir Perier. Rzeszywisty akt i charakter władz rządowych. Prasa i francuzonerja. *Bral Feliks Faure i Bral Leon Bourgeois*. Z czego żyje prasa *susowa*. To, co jest, i to co być mogło być. Z kółka polskiego. Nast studenci. Biblioteka polska].

Dwa tygodnie niespełna temu obiadowałem w kole monarchistów czystej krwi. Było to w najkrytyczniejszej chwili minionego dnia zatargu między senatem a izbą niższą, i naturalnie nie rozmawiało się o niczem innym. Naturalnie, takie położenie zdawało się wszystkim bez wyjścia dla rzeszywisty, albo z jednym wyjątkiem—na dwór. Któs wspominał o rewizji.

— *Rewizja konstytucji!*—zawołał na to mąż duzego i największego może znaczenia w zachwiewaczem stronnictwie, rewizja byłaby końcem wszystkiego! Boż tych kamyków, które senat kładzie od czasu do czasu pod koła republikańskiego woza, byłibyśmy się już dawno stoczyli, Bóg wie, do jakiej przepaści...

Tu odetchnął, i dodał tonem najspokojniejszym:

— Ja, oczywiście, głosowałbym za *rewizją*.

A co? niechęć ilustracja do tego chaotycznego i beznadziejnego pozornie stanu, w którym ugrzęzła obecnie polityka tutejsza. Bo nie głos to wielko-pańskiej fantazji. Za tym wielkim panem, i za klasyczną *Medea*, świat cały tutaj powtarzać by mógł codziennie:

Video meliora proboque, deteriora sequor.

Nigdy może i uigdzie opinja publiczna nie doszła naogół do równiej jednomyślności w sądzie swoim odnośnie do wartości tych żywiołów wszystkich, z których składa się nasz rząd krajowy. W izbę niższą szalibierze polityczni i wydrwigrosani; w senacie niedośledzi; w radzie municypalnej stolicy warcholy i drapchurasty; w gabinecie jeden minister.

p. Combes, przekonany o *szanści*, drugi, p. Ricard, o oszustwo; w pałacu Elizejskim człowiek, który dostał się na swoje stanowisko z utajonym w pakunku koszem brudnej bielizny, i który, bojąc się socjalistycznej pralni, oddaje władzę do rąk socjalistom. Wszyscy o tem wiedzą, wszyscy to mówią. Ale ta ogólna świadomość nie przeszkadza temu, że p. Ricard pozostaje ministrem sprawiedliwości i trzęsie nie tylko sprawiedliwością ale administracją, policją, nawet polityką zagraniczną, trzęsie, jak drzewem, z którego leca ulegalki; a p. Feliks Faure, podróżując po Francji w towarzystwie pana Bourgeois, zbiera oklaski.

Dlaczego? Dlatego, że na trzydzieści sześć milionów francuzów jest może dziś jeszcze pięćkrociastotysięcy takich, którzy zajmują się polityką. Reszta postanowiła oddawać nam umyć sobie ręce, i coraz więcej rąk przybywa do miednicy. Dlaczego znowu? Trzebaby zapytać o to byłego prezydenta Rzeczypospolitej, pana Casimir-Perier. P. Casimir-Perier nie zwierzył się dotąd nikomu, po za kołem swoich najpoufniejszych przyjaciół, z przyczyn, które go skłoniły do raptownego odrzucenia przyjętej godności, a odpowiedzialności, i jest to, bądź co bądź, postawa imponująca. Człowiek, który potrafi zacisnąć zęby w tych warunkach, nie może ująć za byle kogo. Nie znam osobiste pana Perier, i prawdopodobnie, chociażbym go poznał, nie przyznałbym mu słuszności. Stanowisko naczelnika kraju nie jest fartuchem kucharskim do odpasania, kiedy kuchnia się nie podoba. Ale zdaje mi się, że mam możliwość odgadnięcia motywów, w gruncie rzeczy szlachetnych, które nim powodowały. Kuchnia jest obrzydliwa!

Politykę tego kraju składają właściwie obecnie dwie władze: prawodawcza, która jest w rękach prasy, i wykonawcza, która jest w rękach *frammasonerji*. Nie piszę na zarty, i nie przedrzeźniam Drumonta. W dziennikach wczorajszych czytać można sprawozdania z onegdajszego zebrania «Wielkiego Wschodu» francuzkiego. Oto niektóre szczegóły: Przewodniczący wyraża żal swój, z powodu nieobecności *brata* Feliksa Faure i *brata* Leona Bourgeois, którzy oddalił się na południe Francji. Prezes rady okręgowej, *brat* Lucipia, nieobecny jest także; wyjechał do Brukseli dla przewodniczenia obratom tamtajszej *lody*. Jeden z członków wyraża zdanie, że nigdy połozenie *Zakonu* nie było pomyślniejszym. *Gdyby, w sposób nieprzewidywany, Zakon został postawiony swojej rady, zastąpiłby ją mogła teraźniejsza rada ministrów!*

Dwa czy trzy dni temu kandydat senatorowski kręcał w depar-

tamencie Seine et Marne roztrząsał przedemną swoje widoki powdzenia.

— Czy jesteś dobrze z prefektem? — Ani dobrze, ani źle; nie znam prawie nikogo z administracji; ale mam za sobą *frammasonerję* miejscową; to wszystko jedno.

Oto, co do władzy wykonawczej.

Prasa tutejsza nie ma prawie nic wspólnego z prasą innych krajów. Gdzieindziej dzienniki są organami pewnych stronnictw lub pewnych kierunków opinii publicznej. Żyją z prenumeraty lub z ofiarności zbiorowej. Dzienniki tutejsze są na ogół narzędziami spekulacji i żyją z *szanstażu*. Manipulacja tu przedstawia się, jak następuje: Przeciętaj nakład dziennika codziennego wynosi, co najmniej, 400,000 fr. rocznie. Większość dzienników, wychodzących w Paryżu lub na prowincji, zbiera z prenumeraty lub ze sprzedaży pojedynczych numerów nie więcej, jak 25 do 30,000 franków. Nie może być inaczej: pojedyncze numery sprzedają się po *susie* i brakuje czytelników dla tej powodzi drukowanej bibuły. Wypada tedy deficyt olbrzymi. Spekulacja jest złą. Spekulacja jest doskonałą; oto w jaki sposób. Pojedyncza instytucja finansowa, taka, jak *Kredyt ziemski*, np., wydaje rocznie *trzy miliony* na subwencje, udzielane prasie. Bez tego wydatku żadna emisja akcji czy obligacji, ani nawet powszednia administracja instytucji nie byłoby możliwemi. Prasa *susowa* zahukałaby, zalałaby błotem zakład cały. Wszystkie zakłady robią tak samo i tak samo większe przedsiębiorstwa przemysłowe lub handlowe, magazyny *du Louvre*, *lion Marche*, *Printemps*, dom gry w Monte-Carlo i t. d. To wszystko stanowi sumę olbrzymią. Udział, przypadający jednemu dziennikowi, nie byłby jednak wystarczającym. To też z jednym i tym samym nakładem, z jedną i tą samą redakcją, ograniczoną do możliwego minimum, wydaje się na świat z tą samą treścią, tylko pod innym tytułem, dwa, trzy, dziesięć dzienników. Każdy domaga się równej subwencji, pod tą samą groźbą; każdy ją otrzymuje i, zamiast deficytu, wyrasta zysk okazały.

Ale, aby móż przeprowadzić ten operat i utrzymać jego ciągłość, trzeba oczywiście współziewać z rządem, rządu, patrzącego przez szpary, potulnego, nie stawiającego żadnych przeszkód *szanstażowym* operacjom, nie krępującego ich swobody żadnem ograniczeniem. Dlatego terroryzuje się ludzi, piastujących władzę, a jednocześnie uchyla się od władzy tych, których prawność i dzielność charakteru mniej powolnymi czyni. Cierpie się kubiłami wodę z rynsztoka i wylewa się im na głowę. Pomatu ustępują wszyscy, zwałani, jak Constanta, Rouvier, Roche, lub obrzy-

dzeni, jak Casimir-Perier, Leon Say, Waldeck-Rousseau. Pozostają ci, których teraz widzimy na pierwszym planie, ludzie o mniej drażliwej skórze i wytrzymałych nosach, brodzacy rezolutnie w roślanyim stawie brudnej wody, i oplacający się także swoim prasowym mocodawcom.

Wiadomo przecież, że p. Lockroy, minister marynarki, ocalił od dłużników pana Lalou, eks-redaktora jednego z susowych organów i dlatego margrabia Morès nie mógł ogłosić w tym organie artykułu w obronie admirała Gervais. P. Lalou staje dziś przed sądem za inne sprawy, i szczerót ten udowodniony został publicznie, ale p. Lockroy jest, jak był, ministrem.

Nakoniec brudną ową wodę bierze na swój młyn, dla swojego młewa, *frammasonerja* miejscowa, i rząd Francji jest rządem *braci Wielkiego Wschodu!*

A co dalej? Albo ja wiem! Nikt nie wie, bo, widząc, że to, co jest, nie do zniesienia, nikt nie umie powiedzieć, czem lub kim to, co jest, zastąpiłby się dało. Kim? Byłem niedawno świadkiem następującej sceny: w mieszkaniu zawodowego rojalisty, jednego z tych, którzy dali się uakłonić do pełnienia *honorowej służby* przy księciu Orleańskim (kupowanie pierseionków i bransolet dla operowych lub operetkowych bogini należy także do tej służby), w mieszkaniu tem, osmioletni chłopak, syn gospodarza, pobit swoją młodszą siostrzyczkę. Płacz i lament; trzeba pocieszyć i łobogę, wdać się z nią w rozmowę.

— Kto jest twoim ojcem chrzestnym?

Poturbowana, z dumą i rozjaśnionemi oczami:

— Księżę Orleański!
 Maty przesładowca, z przekąsem:
 — Masz się czem chwalić twój ojciec chrzestny siedział w kozie..
 Guwernantka, protestując:
 — Ależ Ludwisiu! Włascienie bywa czasem tytułem do chwaty!..
 — Zawsze słyszałem, że uczeni ludzi do kozy nie sadzają. I co tam kosa! Ten pan—papa sam mówił—z byle kim się zadaje i od byle kogo pieniądze bierze!..

(Kbudujcie monarchję na takim fundamencie! Ręce opadają, i niechęć ogólna jest znamiennym rysem chwili w tych właśnie sferach, od których najłatwiej spodziewaćby się można zbawiennej reakcji. Niech się dzieje, co chce! Niech drudzy robią, co chcą! Oto powszechnie hasło. Niestety! pobrzmiwać ono zaczyna w armji samej. Słyszałem oficera, który, wysoki stanowisko społeczne zajmując, nie porzucił służby powszednim dając wzorem po dopełnieniu powinności wojskowej; słyszałem go mówiącego, co następuje.

— Zostałem w wojsku, bo uważam służbę krajową za obowiązek dla tych, którzy na chleb pracować nie potrzebują, a jest to jeszcze jedyne miejsce, gdzie służyć u nas można bez zaszargania się. Ale i do nas polityka zagląda zacyna i zanosić swoje błoto. Jeżeli się tego błota nabierze więcej, nie cisnę i wtedy mauduru, ale zamienię szpadek na strzelbę i pójdę do szeregów. Błoto czepta się tylko odpowiedzialnych.

A ten kraj swoją drogą taki piękny, a ludzie w nim tacy dzielni na innych polach! Szkoda kraju i ludzi!

W naszym kółku polskiem cicho i cicho. Słyszałem tylko dźwięki koncertu na rzecz studenckiego Towarzystwa wzajemnej pomocy. Ma ono do roboty to Towarzystwo! Studentów przybywa z rokiem każdym, po największej części ubogich bardzo. Wiem o mnóstwie takich, którzy wydają *cztery susy* dziennie na życie; nie mają więcej! Powstał projekt ograniczenia liczby, jeżeli nie uczniów, przybywających z zagranicy do szkół tutejszych, to przynajmniej dyplomów naukowych, wydawanych tym uczniom. Na 3,000 okrągło lekarzy, praktykujących w Paryżu, jest przeszło pięćdziesiąt cudzoziemców. Zład skargi i wniosek, aby, odnośnie do tej naukowej klienteli, dyplomy zastąpione zostały prostymi świadectwami z ukończenia nauk, nie dającymi prawa do miejscowej praktyki. Ograniczyłoby to liczbę rodaków naszych w szkolnej ludności. Czyby tymczasem Kraków, to jest Akademy umieszał Kroski, nie chciała uprzystępnąć rodakom miejscowej *Biblioteki Polskiej*. Mieliśmy dawniej Bibliotekę, srodze brudną co prawda, i w której nie było bibliotekarza. Ale był adjunkt bibliotekarza, Wrzesniowski. Pocziwy adjunkt! Na książkach się nie znał, cierpiał na katar chroniczny, i hodował z zamiętaniem pokłady kurzu na pulkach. Jestem przekonany, że od tego umarł; zakurzył się na śmierć! Ale biblioteka, pod jego przewodnictwem, miała tę zaletę, że można było się do niej dostać o każdej porze. Dziś jest inaczej.

K. W.

ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 7 marca.

[Narodowość i religja. Wielkie reformy i flota. Reforma giełdowa. Agrarjusze i partja konserwatywna. Reforma wyborcza w Saksonji. Koncert p. Zaleskiej].

△ **Sprawa polska w sejmie pruskim, jak zwykle, tak i obecnie rozwija się na tle religijnem: postawie nami ze**

swego stanowiska przemawiają wymownie i przekonywająco; cóż, kiedy argumenty ich mało komu trafiają do przekonania, a izba ich prawie nie słucha, gdyż posłowie wolą używać przechadzki na kurytarzach. Kto wie, czy nie korzystniej oddziaływałyby tu stanowisko wyraźniej narodowościowe, z powolywaniem się na motywy nie religijne, ale humanitarne. Nie przeszłoby to ogółowi stać na stanowisku ściśle katolickiem, na jakim stoi obecnie, czego nowym dowodem zmiany jest 1245 Księstwa w sprawie zmian § 1245 nowego kodeksu cywilnego. Chodzi tu o małżeństwa cywilne. Kodeks bezwarunkowo ich wymaga, petycja zaś żąda, aby pozostawiono uczynia interesowanych, czy chcą zawrzeć małżeństwo cywilne, czy tylko ślub kościelny.

Przewidując tu przesilenie kanclerskie, wskutek poruszenia sprawy o powiększeniu floty. Wniosek ten natrafi prawdopodobnie na bardzo silną opozycję w parlamencie. Wątpliwa właśnie, czy wiekowy kanclerz dałby sobie z nią radę, a hasło *greater Germany*, wypowiedziane przed kilku tygodniami przez młodego cesarza i podjęte przez bardzo poważne stronnictwo, nie daje spoczynku tym, którzy marzą o wszechświatowej potędze Niemiec. Flota niemiecka, która znajduje się w tem szczęśliwym położeniu, iż skoncentrowana jest w jednej prawie okolicy na morzu Niemieckim i Bałtyckim, liczy już dzisiaj 129 okrętów torpedowych, wobec 110 rosyjskich, przyczem są to przeważnie okręty piorwazę (110), jakich Rosja posiada na tem morzu tylko 30; za to liczba rosyjskich pancerników jest znacniejsza. Dla dościcia do takiej liczby okrętów, Niemcy przez ostatnie laty 25 powiększyć musiały budżet swój na marynarkę z 11½ miljonów (w 1871 roku) do 55 mil. Na morzu Niemieckim, a więc od strony Francji, Niemcy liczyć się muszą tylko z tą częścią floty francuskiej, która nie jest niezbędna na morzu Śródziemnym, a przystem brzeg jest tu skalisty i niedostępny. Dotychczasowa flota, zwłaszcza wobec kanału Kiełskiego i stworzonego przezeń połączenia, jest wystarczającą zupełnie dla obrony. Chodzi tu przecież, jak się zdaje, o plany zaborcze. Wypowiada to wyraźnie poważny Delbrück w swych «Rocznikach pruskich», wskazując na Turcję, jako na przyszłe terytorjum dla kolonizacji niemieckiej. Była to myśl Roschera, Rodbertusa, Lassalle'a, a urzeczywistnienie jej nie obeszłoby się, naturalnie, bez silnych starów w Europie i Azji. Przeprowadzeniu tej polityki gotów Delbrück poświęcić nawet Metz dla ulagodzenia Francji.

Wśród różnych komisji parlamen-

tarnych zwracają uwagę postanowienia komisji giełdowej. Dążeniem reformy jest powstrzymać publiczność od spekulacji, zabezpieczyć drobne fortuny, a przystem wspomóc rolnictwo. W tym celu, na życzenie rolników, przyjęto większością głosów wzbronienie terminowego handlu zbożem i mąką. Ustawa odpowiednia ma wejść w życie dopiero 1 stycznia 1899 r. i będzie jednym z małych środków, dążących do dopomożenia rolnictwu.

Nad kwestją obrotów małych i wielkich środków obradował w związku rolników, na który przybyło 6,000 osób; chodziło bowiem o zmanifestowanie niezadowolenia z polityki agrarnej ostatnich czasów, przyczem w całkiem nieparlamentarnych wyrazach zwymyślano ministrów, a dostało się nawet cesarzowi i Capriewiu. Ządania powitórzone dowolnie, a więc wniosek Kanitza, bimetalizm, a tymczasem uchwalono zgodę na drobne ulgi.

Reforma wyborcza w Saksonji przyjęta została w parlamencie ogromną większością. Dokonało się to wbrew woli olbrzymiej większości społeczeństwa. Z pośród 23 posłów saskich, którzy zasiadają w parlamencie, jest osmnaastu przeciwników reformy; profesorowie Lipskiego uniwersytetu Sobm i Böhmert publicznie się przeciwko niemu oświadczyli, wzywając społeczeństwo, aby praw swych broniło. Mimo to, losy reformy zdają się być już zapewnione.

We czwartek koncertowała tu w salonach Bechsteina p. Iwanowska-Zaleska, znana już Zachodowi z koncertu w Paryżu. Artystka nasza podobala się nielicznej wprawdzie, lecz doborowej publiczności. Krytyka nie wypowiedziała jeszcze swego zdania.

Z.

Lwów, 6 marca.

[Zjazd niemieństwa. Towarzystwo kredytu i gospodarstwa. Nowe kasyno obywatelskie. Komitet nowej fundacji publicznej. Gościna podróżnika Payera. Skandalozny obrót sprawy budowy teatru. Nowości sceniczne. «Lwów starożytny». Miscellanea].

△ Ziemianie nasi zjechali się tu onegdaj po raz trzydziesty trzeci na doroczne obrady w sprawach dwóch swych najważniejszych instytucji: Towarzystwa kredytowego i gospodarckiego. Z zadowoleniem możemy stwierdzić, iż pierwsze z nich nie niecierpiało przez ostatni, tak powszechny i dotkliwy kryzys ekonomiczny. Przeciwnie, stan obliwych listów zastawnych przewyższał dotychczasowy (100 mil. str.), a pożyczek udzielono w ubiegłym roku 7,715 tys. str. Uwagi godnem jest, że miarę zdolności kredytowej musiło brać nie, jak dawniej, a ceny dóbr, lecz z ich trwałego, istotnego dochodu, między któremi to czynnikami wyrobił się poczciwy stosunek oraz naturalniejszy, dysproporcja, coraz bardziej rażąca.

Pomyślnie rozwija się i skutecznie działa, mimo skromne ze strony kraju, a niedostateczne ze strony rządu subwencje, Towarzystwo gospodarskie, urządzając wzorowe obory włościanom i wyta- wy bydła, premjując (4 tys. zlr. rocznie) najlepsze okazy żywego inwentarza i bu- dynki, wynajmując rządowe pastwiska dla użytku włościan i wydając popularne podręczniki fachowe. Tegoroczne zgro- madzenie uchwalilo, między innymi, pre- stawić wyczerpująco parlamentowi i Ko- lu polskiemu rozpaczliwą sytuację rolni- ctwa galicyjskiego, wskutek klęsk ekono- micznych, braku komunikacji, spadku cen zboża i rujnowania podatkami ziemi, i tak straszliwie już obdłużonej. Memo- riał więc ziemian naszych żąda cel ochronnych, obniżki podatków gruntowych i taryf transportowych, wprowadzenia bi- metalizmu, regulacji giełd zbożowych, opodatkowania kapitału ruchomego i, jak zwykle, inwestycji.

Omaiano też sprawę emigracyjną i polecono komitetowi Towarzystwa, by ją zbadał i obmyślił na nią środki zaradcze. Przy tej sposobności poznaliśmy charak- terystyczne poglądy samych włościan na kwestię wychodźczą; jeden z nich prze- konywał, że wyłącznym jej źródłem jest agitacja, rząd zatem winien przedewszyst- kiem wyłapać agentów i pozamykać ich w areszcie, a jeśli jaki «całkowity bled- dak gwałtem rwie się do wyjazdu, to powiedzmy mu tylko «szczęść Boże» na drogę». Inny włościanin proponował, by w każdej gminie osobna komisja upoważ- niała do sprzedaży gruntu, względnie, by od zdecydowanych wychodźców grunty wykupywała. Prezes Towarzystwa, ks. Adam Sapiha, na zebraniu tem wypo- wiedział słowa, których treść tu przyta- czamy: «Myli się — rzeki — waszy, którzy sądzą, że niedawne odnaczenie monarcha ambicję mał nacysto; sięga ona dalej i — gdzieśindziej. Najgorzej miano- wicie pragnę tego, by rolnicy, współro- dacy moi, kiedyś, gdy mnie już między nimi nie będzie, stwierdzili, że m zawaze był wiernym i zdolnym sługą ich dobra». Właściwym epilogiem tegorocznego zja- zdu naszych ziemian stała się organiza- cja ich kasyna; dotychczasowy klub, po- pularnie «konaktim» zwany, powstał od lat kilku przybrał charakter tak wyłąc- nie... sportoweński, w najmniej sympatyc- nem tego słowa znaczeniu, że cała star- szyzna członków, zarówno wiekiem, jak stanowiskiem, ujrzała się zmuszoną po- woli opuścić owe salony gry hazardo- wej i myśleć o stworzeniu nowego, wła- snego ogólnika towarzyskiego, któreby powadze, pojęciom, potrzebom i upodoba- niom prawdziwej sfery ziemiankiej bar- dziej odpowiadało. Na oszolo klubu powo- lano: ks. Adama Sapihę, posłów: Bryk- czyńskiego i Tadeusza Pilata, ks. Witolda Czartoryskiego i ks. Andrzeja Lubo- mirskiego. Z faktem tym łączą się nie- zaprzeczalny, a znamienity — dodajmy — popierający wzrost lwowskiego towarzy- stwa na dwa obozy wybitnie odmienne. Miałmy nadzieję, że w niejednym wypad- ku da się to uczuć i szerzszemu ogółowi w sposób sympatyczny, a nawet dla pew- nych spraw publicznych korzystny. Moż- że, dzięki skupieniu naszej arystokracji rodu i majątku, w nowem, poważniej wy- ślacom ogólniku, będziemy czasem spo- strzegać te warstwy tam, gdzie jej na- próżno teraz wyglądamy.

Do cech wybitnych ostatniego dziesię- ciolecia w życiu Galicji należoć będzie niewątpliwie i rozbudzenie się szcze- gól- nej oświatości wśród naszego społeczeń- stwa, tudzież poczucia obowiązku, iż wspólne cele ogółu należy wspólnie osiągać siłami, za drogą składek publicz- nych trzeba nam dążyć ku spełnieniu tego, co gdzieśindziej wykonuje rząd wła- sny lub mecenasi. Mógłbyśmy wyliczyć dłu- gi szereg zadań socjalno-humanitarnych, które pod wpływem lub za inicjatywą bądź prasy, bądź gorliwszych jednostek obywatelskich, samo społeczeństwo przy- jęło na barki swoje i z obowiązku tego wywiązuje się chlubnie, dzięki mrowczej, lecz solidarnej pracy. Aktualny tego do- wód znajdujemy w rezultacie obrad ko- mitetu, który, pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego i marszałka kra- ju, hr. Stan. Badenięgo, zbierał od lat czterech drobne datki na fundację imie- nia Kościuszki. Obecnie, gdy kwota, stąd uzyskana, dosięgła wysokości blisko 45 tys. zlr., przystąpiono do jej zużytkowa- nia. W onegdajszej nad tą sprawą sesji wzięli udział, prócz wspomnianego pre- zydjum, pp. Asnyk, Małeki, Zima i gro- no wybitnych posłów sejmowych. Wedle zapadłych uchwał, 5 tys. zlr. otrzyma gimnazjum cieszyńskie, 15 tys. zlr. szkoła bialska, a 20 tys. zlr. «Macierz» na po- pularne wydawnictwa ludowe. Reszta (wraz z dalszemi składekami) pójdzie na zasłki dla szkół zachodnio-galicyjskich i szląskich.

Niezwykłego gościa mieliśmy tutaj przez dwa dni ubiegłe. Jeden z najślaw- niejszych i najdważniejszych pionierów wiedzy ludzkiej, odkrywca «Ziemi Fran- ciszka-Józefa», Juljusz Payer, przybył do nas, aby wygłosić odczyt o wypra- wach podbiegunowych. Prelekcje takie urząda on już od dłuższego czasu kolej- no w różnych wybitniejszych miastach, aby dochodem, stąd uzyskanym, uzupeł- nić fundusz, potrzebny na nową, wielką ekspedycję naukową, którą znakomity podróżnik niebawem podejmie. Na dwor- cu witał go osobny komitet, złożony z reprezentantów uniwersytetu i najwy- szej inteligencji miejscowej. Dzięki wy- danej *ad hoc* odezwie, salę odczytowa, mimo ceny miejsc nadzwyczajnie wyso- kie, zapełniła szczerze lwowaka «śmie- tanka towarzyska» i arystokracja ducha, z namiestnikiem, marszałkiem kraju i głównodowodzącym na przedzie. Prele- gent z niepospolitą siłą i plastyką opi- sął czarodziejskie powaby okolic polar- nych, gdzie przebył lat pięć, wśród ba- jecznych załata trudów i warunków, gro- żąc awą do głębi przejmujących. Po od- czytciu, uczczono Payera wspaniałym ban- kietem w apartamentach Kolei literacko- artystycznego. Wywołano to u niektó- rych naszych gorętszych szowinistów zdziwienie, a nawet oburzenie. Sądzę, że trudno je podzielić. Ludzie, zasłużeni dla nauki, mają prawo do szczerzego uznania wszędzie, bez względu na politykę i pa- tryotyzmy lokalne; a Payer jest nie tylko fenomenalnym podróżnikiem, lecz autorem cennych dzieł geograficznych i sławnym malarzem, którego obrazy (np. «Zatoka śmierzci») wśród najpoważniejszych kry- tyków budzą podziw.

Nie wiem, czy na świecie dąłoby się wyznak teatr, któryby przechodził tak niesamowite i tak dzikie koleje losu, jak lwowski przybytek Melpomeny. Nie

dość, że całych lat dwunasto trzeba nam było do uchwalenia funduszu na budowę nowego gmachu, do wyboru miejsca i roz- strzygnięcia konkursu projektów; na do- bitek, ledwie pokonano jako tako te wszystkie trudności przedwstępne, za- czynają się odbywać głosy, że to wszyst- ko nie jest warto i trzeba «dla oczenia honoru» (?) rozpocząć niesz całą ab ovo... Tak jest, nie żartuję. Nam mniej, nie wię- cej, tylko tyle żądają już dwa tutejsze piama codzienne, traktując tę sprawę nie- pełnie na serio! Pubudka do tego wysta- pienia jest tylko zawiść i prywata, fał- szywe ambicje i — apetyty.

Co do zmiany dyrektora kraja ciągle najsprzeczniejsze poglądy. Po dziś dzień absolutnie nie jeszcze nie wiadomo. Tym- czasem dotychczasowa nasza na idzie, po wyzdrowieniu dyrektora Przybylskiego, znów w rańniejszym tempie. Słynna «Ha- nusia», Hauptmana, nie trafiła do gustu naszej publiczności, jako twór, dla jej nerwów za przykry. Lepsze powodzenie służy «Sprawie kobiet», Bałuckiego, a w operze dominuje nadobna hardo, a świetnym głosem obdarzona, panna de Nuzzio i debiutant-tenor, Roland-Sienkie- wicz, śpiewak z wielką przyziornością.

Zawiazany niedawno klub artystów, pod przewodnictwem Władysława Łoski- skiego, gotuje widowisko publiczne, ja- kiego tu jeszcze nie było. W stylu gło- śnej antropryzy «Alt-Wien» zobaczymy starożytny Lwów na kiermaszu. A więc zobaczymy domy patrycjuszów z 17 wie- ku, godła i rzeźby, kramy i postacie hi- storyczne w wiernych kostjumach z epi- ki, typy wszystkich ówczesnych narodo- wości miejscowych, stanów i zawodów. Na tem tle pierwzorzedni aktorzy wy- konają improwizację dramatyczną. Do- chód ma iść na zaczątek funduszu budo- wy gmachu sztuki w nazwem mieście.

Na przyszły tydzień zapowiedział tu swój koncert p. Wład. Mierawiński. Kon- serwatorjum muzyczne szuka znakomitą siłę profesorską: miejsce po ś. p. Wasce- lacyńskim obejmie od jesieni Henryk Meiser. W lipcu na Lwów otrzymał te- lefoniczne *via* Kraków połączenie z Wle- dnielem. Z powodu 50 rocznicy okropnej wypadku r. 1846, ukazało się mnóstwo wspomnień i kilka studjów obzernej- szych, między którymi zwraca uwagę praca d-ra Ostaszewskiego-Barońskiego (redaktora «Dzienia Polsk.»), uader naj- mująca i cenna, gdyż wyszła z bogat- tych, a nieznanych dotąd źródeł i mate- rjałów do historii tej «krwawej karty dziejowej».

Z—z.

Poznań, w lutym.

[Kolonyje letnie. Isha rolnicza. Mosunki bau- kowe. Karnawał ekonomiczny.]

^ Istniejące tu oddawna Towarzystwo «Stella», złożone przeważnie z członków, należących do stanu średniego mieszczań- skiego, zakłada obecnie osobny wydział dla utworzenia «kolonii wakacyjnych». Projekt ten zasługuje na najżywsze uzna- nie, szkoda tylko, że nowy ten wydział zdaje się schodzić na błędna drogę, bo myśli już o kupnie gruntów i budowni stałych na rzecz kolonii letnich. Budo- waje się u nas — na papierze — dom kato- licki, dom przemysłowy, dom Sokolów, teraz przybywa projekt zbudowania sta- łych kolonii wakacyjnych. A na wszystko razem niema pieniędzy. Twarda rzeczy-

wiedzę zapewne jednak naprowadzi wydział Stelli na racjonalniejszą drogę.

Na zgajonych posiedzeniach Izby rolniczej uchwalono dety dla członków i ustanowiono budżet. Przybędzie stąd, jak już dawniej pisałem, ciężarów, czy zaś przybędzie korzyści, trudno przesądzać. P. Skibiński, niemiec, ten sam, co nie pozwolił na germanizowanie nazwy wsi swej Chwalibogowo, postawił wielkiej doniosłości wniosek do rządu, żeby kasy oszczędności powiatowe rozszerzyły działalność swą w kierunku udzielania kredytu osobistego. To znaczy, że kasy te mają rolnikom pożyczać na weksle.

Rozgrywa się tu walka w sferach bankowych. Donosiłem swego czasu, że pewien obywatel, bardzo dobrej zażywania sławy, popełnił samobójstwo, jak się okazuje dlatego, że już nie mógł dalej podjąć operowaniu fałszywymi weksłami. Kilka banków i kilka spółek poniosło z powodu tego dotkliwe straty, więc teraz, gdy w sprawozdaniach rocznych straty te na jaw wychodzą, złożył w piśmie prośbę o kredyt tych instytucji, chcąc przedewszystkiem wyrugować z zarządów i dyrekcji niemiele sobie osobistości. Jest w tem dużo nieświadomości i złej woli, ale zmusi to różne czynniki finansowe do większej ostrożności. Cieszymy się ze wzrostu liczby spółek i instytucji bankowych. Ale ta rzecz ma także dwie strony. Równocześnie mnoży się zastęp wyszakiwaczy kredytu, otarujących weksle swe Bóg wie ilu spółkom, z których każda cieszy się, że sama sięgnęła do siebie tak czanego kłenta. Koniec bywa zawsze smutny.

Za 2 tygodnie rozpocznie się u nas seria walnych zebrań wszystkich większych stowarzyszeń. Nazywamy to u nas karnawalem ekonomicznym. Oby był tak ożywiony, jak karnawał taneczny.

Wojnicz.

SPRAWY BIEŻĄCE.

PORAŻKA WŁOCH.

Dziwna fatalność przesładuje Italię nowożytną, ilekroć mocarstwo to, w myśl swego hasła historycznego, próbuje występować samodzielnie. Navarra, Custozza, Lissa, a obecnie Adua, oto są ilustracje owego „*Java da se*”. Ostatnia klęska najdotkliwsza, bo poniesiona w walce bez żadnej moralnej wartości, w walce, którą jeno powodzenie uświęca, a rzeczywista siła usprawiedliwia. Na serjo nikt nie brał i nie bierze cywilizacyjnej misji Włoch nad morzem Czerwonym, było to przedsięwzięcie kolonialne w stylu XIX wieku, to jest może i mądrze obmyślane i wynikające ze zrozumienia przyszłych ekonomicznych i handlowych potrzeb narodu, ale bez żadnej bohaterkiej idei i wyma-

gające koniecznie konkretnego tych potrzeb istnienia i możliwości onych poparcia siłą rzeczywistą. Tej siły zabrakło, i dzisiaj Włochy przypominają spekulanta, który w interesie handlowym na szwank wystawił nietylko majątek, ale i honor. Ztąd wynika to charakterystyczne rozwojenie opinii europejskich. Niepodobna nie współczuć Włochom, jako wielkiemu, cywilizowanemu narodowi, dotkniętemu klęską, ale trudno zarazem zamykać oczy na merkantylny charakter całej wyprawy i trudno dlatego im życzyć zwycięstw w walce z ludem, broniącym swej samodzielności. Jest to jakby jakaś tragedja, w stylu dekadentyzmu, nerwowa i nerwująca, zawiła, o zakończeniu, nie dającym się przewidzieć, a o treści, złożonej z motywów bohaterkich i spekulacyj giełdowych. Styl dekadencji tej abisyńskiej wyprawy jeszcze bardziej podkreśla zagadkowa postać pogromcy Włochów, cesarza Menelika, który ze swoją melancholją i pretensjami do popularności w Europie, w niczem nie przypomina prostego typu barbarzyńcy i, wywodząc się od Salomona, rad o marnościach rozprawia, co mu zresztą nie przeszkodziło sromotnie Włochów pobić. Znany Włochom z Aidy król Etyopji, Amonastro, wyglądał zupełnie inaczej.

Jak się to skończy, niewiadomo. Zapewne pójda nowe tysiące „bersaglierów“ dla odzyskiwania utraczonego w piaskach afrykańskich honoru wojskowego, zasieją skwarne pustynie kośćmi i probować będą ujarzmić wolny naród abisyńskich górali, bo tak im fatalność historyczna nakazuje. Z tej zaś „historji“ dla prawdziwej historii świata będzie do zaznaczenia jeden punkt ważny, oto pierwsza porażka całej armji europejskiej w walce z ludźmi odmiennej kultury, coś jakby pierwsza klęska Varusa w walce cesarstwa rzymskiego z barbarzyńcami. Byłaby to pierwsza zapowiedź zbliżającego się kresu panowania europejskiej cywilizacji nad światem, pierwsze ogniwo w łańcuchu przyszłych zwycięstw rozmaitych Mongołów, negrów i t. d. nad rasą aryjską? Nie sądzimy, ale bezwątpienia i rzymianie z czasów Augusta uważali zagładę legionów w lesie teuto-burgskim jeno za przypadek.

W. 2.

KTO UTRZYMAŁ NIEMIECKIE SZKOŁY W GALICJI?

Wielu czytelników nie wie zapewne, że na terytorjum Galicji w różnych jego punktach istnieje do dziś dnia sto kilkadziesiąt szkół z językiem wykładowym niemieckim, a mianowicie: 31 szkół ludowych krajowych i 95 prywatnych, 2 gimnazja (w Brodach i we Lwowie), oraz 2 szkoły, utrzymywane przez ministerstwo wojny, dla dzieci wojskowych w Jarosławiu i w Przemyślu. Objaw to bezspornie dziwny. Rażąco odbija on od panujących wszędzie dążeń, od teoryj, powszechnie obowiązujących, i od faktów. Jeżeli w Prusach, na ziemi odwiecznie słowiańskiej, nie jest tolerowaną inna szkoła, jak tylko niemiecka, to dlaczego ocalały dotychczas, przez lat 30, szkoły niemieckie tam, gdzie kraj ani historycznie, ani politycznie niemieckim nie jest? Prawda, że to gniewać może? Albo w Austrii, pomimo wszystko, działają jednak jakieś germanizacyjne dążności, albo też zawiniło niedołęztwo galicjan.

Oto przed nami mowa Józefa Szujskiego, wygłoszona w sejmie w r. 1880, w sprawie zachowania wykładow niemieckich w gimnazjum w Brodach. Czy może być coś mniej sympatycznego? Fala niemieczyny, cofając się po r. 1867 z Galicji, zostawiła po sobie kałużę na wschodnim krańcu — Brody, stolicę żydów, pragnących uchodzić za Niemców, a nawet za apostołów niemieczyny i germanizacji. Ci żydzi pragnęli mieć niemieckie gimnazjum realne. Komisja sejmowa długo się namyślała i naradzała, a w końcu doszła do wniosku, że sprawiedliwość i zasada narodowości nakazują żądaniom żydów brodzkich uczynić zadosyć.

Sprawozdawcą komisji był Ksawery Liske. Szujski przemawiał, popierając zdanie komisji. Warto poznać treść jego rozumowania: „O narodowości stanowi wola człowieka. Do tej narodowości on należy, do której należeć chce... Żydzi brodzcy przyznawali się i przyznają, że są Niemcami — niech więc będą Niemcami“. A jeżeli są i mają prawo być Niemcami, to słuszność, to sprawiedliwość nakazuje im dać szkołę niemiecką — takiej szkoły chcą, taka szkoła jest im potrzebna. Może to przykre,

głównego czynnika tych walk o narodowość, które niewątpliwie są dziś jednym z najważniejszych hamulców cywilizacji. Uniesiony taką naiwnością, anielsko-łagodny p. Longinus Podbięta oburzał się na kalwinów, że rewokować nie chcą i wolą trwać w swoim uporze, niż osiągnąć zbawienie wieczne. Taka naiwność to brak tego, co Taine nazywał „*esprit sympathique*”, to brak zdolności postawienia się na stanowisku człowieka obcego, zrozumienia jego uczuć i pojęć. Dotknięty nią protestant-niemiec zdumiewa się, dlaczego polak-katolik gotów jest znieść wszystko, byle zostać przy swoim, kiedy protestantyzm to taka wzniosła i święta religja, a język niemiecki posiada piękne wiersze, pisane przez Goethego i Schillera.

Ponieważ zaś taki dziwny i nieracjonalny opór mać spokój i nie zgadza się z ideą pruską czy austriacką, t. j. z ich subiektywnym czysto idealnym, więc usiłują go przełamać — walka z przesądami, z głupotą jest obowiązkiem. A że tam chwila przełomowa sprawi komuś jakiś ból, to później za to da wieczną szczęśliwość na łonie wielkiego narodu. Nie ulega wątpliwości, że wielu bohaterów germanizacji tak właśnie rozumowało; wierząc mocno, iż właściwie to oni chcą szczęścia dla tych zaślepionych, zfanatyzowanych polaków. Zład płynie tak często spotykane, uderzające niezrozumienie własnych czynów. Świeżo słyszane w sejmie w Berlinie zapewnienia Niemców, że oni nigdy nikogo nie uciskają, oburzenie, z jakim piętnują oni gwałty, dokonywane gdzieś indziej, nie są bynajmniej zawsze objawem przewrotnej bezczelności, to nieraz szczerze przedświadczenie, że co innego robota Anglika w Irlandji, lub Turka w Macedonji, a co innego kulturny karczunek wśród słowiańszczyzny. W takim zamroczeniu Niemcy nie dostrzegają wcale, iż mają do czynienia ze zjawiskiem naturalnym. Im się zdaje, że chodzi tylko o pokonanie uporu. Tu błąd główny, tu źródło ich niepowodzeń, a naszych cierpień. Słyszec można przecie dowodzenie, iż sami mówianie winni uciskowi i wyjęciu ich z pod prawa: „przyjmijcie protestantyzm — perawadują pionierzy germanizacji — staniecie się Niemcami, a nikt was uciskać, nikt praw waszych ograniczać nie będzie!”

Wielka to prawda, iż głupota więcej złego robi na świecie, niż niegodziwość.

W Wiedniu zaczęły się już w komisji do spraw wyborczych obrady szczegółowe nad rządowym projektem reformy. Reprezentantom ludów austriackich trudno się przedewszystkiem zgodzić na tę liczbę mandatów, którą hr. Badeni każdej prowincji przynacza. Te kraje, które rząd chce skąpo wyposażyć, domagają się większej ilości krzesel w izbie; te, które suto obdarzył, gotowe się bronić. Hasło do upominania się dała Galicja: jakkolwiek jest ona najludniejszą prowincją, otrzymała tylko 15 mandatów, podczas gdy mniej ludnym Czechom przyznano ich 18.

Posłowie galicyjscy spełnili swój obowiązek, upominając się, by kraj ich miał w parlamencie austriackim stosowną ilość przedstawicieli. Życząc im powodzenia, nadmienić musimy, że cała sprawa reformy wyborczej ma, oprócz tej, wiele stron innych, które nas bardziej zajmują. Rozdzielenie mandatów w sposób inny, niż to rząd proponuje, mogłoby się odbyć albo przy powiększeniu liczby posłów ze wszystkich krajów, a w takim razie otwiera na rościęz wrota dla wszelkich poprawek i przeróbek, albo przy pozostawieniu ogólnej liczby bez zmiany, a w takim razie dogodzenie jednemu krajowi, połączoneby było z uszczerbkiem dla innych i wywołałoby ogólną opozycję. Jeżeli uwzględnimy wszystko, co przemawia za szybkim przeprowadzeniem reformy, będziemy musieli przygotować się na to, że jeżeli projekt hr. Badeniego uchwalony zostanie ze zmianami, to zmiany te będą bardzo nieznaczne.

Natomiast wiąże się z tem kwestja inna, która wiedeńskiej rady państwa dziś nie zajmuje, ani też pewnie nigdy zajmować nie będzie, a która uwagę ludzi rozumnych w Galicji już dziś na siebie zwrócić powinna.

Jest rzeczą wiadomą, że po uchwaleniu reformy zaczęło się natychmiast w całej Austrii agitacja za zmianą ustaw sejmowych. Koła radykalne w Galicji nie kryją się z tem wcale, że, uzyskawszy pewne prawa przy wyborach do rady państwa, zaczęły się teraz dobijać rozeszerzenia praw wyborczych przy wyborach do sejmów krajowych. Mając w świeżej pa-

mięci to, co się działo przy ostatnich wyborach, możemy sobie bez trudu wyobrazić wstrząśnienie umysłów, jakie tę prowincję oczekuje. Uniknąć go całkowicie niepodobna, ale można przynajmniej postarać się o to, ażeby ta nowa burza nie spadła na społeczeństwo niespodzianie, ażeby z chwilą, gdy żądania radykalnych agitatorów wejdą na porządek dzienny, spotkały się odrazu z wyrobionem zdaniem i gotowym programem tych, którzy mają i więcej doświadczenia, i więcej wiedzy.

Przed paroma miesiącami pisma warszawskie powtórzyły za „Warsz. Dniem.” dosyć niejasną historję niedoszłej przysięgi jednego z kandydatów na adwokata przysięgłego. Obecnie dowiadujemy się więcej nieco szczegółów tej sprawy od p. „Niekto”, korespondenta „Now. Wr.”. P. Jędrzejewski zgłosił się podczas sejsji do 2 wydziału karnego warszawskiego sądu okręgowego i, przyprowadziwszy z sobą, wedle zwyczaju, księdza, prosił o odebranie odczytania przysięgi, wymaganej przy otrzymaniu praw i tytułu adwokata przysięgłego. Zyskawszy zgodę prezydującego, p. Jędrzejewski wziął w rękę tekst przysięgi i miał zamiar sam ją odczytać w języku urzędowym; prezydujący go powstrzymał oświadczeniem, że rolę przysięgi winien czytać ksiądz, przysięgający zaś ma powtarzać za księdzem. Ale ksiądz się na to nie zgodził i przysięga w 2 wydziale do skutku nie doszła. Wtedy p. J. udał się do wydziału innego i tam prezydujący zgodził się na odczytanie noty przez przysięgającego.

Sam przez się fakt jest, jak widzimy, drobny i nic godnego szczególnej uwagi nie zawiera. Żądanie księdza nie było chyba ani występne, ani sprzeczne z prawem, skoro się na nie zgodził jeden z prezydujących. Co więcej, z tejże korespondencji dowiadujemy się, iż sąd okręgowy warszawski na żądanie ministerstwa sprawiedliwości rozstrzygał tę kwestję na plenarnem posiedzeniu i przyszedł do wniosku, że należy zostawić księdom prawo wyboru tej lub innej formy przysięgi, obie zaś je uważać za prawne.

W inoem całkiem świetle rzecz tę widzi korespondent „Now. Wr.”. Twierdzi on, może i słusznie, iż bierna rola księdza podczas przy-

ści i moralną wartość pracowników.

Tak właśnie postąpiono w tej sprawie. Wydział krajowy nie składa się z ludzi, popierających wszystkie przekonania p. Romanowicza, które w wielu punktach i i z naszym programem się różnią. Mimo to nie wahano się powierzyć mu departamentu tak ważnego. Postąpiono po obywatelsku i z pożytkiem dla kraju.

T. Sm.

MONOPOL WODZANY.

Zgodnie z Najwyżej zatwierdzoną uchwałą Rady państwa z dnia 2 maja 1895 r., sprzedaż kawy od 1 lipca r. b. na gubernie południowo-zachodnie, chersońską, besarabską, połtawską, taurydzką i czernihowską, a od 1 lipca 1897 roku na gubernie północno-zachodnie; otóż, wobec zbliżającego się terminu wprowadzenia tej ważnej reformy, Rada państwa uchwaliła przepisy specjalne w widokach uwzględnienia miejscowych właściwości. Chodziło mianowicie o uwzględnienie drobnych gorzelni rolniczych, które w rzeczonych guberniach stoją w związku ścisłym z gospodarstwem wiejskim i, jako takie, wymagają specjalnej protekcji. Protekcję tę okazano w sposób następujący, iż od każdej gorzelni skarb nabywa 5,000 wiader, mają zastrzeżone sobie prawo zbytu wedle najwyższej swej produkcji z poprzedniego trzylecia. W ten sposób przedmiotowe gorzelnie będą miały zbyt zabezpieczony bez kosztów licytacyjnych i bez kosztów wywozu za granicę państwa lub za granicę monopolu. Pozostała zatem ilość zapotrzebowania rządowego ma być pokryta przez gorzelnie, produkujące więcej nad 5,000 wiader, również w stosunku do ich najwyższej za poprzednie trzylecie produkcji. Inaczej mówiąc, dla każdej gorzelni określony będzie normalny roczny rozmiar produkcji, część (w większych) lub całość (w małych gorzelniach) którego nabędzie skarb, nie zaś nie zmusza przedsiębiorcę do produkowania po nad tę normę, o ileby nie przewidywał dla niej, a jakoby nie zbytu. Odwrotnie, w razie zmiany konjunktur handlo-

wych na korzyść gorzelnictwa, p. ministrowi skarbu, w porozumieniu z p. ministrem rolnictwa, przysługuje prawo powiększenia normy produkcji dla pojedynczych gorzelni, oraz zezwalania na zakładanie nowych. Specjalnie gorzelnie, przetwarzające melasę, wykluczono z tych norm i ograniczono co do zbytu skarbowi, ustanowiwszy, iż mogą one sprzedawać jeno rektyfikat i to w drodze licytacyjnej. Ważnym udogodnieniem jest uprawnienie sprzedaży okowity nietylko w składach rządowych, ale również w sklepach owocowych i gastronomicznych, za specjalnym każdorazowym zezwoleniem administracji podatków niestałych, w porozumieniu z gubernatorem. Rozporządzenie to tłómaczy się niewielką stosunkowo ilością projektowanych składów rządowych. Wogóle prawo całe redagowane jest w widokach uwzględnienia miejscowych właściwości, ale, naturalnie, dopiero praktyka okaże, czy i o ile projektowana reforma nie będzie wymagać zmian i uzupełnień. Ponieważ zaś administracja skarbową chętnie daje posłuch wszelkim wskazówkom rzeczowym ludzi, z miejscowymi stosunkami obeznanych, przeto zwracamy uwagę czytelników naszych, aby przy wprowadzeniu w życie tej doniosłej reformy nie wahali się objawiać swego zdania i swych spostrzeżeń komunikować, zwłaszcza w kierunku zmniejszenia pijaństwa wśród ludu, co jest jednym z ważnych punktów zamierzonej reformy.

W.

WALUTA ŻŁOTA.

W moc ostatniego aktu Najwyższego, treść którego podajemy na innym miejscu, fundusz zamienny złów został powiększony o 75 mil. rubli w złocie i wynosi obecnie 500 mil., czyli zabezpiecza wymiarę 750 mil. rubli papierowych, wedle ustanowionego na rok bieżący kursu. Inaczej mówiąc, prawna rezerwa metaliczna wynosi obecnie przeszło $\frac{2}{3}$ całej sumy wypuszczonych pieniędzy papierowych, co, jakkolwiek nie dorównywa jeszcze normom banków zagranicznych (w banku francuzkim rezerwa ta wynosi 72 proc., niemieckim 85 proc., angielskim 197), uważane jest za dostateczną normę dla przywrócenia wolnej wymiany, zwłaszcza, iż, niezależnie od powy-

żej wymienionych 500 mil., zasoby złota, stanowiące własność już to Banku, już to skarbu państwa wynoszą jeszcze 228, co w sumie doprowadza rezerwę met. do 97 proc. emitowanych rubli papierowych wedle obecnego kursu, czyli do normy aż nadto wystarczającej. Z pewnością prawdopodobieństwem zatem można już wróżyć, iż rychło fundusz zamiany przestanie być jeno pozycją rachunkową, słowa opiewające na każdym papierku o wymianie na metal, ze słów „staną się ciałem“, a poczciwy złoty „idealnik“ zmieni się na znany naszym dziadom złoty „kwitek“, to jest dukat. *Fama volans* obiecuje nam przecież zupełne zniszczenie właśnie rublowych i trzyrublowych papierów przy dokonaniu istatecznej reformy i zastąpienie ich srebrem. Papierek ma się zaczynać dopiero od 5 rubli, które będą warte nowych 5 r. złotych czyli 3 r. $33\frac{1}{3}$ dawnych. Reforma monetarna ma albowiem polegać na ustanowieniu nowych pieniędzy złotych, zupełnie równoważnych co do wartości z obecnymi papierkami. Tak to, bez wstrząśnięć, z kraju papierowego przeniesiemy się do Eldorado. Pewnem jest istnienie stałego, świadomego celów i środków dążenia do waluty złotej w sferach rządowych. Którego nowem potwierdzeniem jest właśnie ostatni ukaz Najwyższy.

2.

Między Chinami i syndykatem kapitałów niemieckich i angielskich została zawarta umowa o wyposzczenie 5-proc. pożyczki na sumę 16 mil. funt. sterli; po zrealizowaniu pożyczki, rząd chiński otrzyma samą, wynoszącą 91 proc. pożyczki. Pożyczka jest gwarantowana pozostałością od dochodów celnych, jaka okaże się po opłaceniu pożyczek poprzednich, łącznie z ostatnią pożyczką rosyjską. Losy tej nowej operacji finansowej wzbudzają w «Now. Wr.» pewną obawę.

«Politik» stwierdza, że minister Billaki cieszy się w łacie popularności; dlatego deputowani, którzy krytykowali rząd finansów, czynili to w tonie bardzo przyjaźnieliskim. Krasnowojsy talent ministra uwydlatnił się i tym razem. Złożył on ponownie dowód, że panuje, jak nikt inny, nad materiałem, podległym jego wydatkowi.

Komisja budżetowa parlamentu niemieckiego przyjeżdża wszystkie nowe pierwsze raty na okryty wojenne głosami centurków centrum, Koła polskiego, frakcji konserwatywnych, narodowych liberałów i antysemitów.

**ODPRAWA ZE STRONY NIE-
NIECKIEJ MIN. BOSSEMU.**

Z powodu «ciężkich» wystąpień pruskiego ministra oświecenia, dra Bossego, zamieszcza najpoważniejsze pismo niemiecko-katolickie, «Koeln. Volksztg», pod tytułem «Herr Bosse und die Polen-Frage» artykuł, którego główną myśl tu podajemy:

«Tryumfują głośno «Leibziger Neues Nachr.» z powodu antypolskiej mowy pana Bossego i wołają: «Jak rozgrzewa serce nasze, że narazicie znów narodowych polaków nazwano ze strony niarodajnej wrogą siłą». Z takimi wykrzykami trzeba być ostrożnym. Jeżeli bowiem z polakami obchodzili się bezziemi jako z wrogą siłą, to nikt nie będzie im mógł brać za złe, jeżeli nas, Niemców, państwo pruskie i rzeszę niemiecką również uważa i traktować będą jako wrogą potęgę. Jaką też mają wartość izy krokodylowe, wylwane z powodu nieprzyjemnych głosów pism polskich? Polacy nie mogą przecież powołać, żeby się z nimi obchodzono jak z psami gończącymi, liżącymi rękę, która ich chłostasz. Jeżeli się ich traktuje jako wrogów, to mają najzupełniejsze moralne prawo płacić pięknem za nadobne. Czy w razie wybuchu wojny nie musielibyśmy się do pewnego stopnia wstydić, zrywając tę «wrogą potęgę», aby nam pomogala? Nie możnaby im wcale brać za złe, gdyby z naszymi przeciwnikami sympatyzowali.

«Mądry rząd używa środków drakońskich tylko w najgorszych razach; tam zaś, gdzie tylko jest możliwem, stara się zjednywać sobie umysły. Lepiej jest dla rządu i państwa mieć sprzymierzeńców zamiast wrogów.

«Przydad się mogą polacy także bardzo rządowi, który w parlamencie na bardzo słabych stoi nogach. Pan minister Bosse zaś nie ma najmniejszego powodu powiększać liczby swoich przeciwników. U konserwatystów bardzo mało ma powagi, ponieważ nie chce przedłożyć ustawy szkolnej, centrum sawidło się na nim, a stronnictwa liberalne jeszcze mniej od nas chcą o nim wiedzieć. Zaledwie garstka narodowo-liberalnych i wolno-konserwatywnych kulturników («Wultpauker») jest z tego ministra oświaty zadowolona. Prusy nie miały jeszcze ministra oświaty, którego ustąpienie przyjęłoby z taką obłątnością, jak ustąpienie pana Bossego. Monstrualnem jest wprost, gdyby się miało potwierdzić, co poseł dr. Jaidziowski twierdził, że minister oświaty zakazał katolickim zakonnikom mówić po polsku. Nie chce się dać wiary temu, ponieważ pan minister nie ma w tym względzie nic do sakazywania. Mógłby bowiem takim prawem zakazać zakonnikom w Westfalji używania «plattdeutsch» w obcowaniu z wieśniakami. Narazie więc nie będziemy się tem zajmowali, nie możemy jednak nie wyrazić zdumienia swego, jak minister traktuje sprawę językową. Czy poinformował się o «Związku wszechniemieckim», skoro twierdzi, że górnośląskie dzieci szkolne doskonale umiały mówić po niemiecku? I czy wierzy bajce o zagrożeniu niemieczyny?»

Bajkę tę odiera pismo na podstawie statystyki z roku 1871 i 1893. Z okazji uroczystości jubileuszu cesarstwa niemieckiego z d. 18 stycznia porównano ówczesny parlament z obecnym. Liczba wyborców parlamentarnych od czasu utworzenia rzeszy niemieckiej niemal się podwoiła, a z większych stronnictw, prócz narodowych liberałów, cofnęli się tylko polacy (z 176 tys. na 130 tys.). Mają wprawdzie 6 mandatów więcej (13, dziś 19), ale stracili 46,000 wyborców. Wynika ztąd, że wrzawa, podnoszona w pismach kulturniczych na polonizowanie, jest tylko pozorem, aby usprawiedliwić walkę zniszczenia, prowadzoną przeciw polakom.

«Gdy my zajmujemy się sprawą językową—pisze «Koeln. V. Ztg» — to sądzę, pochodzący z obozu «ultraмонтanckiego», niewiele robi wrażenie na arystocratem panu Bossem. Wolimy zatem przedłożyć mu sąd narodowo-liberalnego i bismarkowskiego pisma «Münch. Allg. Ztg», który wprawdzie odnosi się do Alzacji i Lotaryngii, ale w równej mierze może być zastosowanym do dzielnic polskich. Czytamy tam pomiędzy innymi: Rząd nie może żadną miarą zapoznać słuznego prawa francuzkich lotaryńczyków do plebagnowania ich mowy ojczystej. Czy to jest jego zadaniem i czy ma odpowiednie środki na to, aby ich zgermanizować?... Rząd nie ma takich środków, za pomocą których mógłby jakiemu narodowi odebrać jego język ojczysty i rozszkwałać go wcale do tego też nie dąży. Ale silne i zdrowe państwo może bardzo dobrze znieść, by w pewnej dziedzinie mówiono innym językiem, a jeżeli językiem państwowym...»

«Prywatna nauka języka polskiego umożliwia dopiero dzieciom zrozumienie niemieckiego wykładu. Przejście języka niemieckiego może się tylko z wolna dokonywać i dopiero na podstawie języka polskiego uczyć się może dziecko języka niemieckiego. To jest prawdziwa pedagogika. Doktryneryzm jest prawdziwie niemieckim grzechem. Ustanawiając i wydając przepisy, że językiem wykładowym ma być tylko język niemiecki, sądzą, że zrobiono wszystko, że niema już żadnej polskiej nauki i polskich dzieci, gdyż «quod non est in actis, non est in mundo». My, nie mniej od korespondenta «Post», jesteśmy za propagandą niemieczyny. Kto jednak twierdzić może, że co «działa drogą przymusu?»

To są dwa głosy, które niewątpliwie są «cwoichstron», i które pochodzą z dawnego obozu kartelowego. Pruski minister stanu ma, naszym zdaniem, obowiązek zająć takie stanowisko, któreby uwzględniło w równej mierze obie strony.

Słowiańskie Tow. dobroczynności.

W d. 18 b. m. odbyło się uroczyste zebranie członków słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności. Po odśpiewaniu hymnu na cześć św. Cyryla i Metodusza, zebranie sagali prasa Towarzystwa, hr. Ignatjow, wskazując na te wielkie zadania miłości współplemiennej i

zjednoczenia, jakie Towarz. już spełniło i jakie ma przekazać potomstwu.

Zaznaczywszy doniosłość zasług w Bulgarii faktów: przyłączenia małoletniego ks. Borysa do obrządku prawosławnego, i zwrot do Rosji sympatji bulgarskich—hr. Ignatjow mówił, że trudno i przedwześnie byłoby obecnie już przewidywać, w jakiej formie, w jakich warunkach urzeczywistni się polityczna niezależność Bulgarii w nierozzerwalnym duchowym związku z Rosją; w każdym jednak razie wita on z radością obecny zwrot stojących u steru rządów stanu bulgarskich—do Waschodu, od którego jedynie zależą losy przyszłej istnienia i szczęścia bulgarów. «Naszczośmy doświadczali — powtarzamy słowa hr. Ignatjowa—dalekim on jest, zarówno od proretw słowiańskich, jak i od złudzeń łęczowych, wierzy jednak i przekonany jest głęboko, że Bulgaria tylko w związku ze swoją oswobodzicielką może znaleźć trwałą podstawę dla swojego istnienia politycznego, i że, bez względu na mogące nastąpić zmiany i wypadki, głębokie słowiańskie poczucie braterstwa plemiennego zjednoczy w końcu naród bulgarski z Rosją w związku trwałym i nierozzerwalnym».

Po odczytaniu przez pana Szwedowa sprawozdania o obrocie sum Towarzystwa, który w roku zeszłym wyniósł około 260,000 rubli, i kilka innych przemówieniach, ogólne zebranie zakończonem zostało mową C. T. Szmaropowa, poświęconą pamięci J. S. Aksakowa, jako publicysty i przewodniczącego słowianofila.

We czwartek, 22 b. m., odbyło się publiczne posiedzenie Towarzystwa w sali Tow. geograficznego, na którym wobec licznie zebranych osób, p. W. Komarow mówił o wrażeniach, które wyniósł z ostatniej swojej podróży do Bulgarii na uroczystości przyłączenia ks. Borysa do kościoła wschodniego. Po drodze p. K. zauważył, że wiedę o tym wypadku wywarła w Wiedniu na przyjacielu Rosji wrażenie radosne, wrogów zaś jej wprawila w zdumienie. Przystąpiwszy do charakterystyki wybitnych osobowości w Bulgarii, p. K. mówił, że egarcha bulgarski Józef odszczona się woszechstronnem wykształceniem, wytrwałością i taktom. Egarcha, zrówna jak i całe duchowieństwo bulgarskie, stanowczo oświadczyło się za księciem Ferdynandem, w przekonaniu, że krok jego był szczyry i przekonanie to wyraziło się w energicznych i pełnych ufności mowach egarchy. Wojako bulgarskie — jak nazwał p. K.—znajduje się w bardzo dobrym stanie i w razie potrzeby może okazać znaczną pomoc Rosji.

PRZEGLĄD PRASY.

— Ks. Mioszczerakij w «Grazdianinie» zartuje sobie na temat, że obecnie wszyscy, w oczekiwaniu blizkiej koronacji, spodziewają się nagród i ulg rozmaitych. Na scenę prątyem wchodził owa kumoszka, o której ks. M. mówił lubi:

«W afersach wielkoświatowych czytamy tam—oran w wyższych kołach urzędniczych, mówią o tem, jakie wysokie odznaczania z powodu koronacji udzielone zostaną. Kuzmowski opowiadają o dwóch nowych tytu-

lach hrablowskich w świetle wojskowym... Mówią dalej, że minister wojny po koronacji usunie się ze swego stanowiska i wygłasza rozmaite przypuszczenia względem jego następcy. Słyszałam—odrywa się jedna z kumoszek—że po wyjściu Waałowskiego, stanowisko to utracił dawniejsze znaczenie. Dlaczego—zapytuje inna. Ponieważ obecnie, pod prezydencją feldmarszałka Gurki, specjalna komisja opracowała projekt, według którego od ministerstwa wojny będzie oddzielony sztab generalny, a ministrowi ma być pozostawiony tylko szereg nad częścią gospodarską. A propos pogłosek: twierdzą, że generał Surowcow napewno będzie mianowany gubernatorem infantyckim. Jeżeli to prawda, w takim razie można infantyckom powinaśować, gdyż w osobie nowego gubernatora postąpią człowieka szanowanego, dobrego i zamilowanego w porządku. Te trzy przymioty, a zwłaszcza trzeci, stanowią już trzy cawarte części wszystkiego, czego tylko można wymagać... W kołach właścicieli ziemskich—pisze dalej k. M.—naturalnie wentyluje się kwestja: jakie takie tymże właścicielem ziemskim zostaną udzielone... gły jednak jedni twierdzą, że naległości będą im darowane, inni im na to odpowiadają: co cióż dadzą tym, którzy Wszystkie opłaty wnoszą w swoim czasie? Ostatnie kapytały nasuwa mi na myśl to, że na wieść o takich, udzielenych przesłupem, roznianin w prostocie serca swego gotów zapytać: co wszystko dla słodkiej i osusztów, a coż nam, uczelwim ludzom, się dostanie?

— W jednym ze swych interesujących listów *Sofji, Old Gentleman*, korespondent «Now. Wr.», wypowiada swój bardzo rozumny pogląd na wypadki tamtejsze. Jest on odpowiedzią na dociekanie pism różnych, skąd powstały i czy są szczere owa-cje:

«Szczerość i prawda są to słowa i pojęcia bardzo piękne. Lecz myślę, że wazwyczaj kwestję o nich w chwili obecnej byłoby raczniej nieco natwra i abyteczniej. Szczerość i prawda, jako pierwiastki moralne, nie istnieją w żadnej polityce, choćby się cofnęli wrzeci aż do polityki wojen krzyżowych. Szczerość i prawda w polityce są równoznaczne postawieniu następującego pytania w języku potocznym: czy zrozumiałe rządy dwóch danych państw jasno i dokładnie korzystać z dobrych między sobą stosunków i, co zatem idzie, czy gotowe są nawet, za cenę pewnych ofiar i utępow, kupić stosunki, które dają im te korzyści. I obecnie, w kwestji pogodzenia z Bułgarią, pozostało nam tylko określić, czy zrozumiałe rządy bułgarskie, ze z «Rozją wszystko, bez Rozji nic», i czy dąży do urzeczywistnienia postulatów, postawionych mu przez to dowi-ny narodową, lub, czy też tylko nuybia opinie publiczną w Rosji i Bułgarii, symbolizując rusofilstwo przez urządzenie w tym celu rozszyczości, obiadów, wygłaszanie mów. Czyli inaczej, co mamy przed sobą—Talon i Kronstadt w ministerstwie, czy też tylko karykatwę na Talon i Kronstadt. Co się nad tymże tego, w jaki sposób zrozumiał rząd bułgarski konieczność pogodzenia się z Rosją—chętnie, czy też nie chętnie, jak dąży do pogodzenia się—z całą pewnością, czy też odrzucił—jest to kwestja zupełnie obojętna. Waznem jest, że zrozumiał i dąży. A to zdaje się być rzeczją niewątpliwą».

Obecne ministerstwo stanowią najlepsze umysły Bułgarii: Stoilow, Wielczkow, Teodorow, Gieszow, Pietrow, Naczewicz; wszystko to ludzie zdolni, wysocy wykształceni, doświadczeni na polu dyplomatycznym. Niektórzy mają co prawda anteriorę rusofobacką—powiada korespon-

dent — Naczewicz zaś jest obecnie otwartym austrofilem i rusofobem, co wywołało już pewne zmiany w gabinecie, zamiast powierzonego mu początkowo stanowiska ministra spraw zagranicznych zrobiono go obecnie ministrem handlu; rzecz charakterystyczna, że z tego też powodu Naczewicz nie został naznaczony na stanowisko agenta dyplomatycznego w Wiedniu.

— Znany malarz ruski, *W. Wereszczagin*, drukuje w «Birz. Wied.» list, w którym opowiada, że raz złapano podczas wojny tureckiej dwóch baszybuzuków, skończonych lotrów, których p. W. radził powiesić. Gdy jen. Strukow tej rady spełnić nie chciał, p. W. zagroził, że doniesie o tem jen. Skobelewowi, ale i wówczas generał nie zmienił zdania i, choć sąd wojenny skazał obu winowajców na powieszenie, wyrok spełniony nie został. W liście swym p. W. dowodzi, że postępek ten jen. Strukowa był niesprawiedliwy, ale też i głos opinji niesłusznie oskarża p. W., że chciał poprostu powiesić dwóch ludzi, by nad nimi czynić obserwacje malarskie. Do wiadomości tej «Now. Wr.» dodaje następujący komentarz:

«Czy kara śmierci jest przesadą, czy też niesatartym jeszcze śladem barbarystwa, oraz czy była w danym wypadku potrzebna lub nie, o to sprzeczać się z p. Wereszczaginem nie będziemy. Niewątpliwem jest tylko to jedno, że jemu, jako malarzowi, nie należało mieszać się do tej sprawy, domagać się od władz wojskowych sądu wojennego, a nadto jeszcze grozić podaniem skargi do władzy wyższej. Skąd taka krwiożerość?»

POLITYKA.

[Kłęska Włoch w Afryce i jej skutki].

Straszliwy cios, zadany przez abisyńczyków Włochom, odbił się potężnem wstrząśnięciem na całym półwyspie Apenińskim, niepokojem ogarnął Berlin i Wiedeń, a i w całej Europie wywołał niezmierne wrzaski.

Narody, prowadzące politykę kolonialną, niejednokrotnie już drogo opłacały lekceważeniem siły odpornej pół lub całkiem śliskich ludów i szczytów w krajach zdobywanych. Ekspedycje *par petits paquets*, tem właśnie lekceważeniem spowodowane, kosztowały już wiele krwi i złota. Kantrofa atoli aduańska przechodził swemi rozmiarami o wiele wszystkie kłęski tego rodzaju. Rzeczoznawcy niemieccy, odznaczający się wogóle oglednością w swych zdaniach, oraz sympatją dla sprzymierzeńców na Alpach, powiadają przecież, że bitwa pod Aduą jest pogromem, jakiego dotąd nie zanotowała historia wojen nowożytnych. Dotychczasowe siły włoskie w Afryce należy uważać za

całkowicie stracone zarówno, jak i większą część posterunków zdobytych; kłęska ta da się powetować nie wcześniej jak po roku i to tylko przy pomocy armji, liczącej od 100 do 150 tysięcy żołnierzy, czyli kosztem 500 milionów, albo nawet okrągłego miljarda franków!

Obóz te właśnie Włochy, co dotychczas obstawały przy awanturach kolonialnych, a więc Włochy dynastyczne, a wielkopaństwowe, Włochy, że tak się wyrazimy, *humbertowskie i crispińskie* nie mają ani dość czasu na sposobienie się do odwetu, ani takiej swobody w rozporządzeniu siłami wojskowemi, by mógł armję krajową osłabić o cztery, lub pięć korpusów; ani kredytu dostatecznego, by tyle pieniędzy umieścić *à fonds perdus* jedynie tylko dla rehabilitacji honoru sztandaru, powiewającego gdzieś tam na urwiskach, czy też bagnach afrykańskich. Brak owym Włochom czasu na wyczekiwanie, gdyż Włochy republikańskie, socjalistyczne, anarchiczne—wogóle przewrotowe są już tak rozwielenionione, tak skore do korzystania z nadarzonej sposobności, tak wrzeszczą czują się pewne poparcia mas ludowych, że monarcha kwirynalski musi natychmiast coś przedsięwziąć się i odzyskania jakiej takiej powagi we wnętrzu państwa. Pojmuje to doskonale najbardziej w tem zainteresowany król Humbert, który, powołując margr. di Rudini do objęcia steru rządów, postawił mu za warunek dalsze prowadzenie wojny z Menelkiem, skoro tylko do Erytrei nowe posiłki przybędą. Było to nazajutrz po podpisaniu przez króla dymisji zbiorowej gabinetu Crispięgo. Margrabia di Rudini, należący zawsze do przeciwników zaczepnej polityki w Afryce, a w dobie obecnej przekonany, iż dwóch asaleństw *à la Baratieri* byłoby zawiele, nie przyjął misji prowadzenia wojny.

Jeżeli zaś, mimo to, półrządowa włoska agencja telegraficzna «Stefani», wymienia w depeszach późniejszych Rudinięgo, jako przyszłego prezesa gabinetu, to widocznie między królem a margrabią musiał nastąpić kompromis po otrzymaniu od ambasadorów włoskich w Berlinie i Wiedniu listów, wyluszczających szpary przyjaźni sprzymierzeńców króla na sytuację, wytworzoną przez kłęską aduańską.

Z dość poważnych źródeł wyszła i obiegła już prasę europejską wiadomość, iż niezwłocznie, po urzędowem stwierdzeniu kłęski włosków pod Aduą, między stolicami sprzymierzonych mocarstw Europy środkowej, miała miejsce bardzo ożywiona wymiana poglądów w tej sprawie. Zgodzono się podobno na to, by skłonić Włochy, aby zaniechały

wojny odwetowo-zaborecznej do chwili odpowiedniej, oraz żeby zawarły pokój z Abisynją. Uznano dalej za potrzebne dopomóc Włochom w załatwieniu trudności finansowych, oraz skłonić Anglię do takiejże pomocy. Ponieważ zarówno król Humbert, jak i margr. di Rudini są stronnikami trójprzymierza, przeto decyzje takie Austrii i Niemiec istotnie mogłyby ich z sobą pogodzić.

Ktokolwiek bądź zresztą obejmie spadek po Crispim — nie lada ciężar włoży sobie na barki. Zaburzenia są na porządku dziennym, policja i żandarmerja nie mogą dać sobie z niemi rady, a wojsko odmawia im pomocy. Żołnierze wprost powiadają swoim dowódcom: «podzielamy zdanie naszych współobywateli o wojnie w Afryce, nie chcemy przeszkadzać im wygłaszać jej publicznie». W paru miastach motloch, przy licznym udziale kobiet, psuły linje kolejowe i zatrzymywały pociągi, wiozące żołnierzy, przeznaczonych do Erytrei, a dzienniki radykalne przykaskują tym swawolom i stawiają je jako przykład do naśladowania w całym państwie. Dezercja z szeregów i koszar, ucieczki zagranicę przyjmują znaczne rozmiary. W całych Włoszech północnych klasy zamożniejsze i oświecone, biorą udział w agitacji, domagając się zupełnego wycofania wojsk włoskich z Afryki i zaniechania nazawsze zamiarów kolonizacyjnych.

Nie dław więc, iż pogłoska o abdykacji króla Humberta na korzyść syna, który ma być przeciwnikiem polityki kolonjalnej, znalazła tu i owdzie wiarę. Nie licuje ona wprawdzie z charakterem króla, ale dosadnie charakteryzuje stan obecny wroczej Italji.

Ex...

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. J. C. Wys. Cesarzowica Natalia Tronu, w towarzystwie księcia Oldenburskiego i księcia Leuchtenberskiego, odwiedził prezydenta Faure. Niezależnie tłumy publiczności oczekiwały przybycia do Nizy Wysokiego Gościa. J. C. Wysokosc wygląda zupełnie zdrowo. Publiczność, stojąca na całej drodze z dworca do prefektury, wydawała radosne okrzyki, kobiety rzucały kwiaty. W prefekturze prezydent przedstawił W. Ks. Cesarzowicowi ministrów. Rozmowa trwała około kwadransa, poczem W. Ks. Cesarzowica, a także ks. Oldenburski i Leuchtenberski, odjechali z powrotem na dworzec kolei, entuzjastycznie zgromadzeni tłumy ludności. Na drugi dzień prezydent Faure przybył do willi J. C. Wysokosci w La Turbie. W d. 10 b. m. c. Wysocki z francuska wysłał w morze. Na pancerniku «Formidable» znajdował się W. Ks. Cesarzowica, jacht ks. Leuchtenberskiego towarzyszył eskortą. Cesarz austriacki, Franciszek-Józef, odwiedził w Monte prezydenta Faure. Przyjęcie monarchy było uroczyste, rozmowa trwała około 30 minut. Następnie prezydent rewizytował cesarza, przebywającego razem z cesarzową w Cap Marcia. Prezydent przybył, otoczony eskortą honorową. Podczas rozmowy, która trwała

18 minut, znajdowali się w salonie tylko: cesarz, cesarzowa i prezydent Faure. Telegram z Londynu doniósł o wyjeździe do Nizy królowej Wiktorji. W mieście tem odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika na pamiątkę przyłączenia Nizy do Francji. Na bankiecie, wydanym w kasyno z tego powodu, obecni byli konsulowie rosyjski i amerykański; inni konsulowie przysłali zaproszenia, że być nie mogą. Podczas odwiedzin prezydenta Faure miasta En, arcybiskup miejscowy oświadczył, że duchowieństwo zawsze było oddane ojczyźnie i wyraził życzenie, żeby prezydent stanął na sawadzie wszelkiemu atomu i popierał wszystkich dobrze. Powołanie najwyższej postawionej francuza, dodał arcybiskup, polega na tem, żeby być sługą wszystkich francuzów. Komisja budżetowa odrzuciła rządowy projekt ustawy o podatku dochodowym, wzywając rząd, aby przedłożył nowy projekt z równomiernym rozkładem ciężarów. Komisja wojskowa stawia trudności względem urzędowania projektu ministra wojny, Cavallacca, reorganizacji armji kolonjalnej. Niepowodzenia te w komisjach parlamentarnych uważane są jako oznaka rychłego upadku gabinetu. Parlament uchwalił 815 tys. franków na rzecz ofiar zamachów anarchistycznych, dokonanych w r. 1893. Przed sądem policji poprawczej rozpoczął się proces szantażystów Lebaudyego. Na ławie oskarżonych figuruje 7 osób.

Niemcy. Ks. Henryk reprezentować będzie cesarza Wilhelma na uroczystościach koronacji w Moskwie. Austriacki minister spraw zagranicznych, hr. Goluchowski, przybył do Berlina. Wedle doniesień pism urzędowych, hr. Goluchowski już dawno postanowił rewizytować ks. Hohenzollerna i przedstawić się osobliwie cesarzowi niemieckiemu. Cesarz Wilhelm przyjmował hr. Goluchowskiego w audjencji, która trwała około trzech kwadransów i na której nikt inny nie był obecny. Fakt ten dowodzi, że wizyta hr. Goluchowskiego, po za aktem grzeczności, miała inne donioślejsze cele. W komisji budżetowej parlamentu minister baron Marschal oświadczył o konieczności pomozienia floty niemieckiej przez trzy krzyżowce, wobec zmian, jakie nastąpiły na Wschodzie europejskim, w Azji wschodniej i w innych stronach. Komisja budżetowa uchwaliła, jako pierwszą ratę, na uzbudzenie pancerników i łodzi torpedowych 9 1/2 mil. marek.

Hiszpanja. W całej Hiszpanji odbywają się agromadzenia studenckie i robotnicze przeciwko Ameryce. W Barcelonie wybito szyby w oknach konsulatu amerykańskiego. Rada ministrów przystąpiła do zwickzenia floty i zakupienia broni. Oprócz tego — wedle doniesienia gazety «Times» — Hiszpanja zawiera sojusz polityczny z Francją. Rzeczpospolita udzieliła Hiszpanji pomocy pieniężnej, oraz politycznej w sprawie kubanckiej, wzmianka za następcą dla francuskiego Towarzystwa kolonjalnego w Hiszpanji i popierania interesów francuzów w Marokko.

Włochy. Porażka wojsk włoskich w Abisynji wywołala sensację w całej Europie. W parlamencie, wśród niesłychanego wzburzenia, opanowali Crispi i dymisji gabinetu. Wiadomość tę przyjęto zszalonem oklaskaniem. Niemcy i Anglja pragną przyjąć z pomocą Włochom, celem przeszkodzenia zbliżeniu się tego państwa do Francji. Nowe ministerstwo sformowało się pod przewodnictwem di Rudini. W skład jego weszli Ricotti (minister wojny), Brin, Colombo, Serronetta, Costa, Branco, Carmine.

Stany Zjednoczone. Rezolucje, uchwalone przez senat i łabę deputowanych, w sprawie powstania na Kable, dotąd stały przedmiotem rozpraw, lecz nie wywołały żadnych kroków odpowiedzialności ze strony rządu. Donoszą nawet, iż prezydent Cleveland oświadczył hiszpańskiemu postowi, iż dopóki on znajdował się będzie na ciele rządu, nie nastąpi żadna czynna interwencja.

Turcja. Rządowe sfery tureckie usiłują skłonić ormiańskiego egzarchę, Ismirliana,

do dymisji. Dano mu do zrozumienia, że będzie musiał albo zrezygnować, albo oświadczyć w adresie wiernopoddanym, że winna za szostoroczne wypadki w Azji Mniejszej ciąży na samych ormianach. Egzarcha dotąd nie dał stanowczej odpowiedzi.

Bulgaria. W alokucji, wypowiedzianej w d. 2 marca, podpisał Papież postąpienie ks. Ferdynanda. Sntan podpisał firmam, uszaję Ferdynanda Koburnkiego księciem bułgarskim. Ks. Ferdynand przybędzie do Konstantynopola podobno w połowie marca. Ks. Borys wyjechał do Nizy.

Chiny. Li-hug-csang, oras członkowie misji, wysłani na uroczystości koronacji w Moskwie, wyjechali z Pekinu szesnastką. Rząd chiński odrzucił oferty kapitałów francuzkich względem nowej pożyczki stambuljonowej. Pożyczkę tę zrealizuje syndykat anglo-niemiecki.

Korea. Król pozostał dotąd w domu misji rosyjskiej. Sformowane zostały nowe ministerstwo. Poprzedni ministrowie, w liczbie siedmiu, jako stronnicy Japonji, zostali straceni.

KŁĘSKA WŁOCH W AFRYCE.

Ciężka wieść spadła na Włochy dnia 4 b. m., groźna dla powodzenia włoskiej polityki kolonjalnej, przyciębiająca dla sławy i honoru włoskich standardów wojskowych. Armja generała Baratieriego poniosła zupełną klęskę w walnej bitwie z wojskiem króla Menelika pod Aduą.

Raport z Massawy, datowany d. 3 b. m., o bitwie pod Aduą upiawa: W sobotę postanowił gen. Baratieri nagle zaatakować nie wysuniętych ku Aduę pozycyji nieprzyjacielskich. Wyruszyć miało w trzech kolumnach, które stały z sobą w związku, tudzież z kolumną rezerwową. Razem szło do boju w pierwszej linji 15 bataljonów, w drugiej pięć, tudzież 12 baterji, z których 10 w pierwszej linji. Obie kolumny flankowe maszerowały osobnymi drogami, wiodącymi z pozycji Baratieriego pod Mauriat w dolinę Aduy. Kolumna centralna utraczyła związek z obiema kolumnami bocznymi i szła drogą środkową, za nią postępowała rezerwa.

Wielkie masy nieprzyjacielskie zmusły brygadę gen. Albertonego do cofnięcia się, co początkowo uskutecznilo w porządku. Dla wzmocnienia pozycji wyruszył bataljon podpułkownika Galliano, przeznaczony do rezerwy. W tejże chwili połączyły się rozmaite oddziały nieprzyjacielskie i usiłowały, korzystając z dogodnego dla siebie terenu, obaczyć wojsko włoskie, gdy oddział abisynczyków, stojący na wynokoci, zmusił dwa bataljony bersaljerów do szybkiego cofnięcia się. Także bataljony pułku Brusatięgo opuściły śpiesznie swoje pozycje, tak, że opór stawiał już tylko jeden bataljon strzelców alpejskich, osłaniając odwrot. Nieprzyjaciel wargwał w szereg. Przynależo do zwyciężki walki ręcznej i dalszy odwrot nie mógł odbywać się już w porządku. Jedna część, z pułkownikami Brusatięm i Stevanim, cofnęła się ku Mahaimi, druga część, z generałami Baratierim i Eleaną, tudzież pułkownikiem Valenzano, zwróciła się ku Addikaje.

Buletyny o bitwie pod Aduą donoszą, że większa część brygady gen. Dabormidy uległa zagładzie, wszakże resztki jej stawiały opór do wieczora i w ten sposób powstrzymały podciąg nieprzyjaciela. Gen. Dabormida, przeżyty kulami, zmarł w to

czeniu swoich żołnierzy. Ranionym skarżącym odciął abisyńczycy ręce i nogi. Artylerzyści włoscy wyginęli. Wasycy oficerowie baterji w brygadzie jen. Arimondiego zginęli. Brygada jen. Albertonego walczyła w ciasnym wąwozie, tak, że śpięzące mu na pomoc posiłki nie mogły rozwinąć się. Wzgórza zajęte były przez abisyńczyków. Abisyńczycy zabrali pod Saariata 113 wozów z bagażami i uwięzili je na mulach. Zapasy wojenne zdolano ocalić. Abisyńczycy strzelali do oddziałów sanitarnych i ranili lekarzy.

Armja szoańska liczyła 80,000 ludzi, armja włoska 15,000. Według «Italia Militare», ogólne straty włosów wynoszą 4,500 szeregowców i oficerów. Kuląca abisyńczy, bawiący w obozie włoskim, jako zakładnicy, uciekli podczas bitwy pod Aduą i dostali się do obozu Menelika.

Ras-Aiula i Ras-Mangasza przemawiają podobno za dalszem prowadzeniem wojny aż do zupełnego wyparcia włosów. Menelik jest za pokojem.

DALSZA WOJNA Z ABISYNJĄ.

Wojaka Menelika przystąpiły do oblężenia Adigratu. Rola załogi, pozostałej w Adigracie, jest bardzo trudna, cała pozostała armja cofnęła się do Addikaje na północ Senafe i ciągnie stąd jeszcze dalej ku Asmarze.

Komendant Adigratu, major Prestinari, donosi, że rozkaz opuszczenia twierdzy doszedł ręk jego zapóźno. Jest osaczony. Będzie trzymał się dwa miesiące, potem zginie. «Opiniono» donosi: Lon Adigratu jest oplakany. Jen. Baldissera oświadcza, że nie może mu przyjdź z pomocą. Załoga Adigratu składa się z jednego batalionu strzelców włoskich. Sądzą wszelkie, iż zgromadziło się tam wielu ranionych i zbiegłych z bitwy pod Aduą.

«Times» donosi z Kairu: «Abisyńczycy lub derwisze przerwali komunikację telegraficzną pomiędzy Kasalą a Masawą, 2,000 wojska, wysłanych z Asmary celem wzmocnienia Kasali, zostało prawdopodobnie, jak się obawiają, odciętych. Wielka armja derwiszów zagraża podobno Kasali.

Jen. Baldissera otrzyma pod koniec marca 17,000 ludzi, ale uzupełnienie taboru, dział i zapasów nie może nastąpić przed końcem kwietnia. Wówczas nastąpi pora deszczowa. Oblężenie wojujące muszą opuścić teatr obecnej wojny.

Wojna z Abisynją kosztuje dziennie 1 1/4 miliona lirów.

JENERAL BARATIERI.

Co do Baratieriego najróżnorodniejsze obiegają wieści. Jedne dzienniki donoszą, że uciekł on z pola bitwy i ma być stawiony przed sąd wojenny; inne twierdzą, że jest raniony. «Agencja Stefanello» donosi, że Baratieri pozabawiony został zarówno komendy nad wojskiem, jak władzy namiestnika, którą miał zatrzymać w Erytrei. Komendantem i namiestnikiem w Erytrei mianowany został Baldissera.

Prokurator wojenny obwinia Baratieriego o następujące przestępstwa: że urucomił trzy brygady, nie zapewniałszy pomiędzy nimi związku; że nie mógł kierować akcją, ponieważ znajdował się o setki kilometrów w tyle po za linją kolejową; że nie zarządził w porę odwrotu; że nie wprowadził w akcję rezerwy; że sam pierwszy opuścił pole bitwy i to z takim podstępem, iż w ciągu jednego

dnia przebył 125 kilometrów drogi wstecz. To ostatnie oskarżenie rozciąga się także na generała Ellene. Audytor jenerałny zamierza zastosować do Baratieriego artykuł 72 i 88 kodeksu wojskowego. Obydwa przewidują karę śmierci po poprzedniej degradacji.

GABINET CRISPIEGO

powtórny trwał dłużej jak dwa lata. Objął on urządzenie po Giolittim w d. 15 grudnia 1893 roku Nowe wybory dnia 26 maja 1895 r. przyniosły Crispiemu ogromną większość; nowa izba liczyła 350 minieralnych posłów, 100 członków konstytucyjnej opozycji (prawicy), 40 radykałów i nieliczny zastęp socjalistów. Upadek Crispiego spowodowany jest jego polityką niepolityczną. D. 22 grudnia 1893 roku pobito derwiszów pod Agordat, poczem włosi posuwali się coraz dalej ku zachodowi; przed rokiem zajęli Adigrat i posuwali się coraz dalej ku południowi. Lecz w grudniu z. roku król Menelik, który potargał układ w Ucciali, wyruszył z wielkimi siłami na plac boju, pobliż włosów i wypierał ich coraz bardziej, aż nastąpiła stanowcza klęska pod Aduą.

ROZRUCHY WE WŁOSZECH.

Z powodu deprymujących wiadomości z Afryki, nie obeszło się oczywiście bez gwałtownych objawów gorącego temperamentu ludności miast włoskich. We Florencji, Turynie i Bolonii skończyło się na hałaśliwych pochodach młodzieży; natomiast wiadomości o poważniejszych zajściach dochodzą z Medjolanu. Tutaj, w stolicy Lombardji, wysunęli się socjalni demokraci na pierwszy plan, posyłając trzy kobiety w żałobnym stroju do galerji Wiktora Emanuela. Napisy, widniejące na kapeluszach tych kobiet: «Domagamy się powrotu naszych żołnierzy», zgromadziły wnet kilka tysięcy ludzi i dały pochop do śpiewów i do okrzyków przeciw rządowi. Dalsze zbliżowska miały miejsce w innych dzielnicach miasta, gdzie, między innymi, poeta-republicanin, Fontana, zachęcał do występlian «saradaczy», niszczącej Włochy. Tłumy ludu zbierały 6 b. m. w nocy dworzec centralny w Medjolanie. Kawalerja przepuściła atak do ludu i raniła wiele osób. W Parmie ponowily się manifestacje przeciw wojnie. «Secolo» medjolański wzywa kobiety całych Włoch, aby, idąc za przykładem Pawji, wyruszyły na dworce kolejowe i nie dopuszczaly do wyruszenia pociągów z wojskiem, przeznaczonym do Afryki. W Palermo obito jakiegoś anarchiste, wojującego: «Niech żyje Menelik!» W Wenecji przyszło do takich awantur, że musiano przerwać przedstawienia teatralne.

W RZYMIE.

Cały Rzym należał żałobę, na uniwersytecie powiewają flagi żałobne; teatry zamknięto; wojska gotowe do wymarszu. Unjwersytet rzymski zamknięto.

Srodowe, d. 4 b. m., posiedzenie Izby włoskiej było bodaj najburzliwsze od czasu istnienia parlamentu. Kilka już godzin przed otwarciem Izby zebrały się olbrzymie tłumy ludzi o groźnej postawie, z mowami powstrzymanymi przez szeregi wojska. Zebrało się około 450 deputowanych. Sala obrad, trybuna, galerje i łóża dyplomatów były przepelnione. Gdy Crispi zawiadomił, że król przyjął dymisję gabinetu, zagraliły przeciągłe

oklaski. Z niektórych ław odzywały się okrzyki: «Niech żyje król!» Po oświadczeniu Crispiego, że dotychczasowe ministerstwo, aż do utworzenia nowego, sprawować będzie rządu, powstało na ławach skrajnej lewicy ogromne wzburzenie, które jeszcze bardziej się spotęgowało, gdy prezydent wezwał izbę, aby się odroczyła aż do chwili, gdy korona powźmie w sprawie gabinetu ostateczną decyzję. Posłowie rozeszli się wśród wielkiego wzburzenia. Nietylko w okolicy parlamentu demonstrowały tłumy, cały wogóle Rzym był wzburzony, rozwieklony. Pospólstwo usiłowało zburzyć willę Crispiego, a oficyalnej «Trybunie» wybijano wszystkie szyby. Składy pozamykano, ustala wszelka komunikacja. Demonstracje prześlagnęły się do wieczora, a wojsko i policja miały po za sobą dzieł wielkiej pracy.

Skrajna lewica i socjaliści wnieśli do prezydium Izby rezolucję, żądając odwołania wojsk z Afryki i postawienia gabinetu Crispiego przed sądem.

«Nazione» donosi, że król postanowił wysłać do Afryki jednego ze swych synów, choćby wbrew woli rady ministrów. Wybór padł na młodszego hrabiego Turynu, który jest majorem kawalerji. Król jest zdania, że ostatnie zajścia, oraz tradycje domu sabaudzkiego wymagają tego; także on (król) i jego brat byli w ogniu w r. 1866.

Z powodu głębokiego smutku, w jaki pogrążyły Włochy ostatnie wiadomości z Afryki i śmierć tyłu ich synów, z rozkazu króla zaniechano zostały wszelkie uroczystości, jakie miały się odbyć w dniu urodzin królewskich 14 b. m.

Znany poseł, milioner, pułkownik Garibaldiiego, Fazzari, ogłosił otwarty list do króla, w którym prosi, aby mu pozwolono zorganizować na własny koszt korpus ochotników i udać się na jego czele z błogosławieństwem papieżkiem do Afryki.

W WATYKANIE.

We wtorek, 3 b. m., miało się odbyć tradycyjne uroczyste nabożeństwo w kaplicy Sykstyńskiej z odpiewaniem hymnu św. Ambrożego; wobec ponurych jednak wiadomości z Erytrei, donoszących o klęsce włosów, Leon XIII uroczystość odwołał.

W kościołach rzymakich Ojciec św. kazal odprowadzić nabożeństwo za poległych pod Aduacarimą.

Papież obradował nad wysłaniem kulunmy sanitarnej do Afryki.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Depesze z Włoch donoszą, że ludność tamtejsza uspokoiła się. Król Humbert nie myśli więcej o zrzeszeniu się trouu, gdyż gabinet Rudiniego prawdopodobnie oświadczy się za trójprzymierzem i nie zawrze pokoju z Menelikiem przed odniesieniem pierwszego zwycięstwa, które jest niezbędne dla przywrócenia między-narodowego znaczenia Włoch. Zapewniają, że między Anglią i Niemcami toczyły się rokowania, celem zapobieżenia porozumieniu się Francji z Włochami. Syndyk banków anglo-niemieckich zaproponował Włochom wypuszczenie politycki.

Cesarz Wilhelm złożył wizytę ambasadorowi włoskiemu, hr. Lanny, i uwzględnił go do wyrażenia królowi Humbertowi głębokie ubolewanie z powodu klęski Baratieriego.

Menelik oświadczył, że Abisynja przystępuje do konwencji genewskiej z roku 1864, zalecającej opiekę nad chorymi i ranionymi żołnierzami w czasie wojny.

W odpowiedzi na wiadomość, wysłaną z Odessy, że tamtejsza kolonia włoska zbiera składki na rzecz wojsk, rozbitych w Abisynji, grono osób drukuje w «Now. Wrem.» list, wyrażający uczucia przyjazne dla chrześcijańskiej, prawosławnej Abisynji. Gazety angielskie mówią, że porażka, której uległ gen. Baratieri, należy do rzędu najbardziej zabójczych klęsk, doświadczonych przez narody ucywilizowane od barbarzyńców. Otóż autorowie listu zaznaczają, że barbarzyńcy ci nie napadli na kraj ucywilizowany, lecz, przeciwnie, «bronią swej ojczyzny, wskutek czego zwycięstwa, których im Pan Bóg użył, wzbudzają w sercach rosjan sympatję». Nazastrz po ogłoszeniu tego listu zebrano kilkaset rubli na rzecz Tow. «Czerwonego Krzyża», z przeznaczeniem tej sumy dla abisynczyków.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Nieszczęście w kopalni «Kleofas», które powstało w nocy z d. 8 na 4, przedstawia się daleko groźniej, niż początkowo przypuszczano. Do d. 6 b. m. wydobyto 109 trzupów, a liczbą ofiar nieszczęśliwych będzie prawdopodobnie jeszcze większa, gdyż tego dnia sjechało do pracy 144 górników. Jest to więc nieszczęście, jakiego jeszcze przemysł górniczy na Górnym Śląsku dotychczas nie doznał. Przyczyną nieszczęścia jest pożar, który wybuchł w szybie Frankenburga. Szyb ten nie dochodzi do powierzchni stni. Najwyższy punkt jego leży 450 metrów pod ziemią, gdzie się ogromna maszyna do pompowania wody znajduje. Szyb jest drewnem ocembrowany. Zamierzano go wprawdzie ocembrować zelazem, jednak dotychczas tego nie uczyniono, chociaż rury do odprowadzania pary tak się rozgrzewały, że zwykła ciepota w szybie wynosiła 26 do 30 stopni R. Ratunek z szybu Schwarzenfelda był bardzo trudny. Górnicy, którzy sjeżdżali, aby kolegom z ratunkiem pospieszyć, padali nieraz osłabieni skutkiem wzdęcia i gazów, jednak pracowali jak bohaterzy, dopóki siły i tchu im starczyło. Szpako tamy, aby ogień nieco przytłumić, szukano, idąc za przykładem światego powietrza, nieszczęśliwych kolegow. Kopalnia «Kleofas» leży przy Zalegu w powiecie katowickim i jest własnością spółki górniczej Gieschego, do której należy znaczna liczba maszynistów z dolnego i średniego Śląska.

> Berlinaki «Reichsanzeiger» ogłasza rozporządzenie cesarskie, mocą którego kancelarj otrzymał upoważnienie do wydawania dyspozycji w sprawie sądownictwa w afrykańskich koloniach niemieckich. Na mocy tego rozporządzeń kancelarj, że w postępowaniu z krajowcami nie wolno wydobywać przysmas i sznapani innymi sposobami, jak tylko temi, które niemiecka procedura karne dopuszcza. Zarazem zakazano kar nadzwyczajnych, zwłaszcza kar, na podstawie opartych.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Dnia 26-go lutego, jako w dniu urodzin spoczywającego w Bogu Cesarza Aleksandra III, w soborze Petropawłowski odprawiona została liturgia żałobna w obecności J. C. Mości Najjaśn. Pana, Jej C. M. N. Pani Marii Teodorówny, Jej C. M. Naj. Pani Aleksandry Teodorówny,

Wielkich Księżąt i Wielkich Księżen, oraz Jej C. W. W. K. Olgi Aleksandrowny. W tymże soborze, o g. 2 pop., metropolici Palladiusz, Sergiusz i Joanicjusz, z członkami św. Synodu i duchowieństwem soborowym, odprawili nabożeństwo. Sobór był przepiętny modłącymi się. We wszystkich cerkwiach stolicy odprawione zostały liturgie i nabożeństwa żałobne.

Miał szczęście przedstawiać się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu szlachcic Michał Sobanski. D. 27 lutego miała zaszczyt przedstawiać się Ich Ces. Mościom żona niemieckiego kancelarza, księżna *Hohenlohe-Schillingsfürst*.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

«Praw. Wiestn.» ogłasza ukaz Najwyższy do ministra skarbu tej treści:

«Uznawszy na Wasze przedstawienie pozytywne przyłączenie do funduszu wymiennego 75,000,000 rubli w złocie, zabezpieczających na taką sumę emisję biletów kredytowych, stanowimy:

1) Złoto, w sumie 75,000,000 rubli, będące własnością Banku państwa i zabezpieczające tymczasową emisję biletów kredytowych na taką sumę, przenieść z Banku państwa na rachunek kasy państwa, a wypłaconiem temż bankowi, za będącą już w jego rozporządzeniu czasową emisję 75,000,000 rubli kredytowych, 26,880,000 rubli, stanowiących różnicę między kupnem i bieżącą wartością tegoż złota.

2) W miarę wycyfrowania z obiegu biletów kredytowych emisji tymczasowej, z mocy Najwyższego ukazu z 8 (20) lipca 1888 roku włączyć do wymienionego funduszu, zabezpieczającego złoto na sumę równą wycofanej ilości biletów z upłatą z nawartości kasy państwa odpowiedniej sumy Bankowi państwa i z odpowiedniem zmniejszeniem długu bezprocentowego, pozostałego z emisji biletów kredytowych.

3) Dla wynagrodzenia kasie państwa części wydatków, wynikłych z art. 1 i 2 niniejszego ukazu, sąjąć się emisji renty państwowej 4-proc., na podstawie przepisów art. 1 ukazu Najwyższego z 8 (20) kwietnia 1894 r. na nominalną kwotę 30,000,000 rubli, tak, żeby realizacja tej emisji odbywała się odpowiednio do stanu rynku pieniężnego».

INFORMACJE «KRAJU».

∠ Projekt organizacji kredytu meljoracyjnego, przyjęty w zasadzie przez Kładę państwa, i przekazany jeno dla niektórych zmian, w tych dniach był rozpatrywany ostatecznie w departamencie ekonomji państwowej. Wkrótce zasnąjomiśmy czytelników z treścią tego ważnego prawa.

∠ Sesja wiosenna Instytucji prawodawczych, tak Rady państwa, jako też i komitetu ministrów, przeciągnie się, jak się dowiadujemy, tylko do 1 (13) maja. Ztąd wydaje się wątpliwem, czy projekt wykupu wiejskiej propinacji będzie jeszcze w toku wiosennej sesji wnieiony.

∠ Wiadomość o obradach nad reformą handlu zbożowego, jakoby rozpoczętych przy departamencie przemysłu i

handlu, jest, jak się dowiadujemy, przedwczesną.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Dekoracja pamiątkowa. Imlenny Ukaz Cesaraki, datowany 26 lutego, t. j. w 51 rocznicę urodzin w Bogu spoczywającego cesarza Aleksandra III, ustanawia medal srebrny z portretem zmarłego Monarchy, nosić się mający na pierś na wstążce orderu św. Aleksandra Nowickiego. Do medalu tego mają prawo: duchowieństwo, oficerowie wszystkich stopni i urzędnicy klasowi, którzy służyli za poprzedniego panowania.

× Stanowisko jenerala dyżurnego Jego Cesarskiej Mości — według doniesienia «Grazdanina» — po śmierci jenerala lejtnanta Czerewina przez nikogo zajęte nie będzie. Wbrew temu doniesieniu, informują «Birż. Wied.», że główny kwartalistrz J. C. M., jenerał-major świty J. C. M. P. Hesse, objął obowiązki zmarłego dyżurnego jenerala.

× Zmiany w służbie rządowej. W min. skarbu. Mia nowa ni: zarząd. poborami akcyz. w gubern. wileńskiej, r. r. st. *Szankiewicz* — członkiem rady ministra skarbu; Inspektor fabr. gubern. wileńsk., *Wulfert* — starszym takim Inspektorem gubern. wileńsk. i kowieńskiej. W ministerstwie spraw wewnętrznych. Uwolniony: urzędnik do szereg. poruczn. przy gubernatorze kij. podwołydkim, *Schidler-Schuldner* — od powyższych obowiązków na własne żądanie, a zatwierdzeniem do min. spraw wewn. W min. sprawiedl. Uwolniony: członek konsultacji przy min. sprawiedl. do czynności rewidyjnych, r. r. st. *Riepiński* — na własne żądanie od służby dla słabosci zdrowia. W min. komunik. Mia nowa ni: ins. etat. kl. V przy min. komunik., członek, zarazem zastępca prezosa zarz. drug. tel. rząd., r. r. st. *Gorczakow* — p. o. dyrektora depart. dr. tel.

× Reforma ubezpieczeń w guberniach Król. polskiego została, podług informacji «Now. Wrem.», odłożona do chwili ostatecznego rozstrzygnięcia kwestji reorganizacji samorządu miejskiego w miastach Królestwa.

× Nominacja. Naczelnik głównego zarządu wiejskiej r. r. st. *Gadkin Właszkij* został naznaczony członkiem Rady państwa.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Kolekcję artykułów, poświęconych w roku 1894 przez redakcję najbardziej rozpowszechnionych pism ruskich i obcych pamięci zmarłego cesarza Aleksandra III, zgromadziła kancelarja własn. p. ministra Dworu. Artykuły te, zebrane razem, tworzą 28 duże tomy i wraz z książkami i broszurami, temu samemu przedmiotowi poświęconemi, zajmują całą osobną szafę. Dnia 26 lutego rano Najjaśniejszy Pan rzadka tę kolekcję oglądał.

= Adres do narodu francuskiego. Dnia 12 lutego głowa miasta Petersburga, p. Ratkow-Roizow, wraz ze swym towarzyszem, oraz wszystkimi członkami zarządu miejskiego, udał się do poselstwa francuskiego, aby tam hrabiemu Montebello podać adres, wystosowany do narodu francuskiego, jako wyraz uznania za współczucie, okazane przez Francję Kości po zgonie cesarza Aleksandra

III. Posel francuzki, hrabia Montebello, w otoczeniu wszystkich członków poselstwa, przyjął adres zarządu miejskiego i oświadczył, że natychmiast przez specjalnego kurjera wyśle go do Paryża, poczem gościł swych podejmował śniadaniem.

= Szkolę rysunkową, utrzymywaną kosztem Cesarzkiego Tow. zachęty sztuk pięknych, zwiędli w dniu 15 lutego Ich Cesarzkie Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorowna. W klasie rysunków z natury Ich Cesarzkim Mościom był przedstawiony kierujący tą klasą artysta-malarz, p. Jan Ciagliński, który miał zaszczyt udzielenia Najjaśniejszym Państwu objaśnień, dotyczących się rysunków, wykonanych przez uczennice tej klasy.

= Odczyt wojskowy. Dnia 13 lutego w sztabie wojsk gwardji petersburskiego okręgu wojennego zaliczony do sztabu generalnego sztaba kapitan Nowicki wygłosił odczyt, p. t. «Porównanie warunków mobilizacji i scentralizowania naszej armji przed wojną 1877—78 roku i teraz». Na odcyście obecni byli: Jego Cesarzka Wysokość W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz, osoby, należące do wyższej hierarchji wojskowej, naczelnicy osobnych części wojsk i wszyscy oficerowie generalnego sztabu.

= Ś. p. Sergjusz Biersadakis. Dnia 21 lutego zmarł w Petersburgu profesor encyklopedji, historii i filozofji prawa na uniwersytecie petersburskim, Sergjusz Biersadakis. Zmarły, urodzony w roku 1850 w Herdianku, uniwersyteckie wykształcenie otrzymał w Odessie, poczem rozpoczął wykłady w uniwersytecie petersburskim. Oprócz artykułów w różnych czasopiśmie, zmarły wydał następujące monografie w języku ruskim: «Zydzki litewscy między 1888 i 1869 r.», «Dokumenty do historii żydów litewskich», «Zyd królem polskim», «A. Rebiakowicz, podskarbi W. Ks. Lit.».

= Pogrzeb W. Zachtina. W d. 17 b. m., w Ławrze Aleksandryjkiej, odbył się pogrzeb zwłok dyrektora kolei iwan-grodzko-dąbrowskiej, Włodzimierza Zachtina. Oprócz rodziny, na smutnym obrzędzie byli obecni: towarzysz ministra komunikacji, gen. Pietrow, dyrektor depart. kolei żel. Gorczakow, wielu członków ministerstwa komunikacji, członkowie petersburskiego zarządu kolei iwan-grodzko-dąbrowskiej, oraz delegacja tejże kolei z Radomia. Każda ze stacji kolei iwan-grodzko-dąbrowskiej wysłała telegramy kondolencyjne. W odpowiedział—jak donoszą piśma warszawskie—dyrekcja kolei w Radomiu otrzymała telegram, w którym rodzina nieboszczyka wszystkim pracownikom kolejowym dziękuje za dobrą pamięć o swym zwierzchniku.

= Konkurs. Na zebraniu członków Cesarzkiego Towarzystwa architektów petersburskich oznajmiono o nowym konkursie. Mianowicie ks. proboszcz parafji św. Katarzyny w Petersburgu przeznaczył 400 rs. nagrody za ukończenie projektu wewnętrznej restauracji kościoła. Konkurs przyjeżdża i wyznaczono trzy nagrody: jedną w sumie 250 rs. i dwie po 75 rubli.

= Kółko muzyyczne, po niezmiernie udanym wieczornym koncertowym w ubiegłą sobotę, zapowiada na nadchodzącą,

2 b. m., niemiłej ponętnej program. Usłyszymy śliczny głos p. Hepner, która świeżo zbierała, tak zaśluzone, oklaski na własnym koncercie. Przyszykni swój udział pp. Ciechanowski, Wolf i Gill. Gospodyni wieczoru, bardzo czynną przy układaniu programu, jest p. Blus.

= Odznaczenie. Dr. Mierzejewski, członek rady domu dla obłąkanych, zaśluzonego przez cesarza Aleksandra, członek wojskowej Akademji medycznej i członek rady medycznej ministra spraw wewnętrznych, otrzymał order św. Anny kl. I.

= Księżna Hohenlohe, małżonka kancлера państwa niemieckiego, przybyła ze swego majątku podwileńskiego, Werek, do Petersburga, w zamiarze spędzenia tu dni kilku. Księżna zamieszkała w rezydencji posła niemieckiego.

= Generał feldmarszałek Gurko d. 27 lutego, po ukończeniu prac w komisjach ministerstwa wojny, którym przewodniczył, opuścił Petersburg.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 8 marca.

[Przygotowania do zabaw świątecznych. Co to jest «Ujazdowa»? Słowo o ludzie warszawskim i jego skromnych wymaganiach. Ogólny brak publicznej rozrywki. «Bonachery» nie dla nas. Teatr amatorski a panią Ludową i p. Frenklem. «Kasa literacka». «Kasa naukowców». Sposób dogodzenia wszystkim ambicjom. Wystawa prób i wzorów. Ze satuki. Roentgen nad Wisłą.]

+ Urzędowi bawiciele ludu warszawskiego czynią już przedwstępne przygotowania do kampanji świątecznej. Warszawa, jak wiadomo, obyc się może (dowód w tem, że się obywa) bez bardzo wielu rzeczy najpotrzebniejszych, nie przeżyłaby jednak świąt wielkanocnych bez dorocznej hecy, która się nazywa «Ujazdowem». Nazwa ta, która od wsi podmiejskiej przeszła na plac w obrębie miasta, dziś oznacza specjalnie ludową zabawę, bez względu, gdzie się ona odbywa. Opiakane to są zabawy, opiakanie natwne i opiakanie trójwielkie! Odkąd zasnęły pamięci, program ich na jotę się nie zmieniał. Może w niektórych szczegółach (jak naprzykład w «fasonie» koni karuzelowych) ujawniło się trochę powierchownego, estetycznego postępu, grunt jednak pozostał we wszystkim ten sam. Ile razy ciekawość (co prawda, coraz rzadziej noszona) zaprowadził mię na miejsce owych igraszk ludowych, których areną w święta wielkanocne jest pole Mokotowskie, a w Zielone Świątki lasek Bielański, nie mogę wstrzymać się od smutnych refleksji nad kulturalnym rozwojem ludu warszawskiego. Jak mało ma ten lud wymagań! Jak marnymi środkami zaspokajają przedsiębiorcy jego głód wrażeń i pieniądze z kieszeni mu wyciągają! I w tym roku nie będzie lepiej. Huśtawki, miły djabelski, swynkownie, zwane pompaticznie «bufetami», tanbudki, ochrzczone szumnie «salami de sańca», panoramy, w której stare litografie oglądają się przez zwykłą, okrągłą szybę, a wreszcie menażerka z jednym adychającym na suchoty lwem, oraz «cyrki», składający się z dwóch, umalowanych

blejwasem i bijących się po twarzach uliczników—oto wszystko, co tegoroczny program «Ujazdowa» zapowiada. Oblicuje ktoś wprawdzie parową karuzelę i parowóz, a może nawet elektryczny, miły djabelski, ale są to obietnice, które każdego roku pojawiają się po to, aby się nigdy nie sprawdzić.

I ta cząstka warszawskiego ludu, która, choć koni karuzelowych i foteków djabelskiego miyna nie doświada, laknie jednak, wraz z innymi, wesolej, pustej i młnej lub więcej bezmyślniej zabawy, laknienia swego nie ma czem zaspokoić. Tej cząstce, która jest zresztą licznie obrzytnia, teatr nie wystarcza; cyrkowe zaś widowiska nużą ją swą jednostajnością. Publiczne bale i rauty (pod sekretem wielkim to mówię) poczytywane są przez nią nie tyle za właściwą zabawę, co za mniej lub więcej uciążliwy, towarzyski lub fiantpryjny serwitut—w rezultacie nie ma ona gdzie dać folgi zmęczonym nerwom i pośmiać się tym, nie zupełnie mądrym, ale też i niekoniecznie operetkowo-bachicznym śmiechem, który lekarze-psycholodzy tak często pacjentom swym ordynują.

Brak ten dostrzegł — cudzoziemcy, i oto za sprawą jakiejś nowej spółki kapitalistów, ma powstać w Warszawie obrzytnia publiczna bawialnia w rodzaju wiedeńskiego «Bonachera». Czy rodzaj ten jest odpowiedni dla naszego miasta i dla ogólni naszej publiczności (o wyjątkach nie mówię) o tem mocno powątpiewam; potrzebę jednak takiej bawialni, racjonalnie urządzonej, uznaję. Zabawa ma zbyt ważne znaczenie hygieniczne, a pośrednio i ekonomiczne, aby ją można było lekceważyć lub, co gorzej, ignorować. Narody, które najlepiej się bawią, są zarazem najzamożniejsze; *exemplum*: Francja. Rozumie się, że zabawy nie utożsamiam z szaleństwem, rozpustą, marotrwałstwem zdrowia i pieniędzy, oraz z wszelkimi szciami *abususami*. Zagranicznymi kapitalistami, wraz ze swolmi cudami *à la Bonacher*, mogą sobie śmiało pomazzerować gdzieindziej, choćby do upolonej tryumfami politycznymi Abisynji, rzeczą byłoby jednak dobrą i praktyczną, myśl podjętą przez nich urzeczywistnić. Głównym warunkiem warunkiem takiej, czyżto warszawskiej i nie nadładującej nikogo bawialni, ma być skromność: skromność w urządzeniu, skromność w charakterze widowisk i skromność w cenach. Warszawa chce się bawić, ale nie chce być ani demoralizowana, ani obdierana.

W innym szciami, bo salonowo-buduarowym stylu, bawilo się wczoraj niezliczone grono osób na raucie, urządzonej w wielkiej sali ratuszowej. Bał ten był połączonej z deklamacją, muzyką i teatrem amatorskim. Wszystko to powiodło się tak doskonale, że na ogólne żądanie postanowiono cały program udanego wieczora powtórzyć. Trzeba jednak dodać, że pomiędzy «amatorami» znalazła się i pani Ludowa, reżyserem zaś był p. Frenkel. Wszystkim teatrom amatorskim, którym zależy na tem, aby «udali się», radzę pamiętać o tego rodzaju—dotatkach.

Sprawa «kasy literackiej» i wogóle ekonomicznej samopomocy literatów i dziennikarzy, znajduje się na porządku dziennym. Obył nie zaniedbać z niego, dopóki pozytywne wyniki nie dał Halaas jest dużo, może nawet za dużo; projekty

i kontraprojekty syją się jedne za drugimi; trzeba jednak koniecznie, aby ktoś energiczny i odpowiednim, choćby moralnym, mandatem opatrzonej zła cały ten ferment do jednego naczynia i—wyklarował. Trzeba, inaczej mówiąc, opracować dokładny projekt stowarzyszenia i poddać go pod sąd nie wszystkich (broń Boże!), ale najpoważniejszych i najwybitniejszych przedstawicieli świata literackiego i dziennikarskiego. Co oni postanowią, reszta przyjąć musi bez dyskusji, bo inaczej aporom, krytykom i projektowaniu do dnia sądnego końcaby nie było. Rzecz zresztą całą znakomicie ułatwi rozpatrzenie się w gotowych już statutach wiedeńskiej «Concordii» i paryżkiej «Société des gens de lettres».

Projektowałem kiedyś, półzartem, aby organizację stowarzyszenia literackiego poruczone literatkom, gdyż kobiety praktyczniejsze są pod tym względem od mężczyzn. Siuzność projektu mego popiera fakt, że kobiety-nauczycielki, bez wielkich zachodów i hałasów, utworzyły w roku przeszłym «Kasę nauczycielek», przylączywszy ją do warsz. Towarzystwa dobroczynności, i że kasa ta, acz skromnym kapitałem zakładowym uposażona, czyni wiele dobrego i rozwija się pomyślnie. Zdażyła ona już od chwili otwarcia udzielić 157 pożyczek, co znaczy, że tyleż razy zaspokoiła pilne potrzeby swych uczestniczek, którym o kredyt niełatwo. A nie tylko o materialnem wspomaganiu stowarzyszonych pamięta; dostarcza im też bowiem niewinnej rozrywki, którą nazwaczyć można zabawą «w tytuły». Na ostatnich wyborach powołano tam do zarządu: jedną «przewodniczącą», jedną «wice-przewodzącą», jedną «kasjerkę», jedną «pomocniczkę kasjerkę», jedną «sekretarkę», dwie «kontrolerki» i dwie «pomocnice kontrolerek». Oprócz tego, jedenaście osób wybrano do «wydziału». Zdaże się, że przy takim składzie administracji zaspokojone zostały wszystkie bez wyjątku ambicje.

Istniejąca przy muzeum rolnictwa i przemysłu «Wystawa prób i wzorów», skarży się na zapomnienie przez własnych ojców i opiekunów. Dwukrotnie wyzwał ich musiano na ogólne zebranie roczne, a gdy wręczali przybyli, cyfra uczestników, razem już z członkami zarządu, nie wyniosła nawet — dziesięciu. Jednak wystawa, jako taka, robi swoje, a zarząd pracuje nawet nad rozszerzeniem zakresu jej działalności. W roku przyszłym zamierza on ekwipować wszelkiego rodzaju wynalazki, którym u nas dotąd o rachęte i pomoc było bardzo trudno. W ciągu roku sprawozdawczego odwiedziło wystawę ogółem 2,110 osób. Zwiedziłoby ją więcej, gdyby częściej przypomniawsza się ogółowi.

W Towarzystwie zachęty wystawiono efektowny obraz p. Jana Chelmińskiego, stale przebywającego w Londynie: «Przeście armji Napoleona przez Wilję». Główną jego zaletą: pięknie malowane konie, w csem artysta ten osłuje.

«Salon artystyczny» przygotowują wielką wystawę portretów. Zgromadzone na niej zostaną dzieła najosobliwszych naszych portretistów, współczesnych i dawnych. Rozumie się, że o zebraniu wszystkich mowy być nie może, gdyż wielka ilość portretów polskiego pędala uwiesiona jest w prywatnych galerjach zagranicą.

Głównym wynalazkiem Roentgena bardzo żywo zajmuje się Warszawa. Uczni chemicy czynią nad nim samodzielnie studia w pracowniach, jakis przygodny autor kłei dla teatru Małego farasę okolicznościową p. t. «Promienie X».

W. Gom.

+ Towarzystwo osad rolnych w Warszawie postanowiło dzień jubileuszu 25-aj rocznicy swego istnienia upamiętnić nabożeństwami na intencję dalszej pomyślności, oraz za zmarłych członków komitetu i zarządu, a także dobrodziejów zakładów, przez Tow. utrzymywanych. Dalej uchwalono udzielić urzędnikom gratyfikacje, wnieść budynek zakładowy w Puszczy dla 50 dziesięciat i wydać monografię p. t. «Towarzystwo osad rolnych i przytułków rzemieślniczych». W dniu jubileuszowym Tow. otrzymało biogostawieństwo pasterskie od arcybiskupa warszawskiego ka. W. Popiela, biskupa sufragana ka. K. Ruskiewicza, oraz biskupów i administratorów wszystkich diecezji Królestwa polskiego. Nadto nadeszły odezwy i depesze od instytucji i osób prywatnych z Petersburga, Moskwy, Krakowa, Lwowa, Dublin, Londynu, Paryża, Raymu, Berlina, Mettray, Losanny, Rauberhaus pod Hamburgiem, oraz miejscowe z Warszawy.

+ Z sekcji rolnej w d. 9 marca (n. s.) odbyły się nowe wybory przyjdym sekcji rolnej warsz. oddz. Tow. prop. p. i h. Dotychczasowy prezes Hr. Feliks Czacki prosił o niestawienie jego kandydatury, obiecując popierać sprawę rolnictwa krajowego w Radzie rolniczej, której jest członkiem. Zgromadzeni wybrali na prezesa dr. Tadeusza Kowalekiego, na wice-prezesa p. Józefa Jęstrowskiego i Stanisława Dzierżbickiego, na sekretarzy pp. Stan. Chanlewskiego i Ig. Jórskiego.

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, 26 lutego.

[Instytut ginekologiczny. Referat o słowniach. Jeasze Hofman, 1175 pudów srebra. Dwie sprawy. Odara prof. Zacharina.]

[Dzięki szczerdej ofierze P. G. Szelaputina, uniwersytetowi tutejszemu przybył nowy zakład pomocniczo-naukowy. Jest nim Instytut ginekologiczny, którego uroczyście otwarcie nastąpiło w dniu dzisiejszym. Oświetlony elektrycznością, ogrzewany wodą, przy doskonałej wentylacji, obejmuje kilkanaście sal dla chorých, gabinety dla leczenia elektroterapią i masażem, salę operacyjną, kąpiele błotne i parowe, audytorjów, w których mają być urządzone wykłady dla lekarzy, sale poczekalnie, mieszkania dla oficjalistów i t. p. Słowem, Moskwa może być dumną z nowego instytutu, któremu równy z trudnością znajdziecie w pierwszorzędných stolicach europejskich. Dyrektorem dożywotnim jest prof. W. F. Salegierow.

Obok dbałości o los pokoleń obecnych, uczeni moskiewscy nie zaniedbują także i badań nad zamierzchłą przeszłością. Najlepszym tego dowodem jest istniejące tu Towarzystwo archeologiczne, w którym R. F. Brand odczytał świeżo referat, p. t. «Charakterystyka przedhistorycznego bytu słowian według danych językowych», a opowiadali przeciwnie jego wywodom: D. J. Howajski, prof. Samokwasow i hrabia P. A. Uwarowa.

Po za temi kwestjami poważnemi nie brak nam i nowin lżejszej satury. Pomiedzy niemi w pierwszym rzędzie wy-

mienić mi należy coraz nowe tryumfy Józefa Hofmana, dla którego melomani tutejsi nie mają dosyć słów podziwu. Na odbytych przed kilku dniami koncertach na dochód Towarzystwa popierania pracy Hofman z nieomylnym powodzeniem odtworzał kompozycje Szopena, Rubinstejna i Moskowskiego i, jak zwykle, zbierał wieńce i oklaski.

Przed kilku dniami przewieziono przez miasto nasze, 1,175 pudów monety srebrnej, z których 425 pud. pozostało w Moskwie na potrzeby miejscowego kantoru Banku państwa. 750 zaś z tem samym przeznaczeniem wyprawiono do Kijowa i Odessy.

Z pomiedzy faktów, obchodzących porządek społeczny i bezpieczeństwa jednostek, zaznaczyć winniemy wydane w tych dniach przez tutejszy sąd okręgowy dwa wyroki: jeden w głosnej seszłego roku sprawie o kradzież kosztowności w jublilera Szankaa, wartości przeszło 40,000 rubli, drugi w sprawie przeciwko Tow. tramwajowemu o wynagrodzenie za urządzone podczas jazdy kalectwo (oderwanie prawej ręki). W pierwszej główni winowajcy, Kabanow i Trapkin, skazani zostali na rok więzienia każdy; w drugiej poszkodowanemu Malyszewowi zasądzono 3,000 rubli z procentem i kosztami.

Znany profesor tutejszy G. A. Zacharin oharował na szkoly cerkiewno-parafjalne w gub. penzeńskiej i saratowskiej 500,000 rubli.

Obcy.

Moskwa, 29 lutego.

[Koncert na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Utwory pp. Zelenińskiego i Pachulskiego.]

[Urządzony dnia 14 b. m. koncert na korzyść tutejszego katolickiego Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Piotra i Pawła wypadł nader pomyślnie. (Obserwa sala była szczerle zapełniona; kolonia polska stawiła się w komplecie. Na tak wyjątkowe powodzenie wpłynął nader starannie ułożony program koncertu, wręczając udział Józefa Hofmana, znanego skrzypka p. Kutakowskiego, panny Caruliołli (Zapalkiewiczówny), oraz popularne nazwisko p. Baleriana, który dyrygował orkiestrą. Do programu koncertu weszły utwory Chopina, Moniuszki, Zelenińskiego i p. M. Pachulskiego, profesora tutejszego konserwatorjum. Krytyka miejscowa z wielkiem uznaniem odzywa się o utworach tych dwóch ostatnich kompozytorów. Utworę p. Z. «W Tatrach» zaliczają do pierwszorzędných utworów muzycznych; ma ona być powtórzoną na jednym z najbliższych koncertów symfonicznych. Nie mniej pochlebnej oceny doszła «Suita» p. H. Pachulskiego; krytyka przyznaje naszym artystom duże zdolności kompozytorskie. Autor był gorąco przyjmowany przez zebraną publiczność. Artystom Towarzystwo dobroczynności ofiarowało koszki kwiatów i wieńce laurowe, a nadto srebrny upominek pami Hofmanowi. Wobec tego, dochód z koncertu wyniósł szalenie 2,000 rubli. Dobrze i to, zwłaszcza, iż zaleta Towarzystwa dobroczynności zasobną nie jest; należą się przeto słowa uznania i wdzięczności dla tych, którzy się zorganizowaniem koncertu zajęli.

Pebog.

Wilno, 25 lutego.

[Zakład hydropatyczny. Fabryki: kafi i zapalek. Ze stosunków lombardowych. Tow. wa. ubezpieczeń od ognia i sprawy z nim związane].

□ Projekt założenia w Wilnie lecznicy hydropatycznej wkrótce już ma się urzeczywistnić; dr. Zajkowski i aptekarz Borkowski zawiązali spółkę w tym celu i przystąpili do odpowiednich prac przygotowawczych: wydzierżawili na lat 12 dom p. Zawadzkiej na ul. Aleksandrowskiej i z wiosną rozpoczną pod kierunkiem inż. Januszewskiego przerabiać według potrzeby lokal wynajęty. Punkt dla lecznicy obrano b. szczęśliwie: w pobliżu pięknych spacerów, na ulicy spokojnej i wyjątkowo czystej. Wiercenie studni artestyknej w sąsiedztwie nowego zakładu już rozpoczęto.

Innego rodzaju zakład—fabryka kafi powstaje w tym roku w Wilnie na rogu ulic Tambowskiej i Archangielskiej, pod firmą Merejno i Libo. Okolice Wilna obfitują w bogate pokłady gliny garncarskiej, ruch budowlany wznaga się z roku na rok, a tymczasem kafe dotychczas wyrabiali się u nas w łosiel, nie wystarczającej potrzebom. Słychać również o założeniu przez spółkę belgijską w jednej z guberni tutejszych wielkiej fabryki zapalek; kapitał, przeznaczony na to przedsiębiorstwo, wynosi podobno półtora miliona franków.

W lombardzie tutejszym zaszedł wypadek, który administrację zakładu względem klientów stawia w kłopotliwej sytuacji. Zydek-krawiec zastawił w lombardzie maszynę do szycia, za którą, jak się okazało, wniósł w sklepie jedną tylko ratę. Właściciel zakładu maszyn, nie otrzymując spłat dalszych, a opierając się na tem, że według zawartej przezeń umowy piśmiennej z krawcem, maszyną temu ostatniemu została „pożyczoną”, zwrócił się do lombardu z żądaniem zwrotu swej zastawionej nieprawie własności. Sprawa oparła się o sąd, który polecił lombardowi maszynę zwrócić, oraz skazał magistrat na zapłacenie kosztów procesu. Obecnie więc przy przyjmowaniu każdego zastawu należy mieć na względzie możliwość wykrycia malwersacji prawdziwej lub... udanej. Pole do figlów obzerne: Jan, w zmuowie z przyjacielem Antonim, nieśle do lombardu zegarek tego ostatniego, bierze pożyczkę i zutka, Antoni zaś udawadnia, że zegarek do niego należy i zabiera, go jako swoją własność.

W tych dniach ma się odbyć doroczne walne zgromadzenie miejsckiego Towarzystwa wzajemnej asurancji. Ze wesech niar godna uznania ta instytucja, ciągle, choć powoli, się rozwija, mimo natłoku agentów dowieńcu konkurujących towarzystw akcyjnych. Posiada już ono własnego kapitału z górą 50 tys. i za lat kilka będzie mogło się obejść bez gwarancyjnego funduszu magistratu. Pomyśły założenia straży ochotniczej i zorganizowania miejsckiej brygady kominiarskiej zostały powoli na pian tak daleki, że o nich dzisiaj nikt już chyba nie marzy, chociaż straż ochotnicza dała się zorganizować w małych miejscach powiatowych: Święcicach (30 ludzi) i Dziśnie (35 ludzi). Ubogie sily ratunkowe słomianą nam powadzą cyfrę strat ogólnych: w r. 1894 spłonęło w miastach i wsiach guberni 1,690 domów, wartość 1,069,601

rubli! Dla takiej sumy wartoby o razach ochotniczych pomysleć na serjo.

A. R. Z.

Żytomierz, 24 lutego.

[Sprzedaż majątków. Bank włościański. Stacja meteorologiczna. Uczelowska ekskursja zagranicę. Varia].

□ Przesilenie rolnicze coraz dobitniej się zaznacza nie tylko wśród ziemian, lecz wogóle w stosunkach ekonomicznych guberni naszej. Ruch sprzedażny majątków ziemskich jest wprawdzie stosunkowo niewielki, lecz i popyt na nie więcej, niż słaby. Kupujący rekrutują się przeważnie spośród chcących nabywać ziemię przy pomocy banku szlacheckiego, t. j. tanio, a wiałościwie zadarmo; nabywów serjo z kapitałem i zamiarem pracowania na roli prawie niema. W ostatnich czasach, w pobliżu Żytomierza, z majątkości większych zmieniły właścicieli: Szumsk—nabyty przez dra Zaremę z Moskwy i Kotelnia, którą kupił kotelański sędzia mirowy, p. Rimakij-Korakow. Włościanie nabywają ziemię w ilości niewielkiej i to przy pomocy Banku włościańskiego. Podług sprawozdania wolińskiej filii wspomnianego banku, w 1894 r. bank w guberni naszej wydał (3 gromadom wiejskim, 41 spółce i 16 pojedynczym włościanom, w ogólnej ilości 1,297 rodzin, składających się z 4,171 członków) 60 zaliczek w sumie 215,307 rs. na zakupno 5,801 dzies. ziemi. Włościanie dopłacili z własnych funduszy 139,563 rs. Największą ilość zaliczek wypada na powiaty: żytomierski (18), zwiahelski (16) i dubieński (12). Z ogólnej masy nabytej przez włościan ziemi 4,616 dz. należało do szlachty, 156 do duchowieństwa, 399 do kupców i mieszczan, 245 do włościan, 30 do Niemców-kolonistów, 498 do zagranicznych poddanych i 5 do Banku włościańskiego. Od chwili otwarcia filii banku w Żytomierzu do d. 1 stycznia 1895 roku bank wydał 278 zaliczek w ilości 1,575,925 r. na zakupno 45,000 dz. ziemi.

Kosztom barona de Chaudolr, przy gimnazjum mężkiem urzędującego stacja meteorologiczna, mająca pozostać w ścisłych stosunkach z podobnymi stacjami w Kijowie i Odessie. Dla wyгоды ludności miejscowej w oknie, wychodzącym na ulicę, będą stały przyrządy, określające czas prawdziwy, barometryczne ciśnienie powietrza i t. d. Ogół kosztów urządzenia stacji wynosił przeszło 2,000 rs. Na kandydatów organizowanej przez bardzo ruchliwego dyrektora gimnazjum, p. Sidorowa, zagranicznej wycieczki uczniowskiej, o której „Kraj” już donosił, zapisało się około 20 uczniów klas wyższych.

Sesjon koncertowy już się u nas rozpoczął. Koncertował skrzypek, p. Sicard, z barytonem opery kijowskiej, p. Kamieńskim, następnie mieliśmy koncert Teresiny Tui, a na d. 25 zapowiada swój występ Reizenauer. Seminarjum prawostawne stanowczo przonościł się z Kramiecia do Żytomierza. Budynek na ten cel ma kosztować 336 tys. i wybudowanie zostanie z funduszy synodalnych. D. 15 b. m. zmarł znany w tutejszych sferach towarzyskich i. p. dr. Adam Walicki.

E. P—wski.

Kijów, 24 lutego.

[Oficjalisci, poszukujący sajela. Kasa emerytalna. Ruch spekulacyjny wśród kupców zbożowych. Ze świata przemysłowego i handlowego. Kwestja budowy teatru].

□ W liczbie osób, na czas kontraktów do Kijowa corocznie przybywających, największy chyba zawsze kontyngens stanowią oficjalisci, poszukujący pracy. Wszędzie aż roi się od nich: kandydatów do posad najrozmaitszych zbiera się tu mnóstwo, daleko więcej, aniżeli miejsc, które czekają na obsadzenie, stąd też, jak innych lat, tak i w r. b. liczna rzesza gonionych za kawałkiem chleba zawiadła się w swych oczekiwaniach i z pustymi rękoma musi wracać do miejsc stałego swego zamieszkania, pocieszając się nadzieją lepszego powodzenia w roku przyszłym. Biuro poszukiwania pracy dla oficjalistów prywatnych, istniejące przy tutejszem Towarzystwie rolniczem, jakoś nie zdolało dotychczas zyskać sobie zupełnego zaufania wśród pracodawców i dlatego w małej części tylko może odpowiadać potrzebom klasy rolników. Być może, iż z chwilą powstania kasy emerytalnej oficjalistów prywatnych ciężka ta kwestja zostanie jakoś uregulowana, czego ze wesech miar pragnąć należy.

Właśnie w dniu 20 lutego ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa zatwierdziło opracowany przez komitet specjalną projekt organizacji kasy emerytalnej, a zarząd Towarzystwa ma poczynić odpowiednie starania, żeby projekt wprowadzić w życie. Jest to najżywniejsza zdobycz kontraktów tegorocznych, rokująca wielkie na przyszłość korzyści, zwłaszcza, że w sferach ziemiańskich idea kasy bardzo sympatycznie została przyjęta.

Ruch spekulacyjny wśród kupców zbożowych pod koniec kontraktów wystąpił jeszcze silniej, niż na początku, jednak o znacznych transakcjach nie słychać, zmieniło bowiem zajęł stanowisko przeważnie wysekułające. Wątpliwe jednak wypada, czy na stanowisku tam długo utrzymać się będą mogli. Zapasy zboża zmalały, a nabywcami ziarna są przeważnie młynarze, którzy ocalili po krachu młynarskim. Nadmiar mąki mógłby być usunięty za pomocą eksportu, ale nie jest w stanie popchnąć naszych młynarzy w tym kierunku, i widocznie niema komu zająć się zbadaniem tej żywej dla tych stron kwestji. Na jednym z ostatnich posiedzeń Towarzystwa rolniczego poruszono kwestję przesilenia młynarskiego, ale wobec braku wyjątkowo kompetentnych, zgromadzenie przeszło nad nią do porządku dziennego, a kwestja ta przecieł niepodrzędna. Anglja sprowadza rocznie około 60 milionów pudów mąki, z czego Stany Zjednoczone dostarczają 78 proc., a Rosja tylko 100,000 pudów, podczas gdy same Wygry 40 razy więcej.

Cały kontraktowy ruch tegoroczny ograniczył się do regulowania rachunków i zaopatrywania się fabryk w potrzebny materiał. I w tym kierunku kontrakty zachowały dawną swoją cechę. Pomyślo, że w Kijowie jest mnóstwo kantorów i składów, mogących zaopatrzyć fabryki tutejsze we wszystko co im potrzeba, pomyślo, że każdy z tych kantorów ma swoich agentów podróżyjących, na kontrakty ajędzia mnóstwo przedstawicieli przewadzało w Warszawie, który tutejszym domom handlowym czynią niemalą konkurencję.

Z kilku, czy nawet kilkunastu projektów budowy nowych cukrowni, zdaje się, że zaledwie jeden lub dwa dojdzie narażone do skutku.

Kwestja budowy teatru zajmuje tutaj szą publiczność niepospolicie. W radzie miejskiej postanowiono ogłosić konkurs na plan nowego gmachu. Przyzysły teatr, obliczony na 1,200 osób, ma być zbudowany kosztami, jak się wyrażają cjak najmniejszym, bo i tak się w końcu spali. Powstają projekty wybudowania tymczasowego gmachu opery i prócz p. Sietowej, artysta, p. Kramki, ma ochotę spróbować ił i szczęścia na tej drodze.

W teatrze, gdzie tymczasowo przytulila się opera włoska, władze, przez dbałość o bezpieczeństwo publiczne, nie pozwalają ogrzewać garderoby; artyści przeziębiali się i nie chcą występować, tak, że często w sztukach wystawianych trzeba całe akty opuszczać.

Orfan.

± Z Zytomiernia piszą do nas: Ze smutkiem przeczytaliśmy w «Kraju» wiadomość o śmierci S. p. Ignacego Knolla. Pozostawił on wśród starszego pokolenia ziemian naszych wspomnienia serdeczne i godzi się pamięć jego uosob wspaniałość obywatelską, niż krótki nekrolog. Był to człowiek łacie gołębięgo serca, rzadkiej stodoły charakteru i pogody ducha, którą łączył z wielką ofiarnością tak swego mienia, jak i pracy, na rzecz publicznego dobra. Wybitnie wykształcony, wyróżniał się zarazem nadzwyczajną prostotą w obejściu i ujmującą uprzejmością. W domu jego, czy to w Zytomierniu, czy w Lublinie, czy w Warszawie, gdzie spotykał się ludzie najrozmaitsi od najbardziej w hierarchii społecznej z mienia i imienia głośnych osób, do ubogich studentów, których rad garniał i opieką otaczał. Była w nim wielka potrzeba, a zarazem moc ukochania i ziemi rodzinnej i ludzi blizanskich i dalszych, a kochając wiele i sam był kochany, jako prawy obywatel, a niekazitelny człowiek. Był on istotnym reprezentantem tego pokolenia romantyków, dla których ideał był nietylko słowem, ale i drugą naturą. To też nie miał nie szukał głośnych powodzeń, nie gonili za efektownymi czynami, ale przeszedł przez życie, jako wierny prawdy wysławca, a legł w grobie kochany i kochający wszystkich. Niech więc mu lekką będzie święta ziemia rodzinną X.

± Z Bostowa nad Donem donoszą nam: Ludność w Bostowie z każdym rokiem bardzo się zwiększa, waranta też i liczba polaków. Dnia 27 stycznia, odbył się koncert charytatywny w rezerwie kupieckiej, na korzyść niezapłatych szkółki, przy kościele katolickim w tej miejscowości. Strona artystyczna koncertu była zadawalniająca, za co też licznie zebrana publiczność nagrodziła koncertantów rzeszami oklaskami. Po konkretnie tańszone ochotczo pod wodzą p. Rydla do 8 rano Dochod okazał się wliczany, niż w r. z., na ożyście bowiem otrzymano 1,100 rs., co zawdzięczamy pp. inż. Chmielnickiemu i adw. Garlińskiemu: oni bowiem największy wkład udali w urządzaniu koncertu. D. 8 lutego, w niedzielę wieczorną, odbył się bal polski. Zabawa, rozpoczęta północnym, przetrwała się do 8 rano; muzyka, prowadzoną przez p. Rydla, tańczono dżaroko i ochotko. J. K.

± Z Moskwy donoszą nam: W koncercie na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności przyjął udział sympatyczny warszawianka, artystka opery moskiewskiej Josefa Carnolli (Zapalkiewiczówna), która z dużym powodzeniem odpiewała wielką arję Beethovna «Ah Perdo», a zachowaniem własnego stylu, głosem wykastalonym w doskonałej szkole—przez tego wykastala arję z opery «Herold». Naprawnika

i «Dar» Moniuski. Przyjmowana serdecznie i wywoływana kilkakrotnie, dodała nad program piosenki Moniuski. Utalentowanej artystyce ofiarowano parę kroszów świętego kwiecia. D.

± Syberja. Pięta syberyjskie donoszą, że w mieście Czeicie katorżnicy, pracujący nad regulacją koryta rzeki Czyny, nie chcieli wyjść do roboty, póki nie otrzymają ciepłej odzieży. Podżegaczy ukarano chłostą.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ Produkcja złota w Colorado powiększa się z rokiem każdym. W r. s. wykopano tam złota za 18 mil. dolarów, gdy tymczasem produkcja kalifornijska dała tylko 15 mil. Zapowiedziana na r. b. wystawa górnicza w Denver ma przedstawić bogactwa złote tego stanu, który dotychczas nasywano «The Silver State». Zosad górniczych odznacza się Cripple Creek wraz z pobliskim miastem Victor. Obok tych dwóch ognisk górniczych znajduje się obecnie w pełnym biegu około 200 kopalń, kompletnie urządzonych i zaopatrzonych w maszynę. Polskie Towarzystwo «Bonanza Cripple Creek Gold Mining Comp.» posiada w środku tego okręgu 60 akrów gruntu. Roboty prowadzone są tam od sesziesiąt wlosny głównie przy pomocy korników polskich. Zarząd składa się w Chicago pp. Rudolf Modrzejewski, A. Sotalecki, Nikodem Piotrowski i Henryk Lubieński. Bogactwo pokładów rudy złotodajnej stwierdził znany inżynier górniczy Ruekan, urodzony z polki, Zawiatowskiej.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

♦ Niedawno ukazała się w druku broszura, nosząca tytuł «Istoriczskije materialy z piecier. sienskiego archiwu», wydana przez redakcję czasopisma «Zurnal ministerstwa justicji». Bardzo bogate archiwum Senatu zaczęło już wprawdzie wydawać na własną rękę swoje materiały historyczne; ponieważ jednakże wydawnictwa tego archiwum okazują się rzadkie i niebardzo są dostępne dla osób prywatnych, przez redakcję wyżej wymienionego pisma za inicjatywą inspektora archiwum, p. A. Herodajego, przystąpiła do drukowania ważniejszych materiałów archiwalnych, zwłaszcza zaś tych, które mają związek z życiem współczesnym.

Z SĄDÓW.

♦ D. 3 b m. Senat uohylił wyrok warszawskiej tary sądowej w sprawie byłego nauczelnika powiatu pułtńskiego. Musia Buigucowa, i postanowił wyjednać u Jego C. M. Najjaśniejszego Pana zasłonić kary zastania na Syberję na tymczasowe sankcjone w fortecy bez pozbawienia praw. Obrony wnosil adw. prax. J. M. Kaminski Kara sankcyjona w fortecy bez pozbawienia praw stanu, obejmuje terminu jednego roku i czterech miesięcy.

♦ W głosnej sprawie przeciwko bandzie złoczyńców sąd okręgowy radomski wydał wyrok, skazujący 29 oskarżonych na zesłanie do bardziej odległych miejsc Syberji, 14 na oddale do rot arestańskich na pracując 2 lub 3 lat, dwóch zaś na sankcjone w więzieniu. Pozostałych poddałnych uwolniono.

ZAGRANICZNE.

♦ W Przemysłu ogłoszono wyrok sądu wojennego na trzydziestu husarów, którzy samordowali pastwłęcego się nad nimi wachmistra Dyoczegego. Kapral Boroa, główny uprząwca samochu, skazany na śmierć, trzech husarów skazano na osma-

stoletnie więzienie w twierdzy, dwóch na szesnastoletnie, jednego na piętnastoletnie, dwięciu na pięć do dwunastu lat, piętnastu na cztery miesiące, jednego na trzy miesiące. Wszystkim wliczono do kary półrocze więzienie śledcze. Piętnastu zaras wypuszczono. Praygotowano już wszystko do egzekcji Boroa, ale z Mentony nadzedł w ostatniej chwili telegram cesarza Franciszka-Jozefa, nakazujący Boroa na dwadzieścialetnie więzienie w twierdzy.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

♦ Ojciec św. przyjmował 2 b. m. kardynałów i prałatów, którzy mu składali życzenia z powodu rocznicy wstąpienia na tron. W odpowiedzi na przemówienie kardynałów zaznaczył Ojciec św., że, pomimo długich i ciężkich tradów, które wzbudziły w nim mogły pragnienie odpoczynku, wzbudzić się nie będzie przed dalszą pracą, jeśli praca ta służyć będzie chwale Bożkiej i interesom Kościoła. W dalszym ciągu swej mowy wspomniiał Papież o powrocie kopiów na łono Kościoła katolickiego i zapowiedział niezłomne mianowanie biskupów na przywrócenie siedlby biskupie w Hermopolis i Thebach. Jednocześnie wyraził Ojciec św. nadzieję, że z pomocą Bożą w niedalekiej przyszłości urzeczywistni się jedność katolicka.

♦ W d. 27, 28 i 29 z. m. Jego Świątobliwość przyjmował przedstawicieli mocarstw obcych, którzy przybywali mu złożyć życzenia z powodu 18 rocznicy wstąpienia na stolec apostołski. Na audjencji tej był obecny p. Izwołski, nadworny poseł i minister pełnomocny Najjaśniejszego Pana Cesarza rosyjskiego, przybyły święto z Petersburga.

♦ W niedzielę, 1 b. m. Ojciec św. odprawił mszę w swojej prywatnej kaplicy wobec licznego zgromadzenia wiernych, w radzie których widzialno hr. Tarnowski, marszałek (taliej, księstwa Tadeusz Lubomirskich, margrabiego de Vitellbi, senatora hiszpańskiego królestwa i t. d.

DIECEZJE.

♦ Z Tomaka donoszą nam: Zawładując energiczną działalnością tutejszego proboszcza, księdza kanonika W. Gromadańskiego, w szóstym roku w marcu zawarło się przy kościele parafjalnym Towarzystwo dobroczynności, posiadające obecnie około 5,000 rubli kapitału. Z hojnych ofiarodawców należy wspomnieć o pani Pawłowskiej-Kostello, która nadała 2,000 rubli na mający się budować przytułek dla niedołączonych starców i ochronki dla dzieci, ofiara ta znacząca, ale jako kapitał, zamala do urzeczywistnienia celu, który wymaga wliczanych środków. Towarzystwo tutejsze nie traci nadziei, że znajdują się ludzie dobrej woli, chcący popomóc z ofiarami na cel tak szlachetny. W tutejszym kościele d. 26 zeszłego miesiąca odprawiono było dziękczynne nabożeństwo, a powodu akonczania przebudowania świątyni. Podczas nabożeństwa utalentowani amatorowie tutej, których grono zorganizowała na ten dzień pani H., wykonali, między innymi, utwory Bacha, Beethovna, Moniuski, Rossiniego. Kwaota, na potrzebę koleciota, dała 550 rs. Now.

♦ Wice-praes szkoły im. Siestroncewiczka przy kościele św. Stanisława w Petersburgu, ka. J. Witkiewicz, został przesłonięty do Omska.

♦ Ka. Franciszek Skowronko, wice-regens i profesor seminarjum diecezjalnego lubelskiego, magister św. teologii, zakończył życie w Lublinie d. 4 marca, w wieku lat 41, kapłaństwo zaś licząc lat 15.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

Specjalne komisje, utworzone za inicjatywę kuratora okręgu petersburskiego, p. M. Kapustina, opracowały już projekt reformy planu nauk gimnazjalnych. Projekt ten usuwa z programu gimnazjów i progimnazjów wszelkie wszystko to, co nie posiada istotnego znaczenia, a obciąża uczniów. Tak np. w zakresie języków starożytnych główna uwaga ma być zwrócona na tłumaczenia autorów; nauka gramatyki ma się odbywać tylko o tyle, o ile to się okaże niezbędnym do rozumienia tekstów łacińskich i greckich; t. zw. *extemporalia* zostały zupełnie usunięte, a natomiast wprowadzają się tłumaczenia piśmiennicze z pomocą słownika, komentarzy i nauczyciela. Program starożytnej historii literatury ruskiej, a także historii i geografii, został również skrócony. W teorii matematyki i fizyki projekt wprowadza znaczne uproszczenia, oraz zaleca, żeby nauczyciele pomagali uczniom w klasie uczyć się lekcji, zadanych do domu. Opracowane przez komisję nowe programy rozesłano do rad pedagogicznych gimnazjów, w celu zasięgnięcia ich opinii, przycem zwrócono uwagę na możliwość jeszcze większej redukcji przedmiotów. Opinie swoje rady pedagogiczne winny przesłać na własne r. b. tak, aby można było nowy program wprowadzić z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Właściciele ziemstwa gubernialne robi starania w ministerstwie oświaty o otwarcie w gubernii 547 nowych szkół ludowych. Wład. i w tym fakcie upatrują stronę ujemną, przypisując ziemstwu dążenie do wyrugowania w gubernii szkół cerkiewno-parafjalnych. «Podobny zarzut» mówi «Now. Wr.»—może być zrobiony chyba tylko w celach tendencyjnych lub też wypływać z nieznajomości rzeczy. Bardzo to smutno, gdy niektórzy z kwestji oświaty łączą jakies podejrzenia, śmiechące, zwiastując na prowincji, pracownikom na tem polu do dalszych pożytecznych działań. Koniec końców cierpi na tem tylko oświata ludowa.

ZAKŁADY NAUKOWE.

Termin podawania próśb o przyjęcie do Instytutu medycznego zeńskiego nastąpi zapewne nie wczesniej jak w r. 1897. Obecnie plany i projekty na budowę gmachu instytutowego już są gotowe, roboty rozpoczyna się w kwietniu i ukończone zostaną w sierpniu r. b. Internet dla studentek, dla braku środków, wniezionym nie będzie. Przynależa biblioteka Instytutu otrzymała dar bardzo cenny. Prof. J. T. Cudnowski ofiarował na ten cel swoją bogatą bibliotekę, zawierającą przeszło 4,000 dzieł treści medycznej. Osoby, pragnące odwiedzić księżkę dla tej biblioteki, proszone są o zwrócenie się do dyrektora i gimnazjum petersburskiego (tęgi Iwanowskiej i Kabinetkiej ul.) z napisem na kopercie: «dla Instytutu medycznego żeńskiego».

Z Jaltę dobiegają nam: Dom, niegdyś od Potockiego przez cesarza Aleksandra II kupiony, w którym mieszkał się szesoclokowe progimnazjum żeńskie, już teraz nie wystarcza potrzebom, a tembardziej nie wystarczająby w przyszłości, kiedy liczba klas się powiększy, progimnazjum bowiem tutaj się już z rokiem przysłałym uściśla się na gimnazjum. Wprawdzie ma być wybudowany nowy gmach oboczny, zanim jednak to nastąpi, zapewne w ciągu lat paru zajdzie potrzeba co najmniej na sześćdziesiąt lokali odrębnych powną dla kandydatów, co dotychczas tu się nie praktykowało, lub.

Osoby, sygnoszące sobie korzystać z pracy studentów uniwersytetu petersburskiego w zakresie korepetycji, lekcji, przepisywania, prowadzenia korekty, prac lito-

rackich, mogą się zwracać do swemi żądaniami osobiście albo też piśmiennie do komisji, wyszukującej zajęć dla studentów, w gmachu uniwersytetu.

Wydział filologiczny w uniwersytecie kijowskim ogłosił, między innymi, do opracowania studentom temat: «Cechy charakterystyczne liryki Mickiewicza».

ZAGRANICZNE.

W Rzymie jesienią roku bież. będzie otwarty ruski Instytut archeologiczny, jak donosi «Now. Wr.». Potrzeba Instytutowi miało dawad się uczwad oddawna, dla wyjaśnienia wielu zauważalnych kwestyj z historii ruskiej. Instytut powstaje, dzięki poparciu Najjaśniejszego Przewesa Akademii nauk, który za ostatnim swym pobytom w Rzymie przekonał się o konieczności urzeczywistnienia tej myśli, oddawna propagowanej przez p. Izwolskiego. Koszta utrzymania są obliczone na 10,000 rs. w sio-dzie.

Katolicy nauczyciele z całych Niemiec zjechali się do Berlina, aby obradowad nad nową ustawą o uregulowaniu pensyj nauczycielskich. Przed rozpoczęciem właściwych obrad konferowano z różnymi postami z sejmu. Posiedzenie zagalł p. Jasiński, drugi przewodniczący związku. Nauczyciele katolicy powitali projekt jako postęp na drodze ustawodawstwa, stwierdzili jednak, że to, co ten im ofiaruje, nie spełnia ich życzeń.

Fakultet medyczny warszawski jagiellońskiej uchwalił przesad ministerstwu oświaty memoriał przeciw dopuszczaniu kobiet do studjów lekarskich. Referował prof. Rydygier. Za dopuszczeniem ich byli profesorowie Cybulski, Bajwid, Kostanecki.

Z Karlsruhe piszą do nas: W r. b. ukonczył wydział elektrotechniczny politechniki tutejszej p. Ignacy Sopoćko z gubernii kowieńskiej.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Ochlewiński Józef, l. 61, b. patrio b. tryb cywila w Suwałkach i tamżeż ubrania prokurad w Kraj. pol., zmarł w Warszawie w Miodobrasynie Świętopola-Ostrowiejskiej katechizacji Kamilla (z Świdnickich), obywat. pol. z siedzibą w Warszawie, l. 69, b. obywat. ziem. w Czarnoborach (na Bukowinie), z żoną Eugenią, z domu Austr. im. pr. węg. i węg. i węg. pod pseudonim Wandy, w Wiedniu Leokadzie Kralina Ludwika (z hr. Broel-Platerów), obywat. ziem. pol. w Warszawie, w Anthona, 22 lutego. Szlachcizki Karol, obywat. ziem. pol. zamiesz. w Luboku, b. obywat. ziem. im. pr. austr. dyr. orkiestry wiedeńskiej w Czernoborach, w Warszawie, 2 marca. Szlachcizki Nestor, l. 80, b. obywat. ziem. pol. trybunał cywila i emeryt — w Radomiu. Schlesinger Aleksander, l. 48, absolwent politechniki firmy C. A. Meyer w Warszawie, 2 marca. Szlachcizki Bohdan, lat 60, obywat. pol. pułkownik, pułk. warsz. — w Warszawie.

DONIESIENIA.

Założony w 1890 r.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska, 46, d-rów Borysowicza, Brühla, Fickiego, Gromadzkiego, Kaplińskiego, Kuniewiczza, Natansona, Rogowicza, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera,

przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodiewające się słabosci, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie, za całkowite utrzymanie, leczenia, lekarstwa i t. p. (994)

„AMOR”, znakomity przedk. do wypracowania metali szlach. wynalazek p. Lubożyńskiego w Berlinie. Wyjąca sprawa z Burdę hartownia i dostawca. Teraturny. Secciany Bóg, Betanaja Burawstaja Iana, Gernia Soterja, 121, SNAWEL LITVAVER.

U KOCHA
W WARSZAWIE
Miodowa, 11 2.
można się dobrze
i tanio ubrać.
(1165-52)

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI
w Warszawie, hotel Europejski,
polecają wielki asortyment CYGARON hawańskich i na specjalnie ich zamówienie wyrabianych cygar zagranicznych i krajowych, jak również papierosy i tytonie własnej fabryki „NORWEGE”.
Wyrabiają papierosy na zamówienia kiljontów zupełnie według podanego formatu, ceny, mocy, tytoniu etc. (1198-64)

NAUCZYCIELKA
posiada wyjąca muzykę, języki i przedm. klas. muzyk. dami-plac w Osserowie lub Królestwa. Ofert. dla M. G. przyjmując warszawski kantor. Kr. Szpilajna, 10. (1184-32)

J. ZIEMSKI przedk. fabryk. i magazynu. Marszałkowska 166, róg Rydygier, w Warszawie, poleca wyjąca damy, zaprawki, niemieckie, kufry, walizki i wytw. galant. skór. Cenniki wysyła gratis. (1064-12)

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołącza się cennik fabryki i składu maszyn i narzędzi rolniczych W. Lilpop i Spółka w Warszawie.

EKONOMISTA.

PRZEMYSŁ LEŚNY

W ZWIĄZKU Z OBOWIĄZUJĄCIMI TARYFAMI

II.

W dalszym ciągu materiały urzędowe podają zestawienie cen różnych gatunków drzewa na rozmaitych rynkach. Źródła, z kąd czerpano informacje o cenach, są bardzo rozmaite: dla pewnych miejscowości podały je zarządy kolejowe, dla innych znów, najbardziej handlowych punktów, zaszereżnięto je z notowań giełdowych, dla rynków zaś odległych zbierano je wprost od kupców.

Wobec nieustalonej nomenklatury materiałów, jak również niejednokowego gatunkowania, otrzymane w ten sposób dane jeszcze bardziej tracą znaczenie.

Dla łatwiejszego zorientowania się, wprowadzimy będące w naszym rozporządzeniu materiały statystyczne, o ile to możliwe do pewnych stajoch i jednakowych dla wszystkich rynków jednostek i podamy przeciętne ceny na niektóre materiały drzewne, rozróżniając następujące gatunki: drzewo obrobione (deski), półobrobione (podkłady) i nieobrobione (piłe i kłocce).

Cena wagonu desek, 610 pudów wagi licząc na wagon 150 sztuk desek, długości 9 arazyków, szerokości 6 werżoków i grubości 1 1/2 werżoka, była następująca: Rybińsk—132 rs. (w 98 roku), Saratów—234 rs. (93 r.), Kijów — 265 rs. (94 r.), 225 rs. (95 r.), Libawa—165 rs. (95 r.), Jekaterynosław—202 rs. (95 r.), Wołynecwo (nad Donem)—206 rs. (95 r.).

Ceny w Rybińsku są więc o 20—30 rs. na wagon niższe od cen carycyńskich i o 60—100 rs. od cen saratowskich; wysokie ceny w Saratowie, w porównaniu z Carycynem, objaśnić należy tem, że Carycyn jest najgłówniejszym rynkiem leśnym nad Wołgą, Saratów zaś nie przedstawia sobą ważnego punktu handlowego; ceny nad Donem—o 150 rs. wyż-

szcze od libawskich; te zaś ostatnie o 40 rubli niższe od jekaterynowosławskich, o 60 rubli od kijowskich, a o 20 rs. wyższe od cen na stacjach kolei libawo-romeńskiej.

Cena za wagon podkładów długości 3³/₄ arszyna, szerokości 7 werszków i grubości 3¹/₂ werszka, licząc na wagon 610 pudów wagi, po 150 sztuk sosnowych i 100 dębowych, w różnych miejscowościach, była następująca: w Kijowie: sosn. — 103 rs. (94 r.), 90 rs. (95 r.), dębowe — 63 rs. (95 r.); w Warszawie: sosn. — 80 rs. (93 r.), 85 rs. (94 r.), 84 rs. (95 r.), dębowe — 149 rs. (93 r.), 114 rs. (94 r.), 95 rs. (95 r.); w Wołyńcu: dęb. — 90 rs. (95 r.). W Warzynie, jak widzimy, cena podkładów dębowych ciągle spada i w r. 1895 spadła o 36 proc. w porównaniu z rokiem 1893.

O cenach drzewa opałowego daje nam pojęcie następująca tablica. Za sążeń sześciennych płacono rubli:

W 1893 roku.	W 1894 roku.	W 1895 roku.
W Warszawie	41,5	36,25
W Kijowie	35	30,75
W Rydze	18	15
W Łodzi	19,5	17,9
W Poznaniu	22,06	20,7
W Górnym Śląsku	16,8	16,2
W Łowiczu	16,2	14,4
W Piotrkowie	16,2	14,4
W Częstochowie	16,2	14,4
W Katowicach	16,2	14,4
W Bydgoszczy	16,2	14,4
W Toruniu	16,2	14,4
W Łowiczu	16,2	14,4
W Piotrkowie	16,2	14,4
W Częstochowie	16,2	14,4
W Katowicach	16,2	14,4
W Bydgoszczy	16,2	14,4
W Toruniu	16,2	14,4

Wogóle ceny drzewa opałowego z roku na rok niewielkim ulegają zmianom; rok 1894 dla Kijowa i Rygi był wyjątkowy, wskutek nadzwyczaj nieprzychylnych warunków transportu zimowego; cena drzewa opałowego prawidłowo obniża się w kierunku z południa na północ, jeżeli wyłączymy Moskwę, w której ceny na drzewo nie ustępują takowym na rynkach najbardziej wysuniętych na południe.

Wedle gatunków, najwyższe ceny utrzymują się na drzewo brzoźowe, drzewo dębowe wogóle o 10 proc. tańsze, czasem jednak w jednej cenie z brzoźowem; drzewo sosnowe o 20 — 25 proc. tańsze od brzoźowego; Ryga, gdzie drzewo sosnowe jest tylko o 10 proc. tańsze od brzoźowego, stanowi pod tym względem wyjątek.

W ciągu roku ceny na drzewo, zarówno opałowe, jak i na budulec, ulegają pewnym wahantom; a mianowicie: ceny na materiały budowlane spadają aż do połowy lata, to jest do rozpoczęcia żeglugi, potem znów podnoszą się; dla drzewa opałowego ceny podnoszą się ku początkowi sezonu opalania mieszkań. Wahała się, w zależności od pór roku, w pewnych miejscowościach są bardzo

znaczne; np. w Rybińsku dochodzą do 40 proc., w Nizim-Nowgorodzie do 30 proc.

Ogólny wywóz drzewa z Rosji zagranicę w latach 1884—94 przedstawia się jak następuje:

Lata	Wartość w tys. rub. papier.	Stożonek proc. do wywozu w 1884
1884	85,500	100
1889	55,778	157
1890	53,741	152
1891	43,787	128
1892	49,085	139
1893	40,447	114
1894	39,162	110

Wywóz zmniejszył się w r. 1885 o 23 proc. i w r. 1886 o 32 proc., w porównaniu z r. 1884; od roku 1887 stopniowo wzrasta. Wartość tedy wywozu dosięga maksimum w r. 1889, za ostatnie zaś 3 lata wywóz zmniejsza się stale.

Wywóz, według granic, przedstawia się w sposób następujący: 1) wywóz przez granicę białomorską (główna komora Archangielsk) stanowi 5—10 proc. ogólnego wywozu, a w roku 1895 dosięgnął nawet 16 proc.; 2) wywóz przez granicę bałtycką (głównie komory Ryga, Kronstadt) podlegał ciągłym wahaniom, dochodzącym do 40 proc. różnicy i wynosił od 50 — 60 proc. ogólnego wywozu; 3) wywóz przez granicę lądową austriacką, pruską, rumuńską, podlegał jeszcze znaczniejszym wahaniom; tak wywóz w roku 1890 dosięgał cyfr 21,5 mil. rs., co przewyższa o 117 proc. wywóz z roku 1884; od roku 1892 daje się zauważyć stałe spadanie, które dosięga minimum w roku 1894, dochodząc do 8,5 mil. rs. (czyli 23 proc. ogólnego wywozu); przeciętny zaś wywóz przez granicę lądową wynosił od 30—40 proc. ogólnego wywozu. Główne punkty wywozu Jurburg, Nieszawa, Miawa; 4) przez czarnomorsko-azowską granicę wywóz dosięga za ledwie 2—5 proc. ogólnego wywozu.

Przeważnie drzewo z Rosji idzie do Anglii i Niemiec; państwa te otrzymują razem 75 — 85 proc. ogólnej cyfry wywozu; Holandia otrzymuje za ledwie 5—9 proc., Belgja 2—6 proc., Francja 5—10 proc., Austria 1—2 proc.

Drzewo nieobrobione idzie głównie przez granicę lądową, przeważnie do Niemiec; Anglja natomiast otrzymuje wyłącznie tylko drzewo obrobione; wskazuje nam to tabliczka następująca:

Za rok 1891.	
Drzewo obrobione	Drzewo nieobrobione
Anglja	100%
Niemcy	40%
Inne kraje	60%

Wywóz podkładów zagranicę zmniejszył się znacznie w ostatnich latach, spadając z 3,3 mil. pudów (r. 1890) do 1,3 mil. pud. (r. 1893).

Przywóz drzewa zagranicznego do Rosji od r. 1884 do r. 1890 stopniowo wzrastał od 3,9 mil. rs. do 6,8 mil. rs., w roku 1892 spadł do 5,2 mil. rs. i w roku 1893 znów się podniósł do 5,5 mil. rs.

Transztem przewieziono przez granicę Rosji w roku 1891—4,6 mil. pudów, wartości 1,4 mil. rs., w r. 1892—8 mil. pudów, wartości 2,1 mil. rs. i w r. 1893—7,9 mil. pud., wartości 2,2 mil. rs. Transztem wogóle wzrasta, największe znaczenie posiada transzty z Austrii do Niemiec (przez Nieszawę), dochodzący do 6 mil. pudów rocznie.

Wogóle z cyfr tych wynika jeden wniosek niewątpliwy, że głównym i najważniejszym rynkiem dla drzewa rosyjskiego jest sama Rosja i że wywóz stanowił tylko odsetek nieznaczny ogólnego zapotrzebowania, co z natury rzeczy doprowadza nas do rozważenia spożytku krajowego. Żeby dać chociaż przybliżone pojęcie o ilości zużywanego rocznie przez ludność drzewa na opał, użyjemy następującego, bardzo niedokładnego, rachunku: przypuszczając, że ludność Rosji wynosi 100 mil., że przeciętna rodzina składa się z pięciu osób i że wywóz rocznie na opał jeden sążeń sześcienny drzewa (lub równoważnik tegoż) otrzymamy, że ilość zużywanego rocznie przez ludność Rosji drzewa na opał wynosi 20 mil. sążni sześciennych, czyli 30 miliardów pudów.

Wspomnieliśmy tu o równoważniku drzewa, otóż zauważyć należy, że przejście od jednego sposobu opalania mieszkań do innego odbywa się nadzwyczaj powoli; w przemyśle przeciwnie przejście od jednego sposobu opalania do innego więcej korzystawo, dzięki kapitalowi, odbywa się nadzwyczaj szybko; daje się w tej dziedzinie zauważyć ciągle dążenie ku ulepszeniom i postępowi; dlatego też liczby, określające ilość zużytego różnego rodzaju materiału opałowego w przemyśle, są tylko warunkowo dokładne.

Według danych urzędowych za rok 1890, ilość zużytego materiału opałowego w przemyśle, po spadnięciu wyjątków materiałów do sążni sześciennych drzewa (przyjmując dla uproszczenia, że 1 sążeń sześcienny drzewa = 100 pud. węgla kam. = 225 pudów torfu = 60 pud. odpadków żelaznych = 110 pud. węgla drzewnego), przedstawia się, według poniższej tablicy, w sposób następujący:

Spółność	Na fabrykach	W zakładach rzemieślniczych	Na kolejach	Ogółem
Wagi w tys. pudów	1,522,000	815,100	400,000	2,937,000
Wagi w tys. pudów	39,7	36	34,9	110,5
Wagi w tys. pudów	3,900	3,900	3,900	11,700
Wagi w tys. pudów	3,900	3,900	3,900	11,700
Wagi w tys. pudów	3,900	3,900	3,900	11,700
Wagi w tys. pudów	3,900	3,900	3,900	11,700
Wagi w tys. pudów	3,900	3,900	3,900	11,700
Wagi w tys. pudów	3,900	3,900	3,900	11,700
Wagi w tys. pudów	3,900	3,900	3,900	11,700
Wagi w tys. pudów	3,900	3,900	3,900	11,700

Drzewo, jako materiał opałowy, zajmuje dotychczas jeszcze pierwsze miejsce w rosyjskim przemyśle i wynosi 47,3 proc. (87,1 proc. drzewo i 10,2 proc. węgiel drzewny), następnie idzie węgiel kam. —

38,5 proc., odpadki naftowe—11,5 proc. i nareszcie torf—2,7 proc.; materiały mineralne (węgiel i nafta) wynoszą razem 50 proc., drzewo więc, używane dawniej jako jedyny materiał opałowy, w znacznej części zachowało jeszcze swe znaczenie. Rodzaje używanego materiału opałowego pozostają w zależności od rodzaju przemysłu, a mianowicie: w górnictwie używane są przeważnie materiały drzewne—71,4 proc. (36 proc. drzewa i 35,4 proc. węgla drzewnego), następnie węgiel kamienny 27,4 proc. i tylko nieznaczna ilość torfu i nafty.

Fabryki zużywają: węgla kam. 41,1 proc., drzewa—38,7 proc., nafty—15 proc., torfu 5,2 proc.

Na kolejach materiały mineralne osiągnęły jeszcze większą przewagę, a mianowicie: węgiel kam.—47,3 proc., drzewo 34,9 proc., nafta 16,8 proc.

Rodzaj używanego materiału opałowego w przemyśle w różnych okręgach państwa przedstawia się niejednakowo:

W okręgu wschodnim, zużywającym 21,9 proc. ogólnej ilości używanych w państwie materiałów opałowych, materiały drzewne zajmują 85,1 proc.; podobnie w okręgu moskiewskim przeważa jeszcze drzewo—54,8 proc., drugie miejsce trzyma nafta—19,8 proc.

W Królestwie główny materiał opałowy—węgiel kamienny przeważnie miejscowego pochodzenia—76,5 proc., drzewo—16,1 proc., węgiel drzewny—5,1 proc., torf—2,3 proc. Okręg ten zużywa 19,1 proc. ogólnej ilości materiałów opałowych.

Specjalnie na kolejach rosyjskich od 1880—91 r. ilość zużywanego drzewa zmniejsza się stale, chociaż powoli: z 37 tys. sążni sześcienn. na wioratę w roku 1880, do 22 tys. w r. 1891; ilość węgla donieckiego i polskiego wzrasta, donieckiego z 1,050 tys. pudów na wioratę w r. 1880 do 1,640 tys. w r. 1891, polskiego z 510 tys. do 650 tys.; wzrasta również ilość zużywanej nafty ze 100 pudów na wioratę w roku 1880 do 740 pud. w r. 1891.

R.

Monopol wódzany.

W dniu 19 lutego zostało Najwyżej zatwierdzone zdanie Rady państwa o wprowadzeniu z dniem 1 stycznia 1898 roku monopolu państwowego sprzedaży napojów gorących w guberniach: potersburskiej, nowogrodzkiej, pakowskiej, olonieckiej i charkowskiej. Przepisy te będą stosowane i do guberni, w których monopol wódzany ma być wprowadzonym od dnia 1 lipca 1898 r. W swoim czasie informowaliśmy już naszych czytelników o ważniejszych zmianach i dopełnieniach, jakie mają nastąpić w przepisach o sprzedaży państwowej napojów gorących, przy stosowaniu ich do guberni południowych i zachodnich. Uzupełniamy te informacje następującymi szczegółami: Uregulowanym został handel wódką (spełskową), używaną przy niektórych obchodach religijnych przez ludność starszokonną. Wyrób wódki (spełskowej) będzie się koncentrował w kilku zakładach pod kontrolą zarządu akcyzowego, sprzedaż zaś będzie się odbywać w drodze komisji. Minister skarbu, za porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrz-

nych, będzie miał prawo wydawać koncesję na sprzedaż napojów gorących w niektórych zakładach, nie wymienionych w przepisach o monopolu rządowym. Nowe przepisy dają prawo ministrowi skarbu, za porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych: ograniczenia, zgodnie z uchwałami gminami, sprzedaży wódek w dni świąteczne lub w pewnych porach dnia; uwalniania zakładów rektyfikacyjnych od wnoszenia dodatkowej opłaty patentowej od tej ilości spirytusu, jaką zakłady te przetwarzają będą na obalunek skarbu, i наконец uwalniania osób, dostarczających okowite, od obowiązku przedstawiania kaucji. W uwzględnieniu, w gub. południowo-zachodnich i południowych, miejscowych właściwości i zwyczajów, ma być nadto dozwolona sprzedaż wódki właścicielom w ich naczyniach własnych ze składów specjalnych, które mają się znajdować w miejscach stałego przebywania nadzorca akcyzowego, lecz nie inaczej, jak za opieczętowaniem naczynia pieczęcią rządową. Sprzedaż cząstkowa (*raspiucocznaja*) napojów gorących, oprócz sklepów rządowych, ma być dozwolona, za porozumieniem się z miejscowym gubernatorem, w karczmach i oberżach, w wielkich wsiach i na traktach, nie inaczej jednak, jak z naczyni opieczętowanych, które powinny być otwierane w obecności kupującego. Wyjątek pod tym względem stanowią restauracje mleczne i bufety kolejowe i inne, które mogą sprzedawać trunki w naczyniach odkorkowanych i po cenach dowolnych.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— Urzędowy organ ministerstwa skarbu „Wiestnik Finansow, Promysla, i Torgowli” zamieszcza w N-rze 7 obszernie streszczenie i rozbiór drukowanych niedawno w „Słowie” artykułów p. Jeziorskiego, p. t. „Reforma monetarna w Rosji”.

ZBOŻE I HANDEL ZBOŻOWY.

— Z południa dochodzą niezbyt optymistyczne wiadomości o stanie zasiewów ozimych. Zbyt sucha jesień, towarzysząca sześciorocznemu zasewom, ma być główną tego faktu przyczyną. Brak paszy dla inwentarza sprawia, że połacie ludności rolnej po wsiach jest bardzo krytycznym.

SPRAWY KOLEJOWE.

Podług powstałych przez nas wiadomości, w wydziale ministerstwa komunikacji nastąpi, między innymi, następujące zmiany osobiste: inż. kom. Modest *Stenfeldt* mianowany został pomocn. naceln. dyktansu służby drogowej na kolejach pol.-zach.; inż. techn. *Tadeusz Szepkowski* został naceln. warsztatów na kol. połudn.-zachodn. w Odessie; inż. mech. *Aleksander Zawadzki* mianowany naceln. z dyktansu st. trakcji na dr. pol.-zach.; inż. kom., as. kol. *Zelen* został naceln. oddziałowym przy budowie dr. środkowo-syberyjskiej; inż. kom., r. kol. *Masurowski*, naszacowany pomocn. naceln. st. drogowej na kol. chark.-mikołajewskiej; inż. techn. *Włodzisław Krasiński* salicyony został jako inż. IX kl. do zarządu moskiewskiego okr. kom.; inż. kom., asen. kol. *Jankubowski*, został naceln. dykt. przy budowie dr. sabajkalskiej; inż. kom., r. hon. *Kowalski*, nasza, do warsz. okr. kom. do robót regulacyjnych Wisły, w pobliżu granicy Austrji; inż. techn., sekr. kol. *Doboszyński*, został rewisorem w st. trakcji na dr. syra-

no-wiasemskiej; archit., r. st. *Smolikowski*, mianowany p. o. naceln. wydziału dzieł sztuki w sarz. warsz. okr. kom.; inż. kom., r. dw. *Marczewski*, mian. do bud. mostu na Narwi pod Zagrem, na szosie kowieńskiej; inż. techn., r. dw. *Sokolowski* mianow. naceln. donieckiej szkoły techn. kolejowej; inż. mech. *Wydzynski* naszac. jako technik przy przyjm. i zamawianiu taboru drogi perm.-kociask.; inż. kom., r. kol. *Jankowski*, zalicyony do minist. jako inż. VI kl. i nasza, pomocn. naczn. przy budowie portu teodozyjskiego; inż. tech. *Zelichowski* został naceln. oddz. st. drogowej przy bud. środkowo-syberyjskiej dr. żel.

— D. 27 lutego wyjechał do Paryża nacelnik wydziału handlowego w departamencie kolejowym, p. Aleks. *Saabuniewicz*, i zarządzający sprawami komunikacji międzynarodowej rosyjsk. kolei, p. L. *Perl*, w celu przyjęcia udziału na międzynarodowym kongresie kolejowym, zwołanym dla przejrzenia konwencji berneńskiej.

— W formie próby na czas trzytygodniowy węgling doniesienia „Bierzew. Wied.”—ma być ustanowiona kontrola dochodów, podległa kontroli głównej. Obowiązkiem tej instytucji ma być sprawdzanie dochodów kolei: mikołajewskiej, warszawskiej i południowo-zachodniej.

INSTYTUCJE FINANSOWE.

— Ogólne zebranie akcjonariuszów prywatnego Kijowsk. Banku handlowego w obecności 80 osób, reprezentujących 211 głosów, odbyło się d. 18 lutego pod przewodnictwem pana Leonarda Jankowskiego. Zgromadzenie w całości zatwierdziło bilans roczny, przeznaczając po 1,800 rubli na udział i po 80 rubli na akcje. Na członków komitetu powołano pp. J. Szczeniowski i W. Tall'ego, na kandydatów zaś pp. R. Tala L. Tunkowskiego, J. Rozenberga i M. Brodzkiego; w skład komisji rewizyjnej weszli: F. Wena, J. Horowitz i M. Jacurow.

KONTRAKTY.

— Cechą charakterystyczną bliższych kontraktów kijowskich jest wycofanie. Z powodu ciągłej dażności zwykłej w cenach na zboże, rolnicy wciąż wstrzymują się od transakcyj, mając nadzieję osiągnąć wyższe ceny. Największy popyt jest na pszenicę. Cena jej wynosi około 70 kop. za pud. Pan M., obywatel powiatu berdyucowskiego, sprzedał z odbiorem na miejscu 100 tys. pud. pszenicy po 62 kop. za pud i z góry otrzymał zadatku 20 tys. rubli. Bardzo jest też poszukiwany proch „Victoria” na wywód do Niemiec; placą po 65—67 kop. na pud. Staliśmy też o sprzedaży znacznej partji lnu po kop. 90 za pud. Za pud rsepaku ozimego spekulanci oferują po 80 kop. Kontrakty na sprzedaż żyta zawierają się (bez oznaczenia cen), t. j. po cenach, jakie będą w chwili oddawcy. Znaczną rolę też jest zapotrzebowanie słonecznika, przeważnie przez olejarnie miejscowe. Jednocześnie i cenami produktów rolnych podkończył w cenie cukier; transakcje zawarto bardzo liczne. Na bardzo dobry pomysł wpadły niektórzy kijowscy biura techniczne, urządając wystawy nowych wynalazków. Wystawy te wśród specjalistów wzbudzają wielkie zainteresowanie. W towarzystwie technicznym najęto się wypracowaniem norm przyjmowania cukru przez rafinerie od fabrykantów. Opracowanie szczegółów przesłać komisji, do której należą pp. Tichonow, Pietuchow, Sirotkin i in. W pewnym związku zapewne z panującym obecnie krachem w handlu nasieniem buraczanem, jest roszczenie cyrkulara przez warsz. oddz. Tow. p. r. i h. z wezwaniem, ażeby okrowały nadejścia do sekcji cukrowej wiadomości, tyjące się gotunku nasienia buraczanego, wydajności buraków i t. d. Budowa okrowalni „Pudry” w gub. woroneżkiej, ma podobno być powierzona firmie „Fitzner i Hammer”, której przedstawicielem w Kijowie jest inż. Dramski. Dotychczas spry-

jącym okolicznościom, znalazło się dość amatorów na dzierżawę majątków. Opłata dzierżawna z dziesięciny waha się pomiędzy 8—9 rublami w okolicach czarnozemnych guberni kijowskiej i podolskiej. Niektórzy z właścicieli ziemskich guberni kijowskiej i podolskiej powydzierżawiali większe obszary gruntów pod uprawianiem dla bydła na przeciąg od 3 do 6 lat. Opłata tu wynosi od 8—9 rubli z dziesięciny, prócz tego do właściciela posiadłości należy wózw. Jot—Ka.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Uspokojenie względem waluty rosyjskiej nie zmieniło się szacunkiem w ciągu ubiegłego tygodnia i kurs rubla utrzymał się na zupełnie tym samym poziomie, na jakim stał przed tygodniem. Według ostatnich (środkowych) wiadomości z Berlina, płacono tam za 100 rubli 217 marek 50 pf., a po zamknięciu giełdy 217 m. 25 pf., a więc tą samą ceną, jaką notowaliśmy w ostatnim swem sprawozdaniu.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska d. 28 lutego: *pożyteczki premjowe*: I em.—282,50, II em.—266,50; *listy zastawne Banku szlacheckiego* — 217,50; *akcje banków*: dyskontowego — 835, międzynarodowego — 695, ruskiego — 527, wileńskiego ziemskiego — 614, kijowskiego ziemskiego — 565, Besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 650, petersb.-tulak. ziemsk.—408; *listy zast. 5-proc.*: wileńsk. — 100, kijowskie—100,25, charkowskie — 100,75, poltawskie—100,25, moskiewsk. — 100,50, Besarabsko-taurydzkie—100. *Giełda warszawska d. 11 marca*: listy zastawne ziemskie ser. I lit. A—99,85, m. Warszawy I—101,60, II—nie not., III—nie notowane, akcje Banku handlowego — 590. *Monety*. Funt sterling — 9 rs. 30 kop., marka — 45,825 kop., frank — 31,225 kop., gulden — nie notowany. Półimperjały, bite na zasadzie prawa z dnia 17 grudnia 1885 r., oraz sygnacje Bank państwa nabywa, przyjmując w kasach i sprzedaje aż do dalszej zmiany, po cenie, nie niższej, jak 7 rs. 50 kop.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MAKA. W upłyłym tygodniu panowało w międzynarodowym han-

dlu zbożowym mocne uspokojenie, połączone ze zwykłą tendencją pod względem cen. Wszakże objawy te tylko na ważniejszych rynkach stanowczo się zarysowały, na pozostałych zaś przeważała ciągła chwiejność, już w jedną, już w drugą stronę. Prym w kierunku zwykłym trzymała snów Ameryka, gdzie niepewność co do własnych zbiorów, w związku z wciąż niedobremi wiadomościami z Argentyny, oraz szczerpniętymi dowozami ze strony fermierów, spowodowały znaczny popyt na zboże, a co więcej, w znacznym stopniu ożywiły ruch spekulacyjny. Na naszym kontynencie, wobec najnowszych doniesień, wszędzie niemal przynoszących dobre nowiny o składających się na tegoroczne plony koniunkturach, uspokojenie powyższe nie znalazło całkowitego odbicia, lubo w niektórych wyjątkowych krajach, gdzie koniunktury to mniej budzą nadziei, ceny zboż także poskończyły i popyt na wszystkie zboża był wcale nieaty. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w Londynie: pszenicę rosyjską 90—93, amerykańską 97, indyjską 93—94, młajscową 90—99; w Berlinie: pszen. 114—123, żyto 98—96, owies 87—109. Jęczm. 85—129; z New-Yorku i Marsylii, zarówno jak z Królewa i Gdańska, wiadomości o cenach nie nadeszły.

Rynki krajowe wewnątrz nie więcej w poprzednim, dość stosunkowo mocnym, były uspokojeniu, ceny również malej tylko, w porównaniu z poprzedniemi, uległy zmianie, znanionując pewne wahanie się prawdopodobnie pochodzące z niedowierzania nabywców, czy swrot ten ku lepszemu jest stanowczy. Co się tyczy rynków wywozowych, to bardziej odonny ożywienie się handlu zagranicą i przy nieobitych dowozach nowych partij zboż zarysowały zwyzkę w cenach. Na rynku warszawskim, jak donosi młajscowa (dziennik Handlowy), nawet wobec szczerpniętych dowozów, w początkach tygodnia sprawozdawczego, transakcje miałowicie na parzenie z trudnością do skutku dochodziły, dopiero pod koniec tegoż tygodnia zainteresowanie się kupnem wamogło się i zarówno pszenica, jak i żyto, zyskały po k. 5 na koren, w porównaniu z cenami tygodnia poprzedniego. Tamże w handlu mąką ani pod względem odnośnego ruchu, ani pod względem cen. najmniejszej nie zauważono zmiany. **Płacono**: w Petersburgu: mąkę żytnią 70; w Warszawie (za korzec): pszen. wybor. 5,10—5,35, żyto wyborowe 3,45—3,60, owies 2,40—2,85, jęczmienia nie negocjowano wca-

le; w Libawie: żyto 59, owies 59—66, jęczmień 61—62, siemię lniane (87,50 proc.) 109, stepowe 118; w Odessie: pszen. 70—81, żyto 58—56, owies 48—64, jęczmień 52—53; w Witebaku: żyto 55, owies 59, jęczmień 57; w Kijowie: pszen. 70—74, żyto 43—49, owies 50—60, jęczmień 50; w Humanu (gub. kijowska): pszen. 55—65, żyto 42—44, owies—89—48, jęczmień 37—48; z Rygi wiadomości nie posiadamy.

CIUKIER. Ożywienie w handlu tym produktem snów dalsze w ciągu ubiegłego tygodnia zrobiło postępy i wszystkie postacie cukru poskończyły w cenie. Głównie ożywienie to zarysowało się, jak i poprzednio, na rafinadzie, chociaż i mąka też dość była wszędzie poszukiwana. Rzecz dziwna, że Gdańsk, będący jednym z najważniejszych rynków cukrowych, najmniej idę się zdejze w tym kierunku, już od kilku tygodni przeważającym, zaszacując wciąż drobne tylko falowania, znanionując jakby niepewność nieco dłuższego utrzymania się dotychczasowej mocnej tendencji. Handel wewnątrz również bardzo był ożywiony, w cenie nie mała rolę odegrała ogłoszona przez Keeniga w Petersburgu zwyzka o 25 k. na pudzie rafinady. Na rynku warszawskim negocjowano z wawo przeważnie rafinadę w głowach, inne postacie cukru młajscogo donosiwały popytu, ale nie były bynajmniej w zaniechania. Płacono: w Warszawie (za kamień): mąkę (w kryształach) w pełnych ładunkach 2,95—3,00, stary towar 2,95—2,975, w pojedynczych workach towar cienko mielony 3,00, tak zwany światerski 3,025—3,06; rafinadę 3,50—3,525, marki wiatkowe 3,60, kostki 3,475. Z Kijowa swiatkzech sprawozdań nie otrzymaliśmy.

SPRONTOWANIE.

W Nrze 8, na str. 13, w zapale 3. wierszu 22 i 29 od dołu, zamiast *crody* oraz *enoty*, czytać należy: *crody*, *crody*.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 44 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

Najlepsza Czekolada.
 Patrowa Fabryka Czekolady, Kaka i Cukrów Doszowych
Jan Fruziński w Warszawie,
 ulica Polna, № 26 i 28, dom własny (Kantor i skład główny) Marszałkowska № 133 Filja Bogalowska, № 6
Najlepsza Czekolada.
 DROBNIOWNIK — W poręczach mych i w...
 Duplery trzeci, cztery nie ma piodu...
 Nie gorzące, nie to za ostatnią dat...
 Właśc. Erazm Pilcz (Kur. Pol.) (PI. B.)

Fabryka i skład mydeł toaletowych, perfum i kosmetyków
FRYDERYK PULS,
 Warszawa, Plac Teatralny, № 11.
 Wyroby fabryki we wszystkich znaczących magazynach perfumeryjnych, aptecznych i galanterijnych (1042-M I).
 Upraszamy nas, czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub według kopertowania z dalsze ogłoszenia, rzeczy powoływać się na «Kraju», jako na źródło, skąd informację swoją czerpali. Takie powoływanie bowiem się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

NUTY
 13 kasetów nowych i nieubdanych nut muzycznych i śpiewnych, do tańca i do apiewu, wartości około 6 rubli, sprzedane się okazują za (197)
jednego rubla,
 na przesyłkę pocztową należy dołączyć 5 marek po 7 kopiejek.
W MAGAZYNIE MUZYCZNYM
J. HILKNERA,
 MOSKWA, na Twarckiej ul. w domu Wargina (wprost gmachu len-gubernatorsk.)
 Jakże się panu gra ten artykuł podobny? Nie pojmuję, jak na takim pyrazym fortepianie można mieć tak mało talentu. (PI. B.)
 Krawiec męski
J. ALFRED
 (Bykowski),
 Moskwa, w Lubianka, róg Krasnogo pier. Wielki wybór materiałów. (96)

Sole Huniady Janos i Franciszka Josefa,
 sprzedające wody natur. szpigel, aptekarz
P. OCHOIMSKI
 Moskwa, Eubuzńska Apteka
 Cenne proszki, odpowiedzialności białej wody naturalnej. (95)

• KIJÓW •

OPTYK-MECHANIK P. SZYDŁOWSKI,

Kijów, Fundulejowska № 4.
poleca okulary, binokle, lornety teatralne, polowe i morskie, barometry, termometry i t. p., urządza telefony, dzwonki elektryczne po niskich cenach. (311-2)

KURJEREK KIJOWSKI.

☞ Koniec zimy. Od paru dni mamy silną odwilż; temperatura dochodzi dniem w ciągu do +4° R. Ziemia obawia się ogólnie o rzepaki i wstrzymują się skutkiem tego z tranżakojami.
☞ Nagana. P. naczelnik kraju rozesał cyrkularz do właścicieli aptek, w którym wspomina, iż w grudniu r. z. pracownicy jednej z aptek kijowskich odmówili pomocy znalezionemu na ulicy choremu i zaznacza, że tak niedelikatny postępek zasługuje na surową nagana.
☞ Występ Mierzwinińskiego, z powodu niedyspozycji artysty, został odłożony z d. 21 b. m. na d. 4 marca.
☞ Zacięcie księżycy d. 16 b. m. było obserwowane w Kijowie, przy jasnej i spokojnej pogodzie. Zjawisko trwało od godziny 8 min. 15 wiecz. do g. 11 min. 15.

☞ Influenza wśród koni kawalerskich w miasteczku Bałakie, pow. żmijowskiego, silnie grasuje.
☞ Kraway dramat. D. 14 b. m. w jednym z tutejszych hoteli odebrało sobie życie dwoje młodych ludzi. Z przeprowadzonego na razie śledztwa okazało się, iż zabita była Justyna Gusiewa, dziewczyna lekkiego prowadzenia się, lat 20, a towarzyszem jej 22-letni Mikołaj Korchow. Jako przyczynę swej śmierci samobójcy w swych listach podali—mitość.
☞ Na stacji telefonów postawiono niewielkich rozmiarów motor, mający zaoszczędzić pracy telefonistkom. Dzięki tej inowacji nie trzeba już będzie kręcić korbą aparatu, aby dać sygnał, lecz tylko naciskać guzik.
☞ Brak królików. Instytut bakteriologiczny zwrócił się do p. pocłmajastra z prośbą o wydanie polecenia organom policji, którzyby informowali osoby, posiadające króliki, iż Instytut chętnie takowe kupuje i płaci za sztukę 50 kop.

„ARKADIA“

(dawno „Tivoli“)
Kijów, Bulwarowa, № 52.
Nowowo wytwornie urządzone
☞ TEATR ☞
☞ Sala koncertowa.
= Café-ohantant. =
Codzien. uroz. przedstawienia.
Pierwszorzędna kuchnia. Gabinety. Oświetlenie elektryczne.
(247) Adam Gintowt.

ZĘBY

szuczne na złot. i kruszek. blask i bez blazek. Przarab., loca. i plomb. zębów. Dent. I. Zingorowicz, Proziarna, 10. (389)
A. GROSSE,
K. ior., Kreszatsk., № 12, d. Wnycy Jaroszkich. (409-10-2)
KRAWIEC męski, poleca swój magazyn: wykonyw. zamów. podług najnowsz. mod.
HOTEL L. ŁYSINA,
Kijów, róg Biblikowej bulwary i Rezakowkiej, d. własny, vis-à-vis punknika Bobrinskigo. Pokoje od 75 k. do 3 r. na dobę; mieszkanie od 12 r. (406-30)

Zakład optyko-mechaniczny
P. ARTYNOW,
KIJÓW, KRESZATSK., 38.
Wyrobia wszelkie instrumenty geodezyjne i mierzące, aparaty optyczne i chemiczne. Instrumenty mierzące na składzie. Ceny na żądanie. (304)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
EDM. SZYJANOWSKIEGO,
w Winnicy, g. podolsk., przy ul. Teatralnej.
Ceny bardzo przystępne.
Obstanki wykonywają się szybko i akuratnie. (399-833)
Grawersko-artystyczna Pracownia i Lustrznicza polipszarna
L. GOZDZIRJEWSKIEGO
Kijów, Kreszatsk., № 5. (320)

SEKOTKI
do różnego użycia, masa do fraterów, posadzek, wosk lid., poleca fabry. i magazyn
BOSIAKOWSKIEGO,
Kijów, ul. Fundulejowska 29, obok teatru anatomicznego. (324)

PO CENIE ENIZONÓW
STARY DWÓR,
powieść Tadeusza Jars. Steckiego sprzed. po k. 60, zamiast rs. 1 k. 20. Księgarnia Biel. Korejowy w Kijowie. (305)

Nauczyciel tańców,
z patentem z Warszawy, przyjmując zaproszenia na prowincję, od 1 maja do 1 czerwca w Kijowie, Proziarna, № 16. (1212-4-3)
K. LOROJKO.

LBK. R. JANIEWICZ.
Specjal. choroby skóry, weneryczne i syphilis. Kijów, Wielka Wasilkowska, № 55, od 8 do 7 wiecz. (411-4-2)

Akuszarka
KUCHARENKO-MAJDL,
Kijów, Wielka Wasilkowska 41.
Z rezerw. rady lek. przyjm. położn. w domu, umies. dzieci i przyjm. na wychow. (321)

LEK. NECZAJ-HRUZEWICZ
(polak, chor. zębów, jamy ustnej, sztuczne zęby, plomby. Kijów, Wielka Włodarska, d. Michelsona, № 37. (315)

PAMIĘĆ
każdego wieku wzmocni w 10 leciach prof. niemiecki H. Fehlestein. Zamieszonym wykład. zaocznie. Warunki wysyła za markę 7 kop. razem z książką do test. statka wzmocnienia pamięci za 3 rsz. 7 kop. marek, na wolis. papieroze za 3 rsz. 7 kop. marek. Adr. Odesa, II. wianna, 679. Vide № 1. Kraju. (377-11)

Statki parowe, transportowane, ubezpieczenia, komisja.
Wypłata wszelkiego rodzaju zaliczenia z Kredytu państwowego w różnym kierunku handlu i przemysłu.
Zapytania i ządania upraszamy adresować do kantoru A. A. TRAPANI, Odesa, Teatralny przystanek, № 10, lub Petersburg, Was. Ostrow. 17-1, róg Nabierieżnoj. 2-35. (388-10-1)

A. A. TRAPANI,
Odesa i Petersburg.
Statki parowe, transportowane, ubezpieczenia, komisja.

Specjalny zakład reparacji zegarów, białej ryl, antyków, złot. i srebr. zegark. Przyjm. się okadowanie, złocenie, srebr. i niklow. bielizn. plater. i t. p. metali. Zamówienia z prowincji wykonyw. w miasteczku. Zwracamy uwagę na punkcie.
Odesa, Jamska, róg Tarasopolskiej. (377-11)
ZALEŻY — Porozwolłem panu zebrać drobnotki, a zastaje go nad pętlą. No, to dla mnie drobnotka. (Kur. Por.)

**ABESOR KOLEJALNY
R. DOLANOWSKI**
wyrobia dowody legitymacyjne heraldyczne, tyczące się stanu adalcherckiego i przyjęcia stanu kuzieckiego. Honorarium do dotu. Warunki umowy odbiercie lub listownie. Odesa, ul. Bliżawczyńska, № 9, vis-à-vis uniwersyteckiej. Telefon własny. (260-26)

**PIERWSZA W ODESIE
FABRYKA RĘKAWICZEK
M. TALIKOWSKIEGO,**
ul. Lanteronowska, vis-à-vis Palais-Royal'u.
Poleca w wielkim wyborze: rękawiczki w najlepszym gatunku po cenach fabrycznych, a także: krawaty, szelki, spinki i inne towary galanteryjne. (161-50)
Zamówienia piśmienne wypełniają się jak najakuratniej za zaliczeniem pocztowym.

M. SIEMASZKO
lekarz-dentysta, przyjmuje od 10 do 4; Odesa, Bulwar, dom Leche. (304-26-1)

BOHATER. — Nagadalem mu ugodziwych impertynencji. Chciał chłop dowiedzieć jak to, ale nie miał to nie przodu dźduł.
A on spokojnie na to powiedział: — Odesie tam! Ale gdy chciał odpowiedzieć, po prostu zawiesił telefon wyprzedem! (Kur. Por.)

Wzrost, lek. i fizyol. ci. przystoj.
Ny.
Kup. pl. obrotu i ci. wark.
Przepraszam pana, dździadku, ale u nas podług starożytnego relig. i. nie wolno jest zżebrać zombi. (1615-3-4)

FOTOGRAFJA
BRONISŁAWA WAŁDOWSKIEGO,
Odesa, ulica Proszkolenka, № 56 (róg Treichig). (300)
PRACOWNIA MOD
RIGENI I KUBSKINS.
Kroj. systemu Worth'a. Zamówienia z prowincji wykonyw. w miasteczku.
Odesa, Kufodarsy pier., № 6, róg Dwyżawczyńskiej, d. Tomaszni. (326)

INTROLIATORNIA
Aloizy Słupockiej (polki)
wyk. rob. od najtansz. do najdroższ. (341)
Odesa, Jewajska, 9, róg Krasnoludowej.

Dowody heraldyczne
i legitymacyjne osobom stanow. adalcherckiego i kuzieckiego, zamiesz. w Ces. i Król., wyrob. i sekretarz. marszałka gub. A. Makowicki. Odesa, Jamska, 63. Wynagrodz. a dotu. (330-32)

Główny skład Ferdynanda FIEBERA belgijskich i warszawskich zębów, oraz wybór zęb. matowych, kolorow., doskonale równ. wymiar. Wielki wybór dżmian. Odesa, ul. (Trocka, № 19. (323)

DZIAŁ LITERACKO-ARTYSTYCZNY

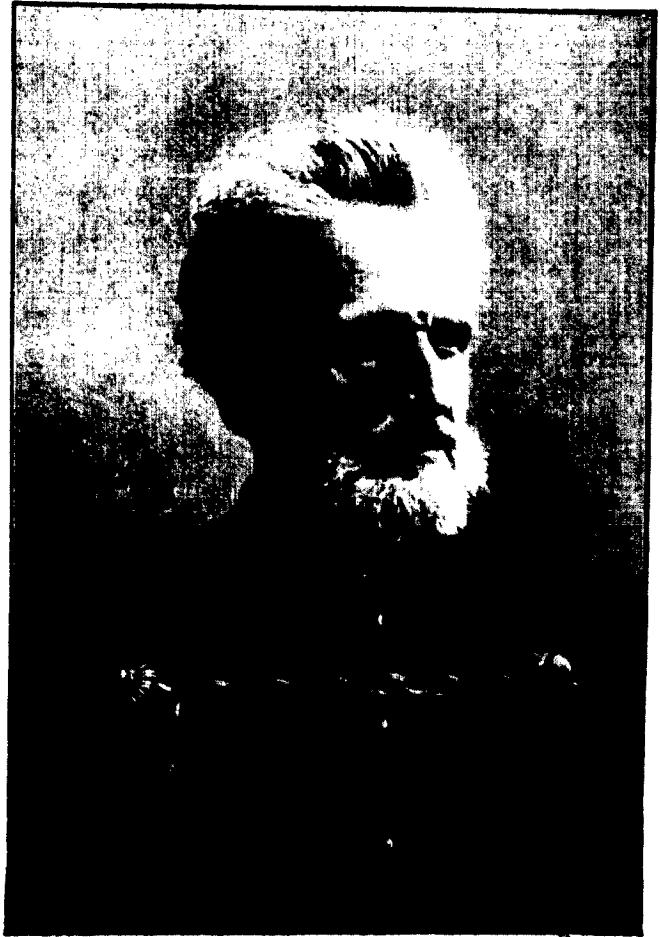
PRACA M. URSINA.

III.

[Dążenie do zupełnego pogodzenia czynów z zasadami. Tarnowski i Aksakow. Hr. Jerzy Moszyński].

Mysli i pieśni Krasińskiego — dodaje Tarnowski w innym ustępie — są zadosyćczynieniem przed Bogiem za płaskość, małość i złość wielu. To ubóstwienie Krasińskiego, które przypadło równocześnie z otrzeźwieniem się społeczeństwa polskiego po 63 roku, było — zdaniem p. Ursyna — wynikiem kierunku jego natchnień, który doskonale odpowiadał nowemu zwrotowi w religijno-politycznych ideałach najznakomitszych przedstawicieli narodu: Krasiński był mianowicie gorącym katolikiem i właśnie ztąd wypływał wysoki, niedościgniony przez innych poetów i myślicieli etyczny poziom jego dążeń w dziedzinie polityki. Ta etyczna podniosłość, szczególnie widoczna w namiętnej negowaniu zasady, że cel uświęca środki, tem silniej przenikała do głębi umysłów, że była w zupełnej zgodności z wymaganiami zdrowego rozsądku.

Co się tyczy katolicyzmu, to wszyscy mesjanisci wyznawali go, jako wiarę prawdziwą, nie chcieli jednak, pomimo tego, bezwarunkowo poddać się władzy kościoła: Mickiewicz odróżniał kościół oficjalny od kościoła prawdziwego, którego siedliskiem było wnętrza dusz wyższych, wybranych; to samo, mniej więcej, myślał Słowacki; Towiański wprost oświadczał, że od niego miał liczyć się początek nowej epoki w dziejach uchrześcijanienia ludzkości; wreszcie sam Krasiński marzył czas jakiś o kościele miłości, który miał stanąć na gruzach rzymskiej świątyni świętego Piotra, potem zaś, wróciwszy do Kościoła, nie ostatecznie do nauki kościoła, nie umiał jednak ukrywać swej niechęci do jezuitów. Odmiennym stał się stosunek nowego pokolenia do kościoła: ludzie ci, przejęci sprzecznością między prawdą chrześcijańską a polityką mocarstw europejskich, zrozumieli, że kościół katolicki był jedyną na świecie niezależną potęgą moralną, i kościołowi temu oddali się oni całkowicie, nie dopuszczając nawet możności najłżejszej krytyki jego postępowania. Papież stał się w ich oczach ojcem i obrońcą.



KS. ADAM SAPIEHA. (Patrz str. 3, str. 1).

Uznanie chrześcijaństwa za Prawdę Najwyższą, a kościoła katolickiego za jedynego tłumacza tej Prawdy pociągało za sobą surowe wymagania czystości moralnej zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym. «Przeciwnicy nasi — pisał Tarnowski — sami sobie tworzą zasady, przybijają, jakie chcą, odrzucają te, które im się nie podobają; cokolwiekby więc zrobili, zawsze mogą powiedzieć, że są z sobą i swymi zasadami w sprzeczności. My przeciwnie: różnica między przekonaniem, jakie głosimy, a postępowaniem, nawet niewielka, musi być rzucająca. Stronnicy nie mogą jej zaprzeczyć, przeciwnicy chwytają w lot i korzystają z niej, by dowodzić, że sami nie wierzymy w to, co niby wierzymy, i że z naszych zasad śmiejemy się między sobą, jak angrówowie».

Wierny tym słowom, Tarnowski, gromiąc stale i energicznie, wspólnie z przyjaciółmi swymi, rozmaite wa-

dy społeczeństwa polskiego, nie szedł wcale wyższych sfer szlachty, z których sam pochodził; brał np. udział w słynnej «Tece Stańczyka», w której, między innymi, chlóstano zawzięcie zdegenerowanych potomków arystokracji polskiej, którzy, czołgając się w dworskich salonach Wiednia, marnowali tam czas i pieniądze, później zaś, sam, osobiście, wykrywał w sławnym w swoim czasie artykule «Porcje» gorszące nadzycia szlachty względem chłopów.

Wkraczając w sfery politycznych dążeń społeczeństwa polskiego, Tarnowski energicznie i odważnie potępiał z jednej strony niemoralność i bezcelowość wszelkich tajnych towarzystw i ukrytych knowan, z drugiej — brak odwagi cywilnej wśród ludzi, w głębi duszy umiarkowanych, ale nie mających siłałości otwarcie powstawać przeciw rewolucjonistom, z obawy, że ich mogli posądzić o brak patriotyzmu. «W okresie 1841 —

1863 — pisał Tarnowski w jednym z ostatnich artykułów swoich, z powodu Koźmiana «Rzeczy o 1863 roku» — zdaliśmy byli losy swoje na wolę i łaskę spisków, na wolę ludzi niewiadomych, nieznanych, nieodpowiedzialnych. Zrobić to z nędną kwotą pieniędzy mielibyśmy sobie za lekkomyślność, za winę; ale zrobić to z ojczyzną, to nam wolno, to nie było lekkomyślnością, szaleństwem, winą! I gdyby przynajmniej spiski te były zawiązywane przez nas i w naszym celu, ale nie, byliśmy jedną odnogą jakiegoś ogólnego sprzysiężenia, któremu o Polskę chodziło najmniej; przysięga oddawaliśmy w niewolę siebie i sprawę swoją jakimś obcym, których celem była rewolucja we Włoszech, czy we Francji, czy w Rosji, czy wszędzie, a Polska narzdzem, degodnym a ograniczonym sługą, który miał dla nich wyciągać kasztany z pieca».

Potępiwszy rewolucje i spiski, stańczycy zalecali otwarte postępowanie względem rządów, od których Polska była zależna. Jako na owoc polityki tej w Austrii, słusznie dziś wskazują oni na postępy Galicji ekonomiczne i polityczne i na stale rosnące jej znaczenie w monarchji Habsburgów. «Silniejsze od nas wypadki — pisze Tarnowski — wepchnęły nas, nie pytając o nasze zdanie i wolę, na drogę czynnego udziału w życiu państwa austriackiego i wiernego a uczciwego w niem obywatelstwa. Polska nie zmalała przez to, i część jej nie doznała ujmę lub wstydu. Pod innymi rządami stosunki są inne, ale zasada jest ta sama. Więc co tu nie sponiewierało polskiego honoru, a polskiego dobra nie zmarnowało, tylko owszem przyrobiło, to gdzieindziej, w stosunkach zmienionych byłoby tak samo godziwym i uczciwym, jak jest tu».

W końcu rozdziału o Tarnowskim, zestawia autor z Iwanem Aksakowem. Jest twierdzi on — godna uwagi równoległość w działalności ich i znaczeniu. U obu znajdujemy tę samą namietność w przekonaniach, oraz gorące myśli i słowa, to samo głębokie przejęcie się dziejową przeszłością ojczyzny, tę samą religijność, skojarzoną z żywym przeświadczeniem, że właśnie ich wiara, jako jedyna i prawdziwa, powołana jest do kierowania światem i ludźmi, wreszcie to samo płynące zjad uczucia wstępu więcej, niż nienawiść, u Aksakowa do katolickiej Europy, u Tarnowskiego do Wschodu. Ale Aksakow, inkwizytor z usposobienia i charakteru, stale podszczywał naród rosyjski, szczególnie w ostatnich latach życia, przeciwko wszystkim narodom, podległym Rosji, i robił to bez wyrzutu sumienia, z tem zupełnie inkwizytorskim przeświadczeniem, że spełniał święty obowią-

zek; u Tarnowskiego zaś, który zaklinał rodaków swoich, aby nie wyzywali i nie oszukiwali nieprzyjaciół, lecz postępowali z nimi uczciwie i otwarcie, zasługuje na głęboki szacunek jego widoczne nieustanne dążenie do bezstronności, wbrew uczuciu, które popychało go do wręcz odmiennych przekonań i czynów. Z tego względu szczególnie godnemi uwagi są jego «Wrażenia z podróży po Rosji». Streściwszy następnie opis Moskwy przez Tarnowskiego, autor porównał jego szlachetną równowagę w sądach z dziką nienawiścią, którą tętną zawsze listy korespondentów gazet rosyjskich z Warszawy lub Wina. «Nie będę dalej znieważał — dodawał autor — jednego z najgodniejszych przedstawicieli literatury polskiej zestawianiem go z nędznymi reporterami nędznych duchem gazet. Ale właśnie to jest smutne, że niema go z kim porównać. Tylko reporterowie w rodzaju pp. Molezanowa lub Koczetowa («Russkij Stranik») zaznajamiali i zaznajamiają czytelników ruskich z dzisiejszym społeczeństwem polskim. Ludzie zaś rozumni i uczciwi, jeśli dotyczyli rzeczy polskich, to tylko teoretycznie, rozprawiając o polskiej historii, lub polskiej kwestji. Świetny w tym względzie wyjątek stanowi I. Repin, który przed dwoma niespełna laty opisał wycieczkę swoją do Krakowa. Ale, porównując Repina z Tarnowskim, trzeba pamiętać, że Repin swobodnie wylewał wrażenia swoje, jako artysta, wolny od przesądów politycznych; zadanie zaś Tarnowskiego było nierównie trudniejsze.

Poglądy stańczyków i wymownego ich przedstawiciela, Tarnowskiego, zamykały pozornie ewolucję ideałów polskich. Zaczęto bowiem od idealizowania ojczyzny i poczytywania jej za przyszłą odkupicielkę świata, aby skończyć na energicznym chłostaniu wszystkich jej wad i grzechów; zapanaował realizm: po niejasnych tęsknotach do jakiegoś zwrotu w religijnem życiu ludzkości, nastąpiło zupełne poddanie się kościołowi katolickiemu; po marzencach o zbrojnej walce — usilne zalecanie lojalności w stosunku do rządów. Znalazł się jednak człowiek, który poszedł dalej jeszcze, głęboko bowiem przejęty duchem chrześcijańskim, zapragnął, jak niegdyś Towiański, ale zupełnie niezależnie od niego i bez jego mistycznych zapędów, zastosować do dążeń narodu swojego ascetyczny ideał miłości ewangelicznej. Był to hr. Jerzy Moszyński, pod względem umysłu, charakteru i talentu jeden z najoryginalniejszych pisarzy polskich.

Pod wpływem nieszczęść 1863 r. — pisał on w jednej z broszur swoich — odkryto, że spisek jest rzeczą niemoralną, a powstanie rzeczą zgubną; pod wpływem poczucia swej

słabości i niemożności rozwoju społecznego przy ciężkich warunkach zewnętrznych i wewnętrznych uznano potrzebę legalnego działania, opartego na gruncie istniejącego porządku politycznego. Czemuż więc wzdragacie się przed dalszym koniecznym następstwem tej prawdy? Czemu obawiacie się oparcia na tym gruncie całego planu przyszłości narodu? Czemu nie chcecie zbudować na nim gmachu silnego i stałego z ciosu i granitu; czemu, nie chcąc wiązać się na przyszłość, stawiacie szatasy, które lada wiecher zerwać musi?... «Kto z idei niepodległości politycznej — pisał dalej Moszyński, tłómacząc myśl swą dokładniej — robi najszczytniejszy cel dążeń narodowych, ten zaprzecza słowu Bożemu, które polityczny ustrój każe nam uważać tylko za środek do pracy, za szatę, która zwietrzeje, a nie za najwyższy cel dążeń. A kto uznaje tę niepodległość za najwyższy cel wtedy, gdy sto lat kłęk i nieszczęść okazały, że ten najwyższy cel jest najwyższym środkiem zniszczenia bytu narodowego, ten grzeszy zachwałę przeciwko Duchowi św., zrzekając się pracy duchowej nad poznaniem praw, któreimi Bóg tu na ziemi rządzi ludzkością».

Streszczenie poglądów Moszyńskiego poprzedził autor następującą jego charakterystyką: «Z usposobienia to bojownik, ściślej mówiąc, żołnierz, spóźniony legionista. Z zawodu zaś to nie literat, ale obywatel-rolnik, przywiązany do swej pracy i głęboko przejęty powagą obowiązków obywateli względem włościan. Z tego powodu prawie wstydził się pisać; nie ukrywając pogardy swej dla bagraczy, nieraz uprasza czytelników o wybaczenie mu tego, że on, szlachcic polski i r. dnik, poczytujący za obowiązek służenie ojczyźnie nie piórem lub słowem, lecz czynem, bierze jednak pióro do ręki; ale są chwile — tłómaczy on — kiedy słowo przybiera znamię czynu. Wreszcie, pod względem stroju ducha, Moszyński jest naturą niezwykłe prostą, wie bowiem zawsze, czego chce: gorącym będąc katolikiem, bierze on naukę kościoła za punkt wyjścia do rozumowania swolich; nieustraszoną konsekwencją swej myśli przypomina on Lwa Tolstoja, religijność zaś jego tem jest pociągająca, że, całkiem wolna od owego materialistycznego odcienienia, który niekiedy razi u stańczyków, nawet u Tarnowskiego, ma ona charakter przedewszystkiem metafizyczny, nie zaś socjologiczny, czyli, że autor wierzy nie dlatego, że znalazł w kościele jedyną na świecie potęgę moralną, zdolną do harmonijnego ukształtowania stosunków ludzkich, ale, że zawsze i wszędzie czuje nie skończony majestat Stwórcy i, wor-

bec Niego, nędzę stworzenia. Poczucie to, niezmiernie żywe i silne, staje się źródłem idealnych popędów jego duszy, nadaje wzniosłość rozumowaniu, a moc i zar stylowi, obfitującemu nadto w oryginalne obrazy i porównania, zaczerpnięte w ulubionej przez autora dziedzinie wojskowości.

K. T.

ORDER ZŁOTEGO RUNA.

Wzniejsza «głowa» rodu Sapiechów, książę Adam, otrzymał z ręki monarchii najstarszy order, jaki istnieje na całym świecie. Szyję księcia zdobi «Złote runo».

Wielkim mistrzem orderu «Złotego Runa» jest sam cesarz austriacki, a każdy kawaler zyskuje tytuł «szczytnego mistrza» i podczas uroczystości dworskich kroczy tuż przed monarchą. Wyjątki, które poprzedziły nadanie powyższej wyjątkowej odznaki naszemu magnatowi, czynią ten akt osobliwie charakterystycznym. Geneza jego sięga dwóch lat wstecz, mianowicie czasu wystawy krajowej. Wtedy to już dla księcia, jako prezosa wystawy, przeznaczono jedną z najwyższych dekoracji: order Leopolda, którym przy sposobności odwiedzin cesarza, miano Sapiechę ozdobił. Gdy jednak książę, badany, wedle przyjętych zwyczajów, przez pewnego dygnitarza, o ile ma to niemię będzie, zrobił wymowną uwagę, iż «ów order przywieziono zapewne dla marszałka kraju» — musiano zmienić plan i skorzystał z owego uwagi, a równocześnie rady. Książę, jako prezosa wystawy, uważał za niestosowne dla siebie przyjąć order, mający nagradzać zasługi, położone dla państwa. Nadzwyczajnie zadowolony się niepospolicie wyszczególnioną odroczną podzięką monarchii, a resztę — zostawił czasowi. Jak wiadomo, wygrał sprawę świetnie.

Order Złotego Runa ustanowił ks. Filip Burgundzki 10 stycznia 1430 r. Karol N. Marji P. i apostoła św. Andrzeja. Ks. Filip nadał sobie dziedziczny tytuł wielkiego mistrza tego zakonu, a bracia, pochodzący ze starych, katolickich rodu szlacheckich, miało być razem nie więcej jak 31. Głównym siedlikiem orderu stała się raczej Ordynis, t. j. rycerskiego państwa, miało być burgundzkie miasto w Burgundji w latach 1367—1371 tułacz, a ostatni z kujawskich Piaśtów, książę Henryk, książę gnieźnieński, który mieszkał, jako mnich, w klasztorze w Benigny. Tam w kaplicy książęcej odbywania rycerzy Złotego Runa były zamieszkiwane. Dzień pierwszego maja, dzisiaj państwowe święto, przeznaczony był na zebranie członków najbardziej arystokratycznego z orderów. Dnia 3 maja, w główny dzień zgromadzenia, szli rycerze na mszę św., odprawianą na cześć św. Andrzeja, nazajutrz zaś była msza na cześć Matki Bożej.

Przywilej co do mszy św., nadały kawa-

lerom Złotego Runa bulą Leona X z d. 8 grudnia 1516 r. stracił moc swoją wobec Stolicy apostolskiej i wówczas tylko odzyskanym być może, jeżeli odznaczony tym orderem kawaler przedłoży dyplom do zatwierdzenia Stolicy apostolskiej. Każdy taki order zawierający relikwię, Kawalerowi Złotego Runa nie przysługują prawo przenośnego ołtarza, czyli słuchania mszy św. w jakimkolwiek domu, w którym przebywa, tylko w każdej rezydencji swojej. Sam też order Złotego Runa nie zastępuje ołtarza przenośnego («Vide Acta S. Sedis 1879»).

W roku 1477, po wygaśnięciu męskich potomków burgundzkiego księcia domu, przeszedł urząd wielkich mistrzów tego zakonu i orderu na cesarza Maksymiliana I Habsburskiego. Karol V podniósł liczbę braci zakonnych do 52, a po jego śmierci, gdy burgundzkie i szlacheckie dzierżawy przeszły pod panowanie hiszpańskiej linii Habsburgów, wykonywali urząd wielkich mistrzów także i królowie hiszpańscy. Z biegiem czasu zniesiono tak dla hiszpańskiego, jak i dla austriackiego orderu ograniczenie co do nieprzekraczalnej ilości kawalerów tego orderu, ale zasady rozdawnictwa jego inne są w Hiszpanii, a inne w Austrii. W Austrii t. zw. «reguła» tego orderu jest surowszą, to też pod względem znaczenia przewyższa on swą hiszpańską latrosi. W Austrii otrzymać go może tylko katolik i potomek wielkiego, starożytnego rodu szlacheckiego. Od tego ostatniego warunku uczyniono w ostatnich czasach wyjątek dla feldmarszałka Radeckiego, który nie z magnatów, ale z tak zwanych u nas «szaraczków» pochodził. Order ten nosi się na czerwonej wstążce, zawieszanej na szyi. Sam order jest to wyrażona w złocie barana skóra, przedziękana przez pierścień i przewieszona przezeń, a nad nią wśród złotych promieni kryształ z wrytymi na nim słowami: *primum laborum non ole*. Łańcucha orderowego używać może obecnie tylko wielki mistrz, a składa się ten łańcuch z dwóch ogniw. W jednym bliższy kryształ, drugie zaś złożone jest z dwóch promieni ze złota.

Z pomiędzy polaków orderem tym przyozdobieni byli: ks. Adam Czartoryski † 1823, dwóch hr. Lanckorońskich: Antoni † 1830 i Karol † 1863, minister hr. Alfred Potocki, późniejszy namiestnik Galicji, † 1889. Najdawniejszym polskim rycerzem Złotego Runa był możny pan białorusko-litewski Aleksander Soltan, podskarbi nadworny W. Ks. lit., który niemal wszystkie dwory europejskie i Jerolimskie odwiedził, kawalerem był (trochu św.) i szambelanem Karola Zuchwałego, księcia Burgundji, a ten go także orderem Złotego Runa ozdobił. Ów Aleksander Soltan był właścicielem wstawionych później cudownym obrazem Matki Bożej Żywiole, i jeździł w sprawie unji w poselstwie do Papieża Sykstusa IV. Jako sekretarz i janku, chociaż *rituum Gracorum catolicus*, a tak mu r. 1467 napisał Kazimierz Jagiellończyk w liście polecającym

na drogę do Ziemi św. («Przeł. Pozn.», XXXIII, 66), mógł mieć sobie nadany katolicki order. W cztery wieki później potomek innej wielkiej i zasłużonej również białorusko-litewskiej rodziny, książę Adam Sapieha, Złote Runo otrzymał. Soltan unję krzepił, Sapieha syna najmłodszego na służbę kapłańską chętnie poświęcił. Jeszcze przy końcu XVI wieku Sapiehowie niektórzy byli prawosławnymi, a Bohdan Sapieha, wojewoda miński, † 1593, tak był gorliwym prawosławia wyznawcą, że, mieszkając na Litwie, zapisał się r. 1592 na członka bractwa stauropigialnego we Lwowie («Sapiehowie», materiały i t. d. Petersburg 1890, t. I, 124). Jest jego ruskii list z podziękowaniem lwowskiej Stauropigiji za przysłaną bractwu wileńskiemu gramatykę grecko-słowiańską, drukowaną w dziele: «*Monumenta confraternitatis stauropigianae leopol.*» ed. Milkowicz, I, 310. Ale już rodzony brat tego Bohdana, Mikołaj, wojewoda witebski, a później miński, przeszedł na katolicyzm. Maksymilian II, cesarz, do którego jako poseł jeździł, kreował go 4 maja 1572 r. hrabią państwa rzymskiego i kawalerem Złotego Runa, które przeto nie jest nowością w rodzinie ks. Adama («Sapiehowie», I, 120). Ten Mikołaj Sapieha, z gałęzi kadeńskiej, którą odróżnić należy od zupełnie innej, teraz także w Galicji, w Biblii szlacheckiej pod Lwowem osiadłej gałęzi siwierskiej, kawaler Złotego Runa, jest w prostej linii przodkiem nowego kawalera tego orderu. Z tej samej kadeńskiej gałęzi pochodził także największy mąż, jakiego Sapiehowie wydałi. Lwa, wojewoda wileński, hetman i kanclerz w lit., z kalwinisty najgorliwszy katolik, na którego nagrobku napisano: *parum vixisse, utinam habes licere* (w kościele św. Michała w Wilnie). Wyprzystąpił się w Krakowie, w kościele katedralnym po kazaniu i po mszy księdza Skargi, wobec króla Zygmunta III i wszystkich państwa, bieżącym heretyckich mniej więcej 300 lat temu, otrzymał później od Klementa VIII jako ojcowi upominek, krzyż srebrny z wielkimi odpostami i napisem: «*Hoc signo salutis Clementis VIII, Pontificis maximo, Leonem Sapieha, supremum in ducatus Lit. cancellarium post ejusmodi ab eo haereseos ee urbe salutarit. Incentum orem Bonus Pastor Christi braciis amplectus.*» Zowie zaś jego przysłał złoty różg, zaszczyt, zwykle tylko osobom z domów panujących wysławdzany. («Żywot Lwa Sapiehy» w Bibl. pol. Turowskiego). Jak wiadomo, Klement VIII przed wyniesieniem na papieżstwo w Polsce przebywał i wiele osób znał doskonale. Kładziemy tu owo dawne wspomnienie, bo i terazniejszy Papież osobistą dawną znajomością i życzliwością zaszczyca nowego kawalera Złotego Runa.

Jan Fryderyk Sapieha w swoim znakomym dziele o orderze Orła białego, które po polsku wydał jego strażnik, Adam Chodkiewicz, p. 1: «Annotacie historycznej» i t. d. (Warszawa, 1730), 100-101.

że order Złotego Runa w Polsce nosili królowie: Zygmunt I, Zygmunt August, Zygmunt III, Władysław IV, Jan Kazimierz, Michał Wiśniowiecki i August II; z królewiczów: Jakób Sobieski i Fryderyk August, późniejszy król August III; z prywatnych ludzi, oprócz Aleksandra Sołtana i Mikołaja Sapiehy, których również wylicza, jeszcze: Jan hrabia z Tenczyna, wojewoda sandomirski (loc. cit. str. 179). Jest to niewątpliwie Jan Gabryel Tenczyński † 1553, marszałek nadworny koronny, poseł do sułtana Solimana i cesarza Ferdynanda I, z Sapieżanką ożeniony, którego nagrobek Pa-procki podał. Niema w nim wzmianki o Złotem Runie, bo równość szlachecka nie znosiła odznak cudzoziemskich, więc jej nie chciało urażać.

Posiadał później w roku XVIII Złote Runo jeszcze Teodor Lubomirski † 1745, wojewoda krakowski i przez lat 40 i kilka starosta spiski, ten sam, o którego córkę odbył się sławny pojedynek między Tarlą a Pomotowskim.

AFORYZMY.

Smutna to rzeczywistość, piękno prawie zawsze jest nieużyteczne.

Aarr.

Kobieta, dobrze wychowana jest gwarantą kilku dobrze wychowanych mężczyzn.

Sig.

Dzieci nieprawie są po większej części rozumne i piękne, co to za krytyka wizerunku życia rodzinnego!

Li. L. L. L. L. Romany.

W czasie pobytu we Włoszech, wśród wspaniałych krajin alpejskich, nabrał zamiłowania do badań geograficznych, które w dalszym ciągu przedsięwziął, jako officer, przydzielony do instytutu geograficznego w Wiedniu. W r. 1869 wziął udział w drugiej niemieckiej wyprawie podbiegunowej. W wyprawie tej pod 71° półn. szerokości parowiec «Hansa» zmiażdżyła straszliwa góry kry lodowej, które go zewsząd otoczyły, podczas gdy Payer, znajdujący się na drugim okręcie tej ekspedycji, «Germania», dotarł do 75° półn. szerokości i odkrył niezbadaną przedtem krajinę arktyczną, w szczególności największy ze znanych dotąd na świecie fiordów, który na cześć Monarchy nazwał «fiordem cesarza Franciszka-Józefa».

rokości, poczem znowu wśród niezmiernych trudów i niebezpieczeństw, prawie cudem, wrócono przez Nową Ziemię i morze Białe do Europy. Po tej jedyniej w swoim rodzaju wyprawie, Payer przez dłuższy czas — nie odpoczywał, ale, mając wrodzony talent malarski, rozwijał go i kształcił, ażeby sceny i obrazy życia i natury stref arktycznych przemienić na płótno. I uczynił to z powodzeniem, stworzywszy galerję obrazów wybornych.

Skreśliwszy na wstępie wykładu różnicę między niedostępnymi z powodu mgły i burz morzami pod biegunem południowym, a łatwiejszymi do badań i podróży strefami pod północnym, zaprzeczył zgóry, jakoby kraje te pozbawione były życia i spoczywały w śnie wiecznym lodowej martwoty. Przeciwnie, dla mieszkańca strefy naszej, gdzie nieraz szara jednostajność regularnie po sobie następujących zjawisk dnia i nocy przytłacza żywsze umysły, świat arktyczny pełen jest cudownych prawdziwie zjawisk, wobec których siły, ogromu i majestatu najżywszych duch, najwybalsza indywidualność ludzka korzy się i nicosć swoją przed potęgą Stwórcy wyznaje. Ale też niebada siły, i moralnej i fizycznej, potrzeba, aby zapuszczać się w te lodowe krainy, ubrane naprzemian w złobne blaskami zorzy północnej, to wśród długotrwałej podbiegunowej nocy, i zjaśnionej przedziwnymi obrazami fata morgana lub świetnemi meteorami.



MENELIK W STROJU BOJOWYM.

WYPRAWY DO BIEGUNA POŁNOCNIEGO.

(Dalsze do końca w następnym numerze)

Zanim stracimy przyzwoitą wykład badań ze stref arktycznych, słów kilka o samym podległym, który, mimo niezmiernie czynnego i mędlawego życia, przebytego w młodości, chwilom wśród luku dzieł na polu bitwy, a później wśród zabójczych dla mieszkańca stref naszych lodów północy — i mimo pniać się na barki szóstego krzyżyka (dr. Payer leży lat 54), wygląda niezwykle swobodnie i przychylnie na ostateczny i żywe, świadczące o nadmiarze energii zyciowej i niepospolitej sile, Dr. Payer urodził się w roku 1842 w Cieplicach czeskich. W r. 1859, jako podporucznik, brał udział w kampanji włoskiej i zdobył medal zasługi pod Custozą.

Wróciwszy szczęśliwie do Wiednia, zamierzył wkrótce drugą wyprawę, która też, zachęcony przez mecenasa wiedzy, hr. Wilczka, podjął wspólnie z marynarzem Weyprechem w r. 1871. I ta wyprawa dość pomyślnie się powiodła. Dotarł do 78° półn. szerok. na drodze między Szpuebergami a Nową Ziemią.

W rok niespełna później podjął Payer trzecią wyprawę z Weyprechem na statku «Tegetthof», jadąc tą samą, co poprzednio, drogą i zauderzając dotrzeć dalej do biegunu. Dzieje tej niezmiernie awanturkowej i niebezpiecznej wyprawy, w której smutni podróżnicy już sądzili, że znajdują się w ościskach śmierci, znane są z dzieła Payera: «Die Nordpolexpedition». Odkryto nieznanym poprzednio kraj, który nazwano «krajem Franciszka-Józefa» — i zapuszczono się na sankach i lodziach na północ aż do 83° półn. sze-

ne w letniej porze, kiedy na czas krótki wazytko się ożywia, a stoki olbrzymich wzgórz pokrywają się różnobarwną roślinnością. Znalezione ślady świadczą, że niegdyś białe tam musiało rozciągać się życie, póki zmiany, z powodu wahań się sił ziemskiej, nie przesunęły tu lodów odwiecznych... Dziś ludność krajowa, z rzadka rozrzucona, żyje tam tylko do granicy 78 stopnia półn. szer. i najwyższej do lat 40 — na ślady jednakże, iż dawnej człowiek i świat zwierzęcy żył daleko dalej na północ.

Wspomniawszy o naukowych celach wypraw podbiegunowych, między innymi o znaczeniu wahań idealnej osi ziemskiej, przeszedł prelegent do opisu przygotowań, potrzebnych do podjęcia trudnego dzieła. Tutaj rzucał kilka uwag, odnoszonych spora doż humoru. Mówił więc o warunkach fizycznych, jakie mają posta-



FRANCISZEK CRISPI.

nie podróżnicy. Muszą to być ludzie średniego wzrostu, ale silnej budowy i o regularnym obiegu krwi; zbyt mali lub zbyt wynocy nie są dość wytrzymałi, o niejednostajnym obiegu krwi marzną, jak muchy. Wogóle organizm ludzki, chociaż najzdrowszy, dziwnym w klimacie tatarskim ulega zmianom. Przy temperaturze, w której z kul rżęci śmiało strzelać można, a oddech ludzki spada w postaci białych płatków śniegu na ziemi... nie, na lód odwieczny... puls bije przyspieszonym rytmem, całe ciało drży ustawicznie, apetyt szalenie się wzmacnia, kolor włosów się zmienia, a świadomość tętni, usypia zupełnie. Straszna szczegółnie jest długa para zimowa, kiedy czas mierzy się na obiady i kolacje, a całym światem dla siedzących na okręcie, pod namiotem lub na łodzi, podróżników jest malutki krąg światła od zapalonej latarni. Mimo to — zapewnia prelegent — kandydatów do takich podróży zgłasza się coraz więcej.

Opowiada dalej dr. Payer sposób podróżowania, wykazując, że najłatwiej podróżować się małym statkiem, a wzdłuż krajów lodowych posuwać się w kajakach i saniach. Tu wspomina o wyprawie Nansena — i rzekł, że, jakby nie było, życzyliby powrodozenia temu, który pierwszy złożył plan wyprawy do bieguna północnego synowi Norwegii, to jednak, jak się zdaje, nie spodziewa się szczęśliwego rezultatu wyprawy...

Wzbadanych tych krainach towarzyszący im mogą człowiekowi tylko psy i kani, które, jak i dzikie, których używa się do polowania, a groźnymi wrogami są białe niedźwiedzie, które w tej atmosferze okazują niezwykłą siłę, rzutkość i zwinność. W przeszłości rozpadnię lodowe ze względu na niebezpieczną baletnicę. Trudna jest walka z tymi zwierzętami, zwłaszcza, gdy bronią się, odmawia wszelkiego posłuszeństwa i trzeba miotłem odbijać. Niedźwiedzie nie z tak zawilego systemu strzelania, jak myśliwi, nie strzelają do siebie robia. Mimo to, za pomocą rozmaitych fortalów łowieckich, ubił dr. Payer przeszło 300 okazów. Oprócz niedźwiedzia, żyją w strofie polarniej renifer, wilki i foki, drapieżne w wodzie, lecz na lądzie zupełnie obojętne. Niedźwiedzie i foki dostarczają mięsa na pożywienie.

Z DZIEDZINY FOLKLORYSTYKI POLSKIEJ.

— 4 —

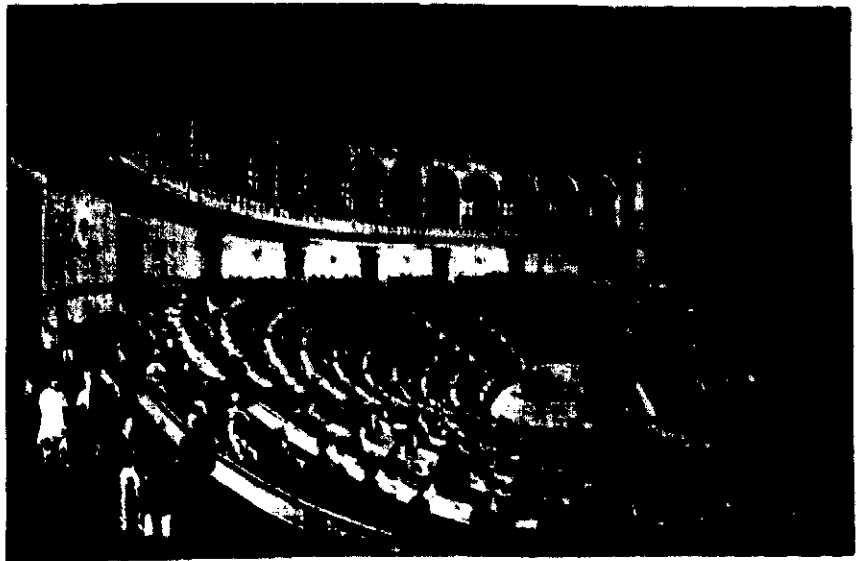
II.

[Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie. «Lud», organ Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie pod redakcją d-ra Antoniego Kaliny].

Zalutwiliśmy się dość szybko ze wstępem i z interesującą próbą pana Krzywickiego przeprowadzenia linii granicznej pomiędzy socjologią a antropologią¹⁾, przechodzi dr. Gorzycki do «szkieł antropologicznych», stanowiących drugą część «Ludów». Mówiąc o kolonizacji europejskiej, nie podziela pesymistycznego poglądu p. K—go na działalność w tych sprawach rządów i misyj wyznań rozmaitych, «mijających się często z owym religijnym, względnie etycznym celem i służących za narzędzia przedsiębiorstw finansowych» i przychodzi do przekonania, że jednostronnie materialistyczny pogląd pana Krzywickiego na dzieje ludzkości prowadzi go często do zbyt pośpiesznych wniosków... «Autor «Ludów» powiada p. Gorzycki — mało się widocznie zajmował kwestją rozwoju, względnie rozszerzenia się wyznań monoteistycznych... «rozwoj i szerzenie się poszczególnych wyznań nie da się wyprowadzić jedynie z roz-

cza, utrzymującego, że właśnie najzwyklejszych wyprowadzają bierne gromady ludzkie z ich bezwładności, połączonej z archaicznym ustrojem społecznym i stanowią, pomimo całej swej brutalności, zarzewie wyższej cywilizacji. Wogóle jednak autor omawianego przez nas artykułu nie pisze się na zbyt szerokie stosowanie teorii p. Gumpłowicza dla wytlómaczenia różnolitych kulturowo-historycznych zjawisk.

Przechodząc wreszcie do ostatniej części «Ludów», poświęconej wyłącznie ocenie znaczenia antropologii w stosunkach społecznych i cywilizacyjnych ludzkości, zatrzymuje się p. Gorzycki, w ślad za ich autorem, nad ewentualnościami zastosowania jej praktycznego. I tak zastosowanie jej do pedagogiki, pomimo małego, jak dotąd jeszcze, rozpowszechnienia, posiada już wielkie uznanie w sferze specjalistów. Antropologia kryminalna, modyfikując uprzednie pojęcia o zbrodniarzu, zdołała już nawet oddziaływać na prawodawstwo karne, ale dotychczasowe korzyści z antropologii nie mogą nawet iść w porównanie z temi korzyściami, jakie, zdaniem p. Krzywickiego, ma ona oddać w przyszłości. Ona to bowiem będzie normować swym wpływem, świadomie i celowo, antagonizmy rasowe i narodowe, uciekające



SALA OBRAD IZBY DEPUTOWANYCH W RZYMIE.

woju ekonomicznego ludów... grają tu wielką rolę czynniki antropologiczno-psychiczne».

Patrząc wogóle pogodnie na «najzwyklejsze» w Afryce, Azji etc., p. Gorzycki widzi w nich stwierdzenie teorii socjalistycznej Gumpłowicza.

¹⁾ «Badanie rozwoju techniczno-społecznego wchodził ściśle w zakres socjologii, a chęć i charakter takowego rozwoju zależy od czynników antropologicznych. «Lud», zeszyt 9, str. 230.

się, między innymi, jako do potrzebnego środka — do krzyżowania ras. Otóż i sam środek ten i wogóle wspaniała i miarodajna rola nauki antropologicznej wydaje się krytykowi autora «Ludów» wątpliwą i zbyt trudną do osiągnięcia, lecz, bądź co bądź, konczy on cytata z tego dzieła, że «człoch antropologicznie w życiu pewnie stosunki prawne — będzie to epoka autorytety techniki, wynikającej z ciobistych

ralności i opartej na głębokiej wiedzy praw organizmu ludzkiego».

Od świetnej tej przyszłości zwraca nas w niezmiernie daleką przeszłość p. Ad. Strzelecki (zeszyt 2 i 3), jeden z najgorliwszych współpracowników omawianego tu czasopisma, odczytem swoim: «Z dziejów pierwotnej rodziny». Jest to ta przeszłość jeszcze, o której Schiller powiedział:

«Einstwollen, bis den Bau der Welt
Philosophie zusammenhält,
Erhält sich das Getriebe
Durch Hunger und durch Liebe».

Otóż tej «*Liebe*» i jej następstw— małżeństwu, czy to pojętej mniej więcej idealnie, jak, między innymi, p. Strzelecki chce ją pojmuwać, czy też bardzo brutalnie, jak większość badaczy zarania ludzkości ją pojmuje, zbyt wielkie, zdaniem autora, na daje się znaczenie w rozwoju organizacji społecznej.

Walka o byt w najpierwotniejszym znaczeniu tego słowa, głód i niebezpieczeństwo życia trzymały na wodzy popędy erotyczne ówczesnego obywatela wszechświata, bądź co bądź jednak wytworzyły one tę podstawową instytucję w ustroju społecznym, która się rodziną zowie. Pomimo to, że tak charakter jej, jak i formy były przedmiotem wszechstronnego badania ludzi wielkiej nauki i wielkiego talentu (Spencer, Lubbock, Morgan, Bachofen, Kautsky, Engels, Westermarck i inni, z polaków— świetne prace Barguana, a także Gumpłowicza i Zmigrodzkiego), to jednak i teraz rozmaite studia w ewolucji tej komórki społecznej nie przedstawiają się jeszcze jasno i wyraźnie. To tylko pewna, że ostatnimi czasy uległy przekonywującej krytyce i nawet wielostronnemu zaprzeczeniu panujące dotychczas w nauce hipotezy Morgana i innych powag co do zupełnej luzności związków międzypłciowych w najdawniejszej ludzkości. Natomiast nowsi badacze, naprz. Kautsky (w dziele swoim «*Die Entstehung der Ehe und Familie*», Kosmos, B. XII, Stuttgart, 1882), a zwłaszcza Westermarck (w pomnikowym swym dziele: «*Geschichte der Menschlichen Ehe*», Jena, 1891) stawiają monogamię, jako pierwotną formę rodziny. P. Strzelecki, zestawiając rozmaite argumenty, przeciw teorii luznych związków świadczące, grupuje je w sposób następujący:

1) Kobieta w czasach pierwotnych była zupełnie wolną; według własnego wyboru rozporządzała samą swą osobą; mężczyzna musiał się starać o pozyskanie jej względów.

2) Kobieta, która zawarła już związek małżeński, traciła swą wolność, przechodziła w posiadanie męża, który, zazdrością powodowany, strzegł

ją od gwałtu ze strony innych mężczyzn i surowo karał niewierność.

3) System pokrewieństwa przez matki (matrjarchat) powstał później, niż rodzina, w której ojciec był panem, rodzina, podobna do późniejszej patrjarchalnej. Pokrewieństwo przez matki nie wyklucza znajomości stosunku ojca do dzieci.

4) Rodzina pierwotna, w której, jak już powiedziano, ojciec był panem, mogła rozwinąć się w kierunku pokrewieństwa przez matki, ale również tak samo w kierunku pokrewieństwa agnacyjnego (t. j. ze strony ojca), a nawet i w kierunku pokrewieństwa przez oboje rodziców¹⁾.

5) Powodem powstania systemu pokrewieństwa przez matki, który nie jest pierwszym stopniem rozwoju z luznych zupełnie stosunków płci, jak twierdzono często, nie jest wcale niemożliwość oznaczenia pochodzenia w linii męskiej.

Sam autor «odczytu», a raczej artykułu, zmieniając dawne swe zapatrywania i ulegając głównie, jak wiadać, wpływowi Westermarcka²⁾, wypowiada się wyraźnie za monogamiczną formą rodziny najdawniejszej i skłonny jest tłómaczyć genezę formy tej nie tylko warunkami ekonomicznymi, jak większość badaczy, lecz bardziej idealnym pierwiastkiem: «Być może, że zapatrywanie to błędem jest—powiada ona na zakończenie—nie narzucam go nikomu i nie myślę z nikim polemizować w tym kierunku... ale w każdym razie przekonaniem jest mojem, że pierwotną rodzinę monogamiczną łączył, oprócz węzła instynktowego przywiązania rodziców do dzieci i dzieci do rodziców, także i węzeł wzajemnej miłości pomiędzy mężczyzną, głową rodziny, a kobietą, która nie z przymusu, ale dobrowolnie stała się jego towarzyszką życia, a nie niewolnicą».

Z tej samej dziedziny socjologicznej znajdujemy też w zeszycie 6 «Ludu» artykuł poprzedniego autora: «Fragment z dziejów rodziny», będący właściwie streszczeniem i komentowaniem pracy d-ra J. Franki, drukowanej w czasopiśmie ruskim «*Žitje i Slovo*». Jest to przyczynek do historii rodziny słowiańskiej, która nie była jeszcze dotąd celem specjalnego badania, a która przedstawia się, niestety, bynajmniej nie idyllicznie w czasach wspólnoty rodzinnej, kiedy wszechwładny ojciec, w celach ekonomicznych, dla pozyskania rąk roboczych, zmił często swych niedorosłych synów z dorosłymi dziewczętami. Ślady takiego zwyczaju, wraz z jego następstwami, spytujące się sporadycznie na Podgórzu galicyjskiem,

częściej zaś w Wielkorosji—są właśnie przedmiotem badania wyżej wymienionych autorów.

Z pod pióra d-ra Franki wyszła też rozprawka naukowa, zamieszczona w zeszycie 4 omawianego czasopisma (będąca właściwie skróceniem obszerniejszego artykułu z «*Wisły*») pod tytułem: «*Psia krew*» i «*Psia wiara*». Może ona śmiało, wraz z rozprawką d-ra Jana Karłowicza: «*Deńska grobowa*» (zesz. 1), służyć za wzór opracowania materiału językowego dla odtworzenia pojęć i obyczajów przeszłości.

Z zakresu etnografji daje nam dość obszerną pracę p. A. K. Dobrowolski (zesz. 6, 7, 8, 9), zawierającą nie tyle wyczerpującą, ile wszechstronną charakterystykę ludu krubieszowskiego, zaczynając od topografji okolicy, przez niego zamieszkałej i cech jego antropologiczno-fizjologicznych, a zatrzymując się dłużej na sposobie życia jego, obyczajach, zwyczajach, jako też na charakterystyce jego psychicznej. Próbkę «poetyczne» są bardzo ciekawe, nie tak ze względu na wartość estetyczną, jak ze względu na przebijające się w nich cechy ludności mieszanej, osiadłej na granicy innego plemienia i kojarzącej w sposób właściwy dwojaki charakter swego pochodzenia.

Również w zakresie etnografji, lecz w bardziej ograniczonym kole, obraca się dr. Kar. Matyas, opowiadający nam o zwyczajach wielkanocnych, zapustnych i popielewowych w powiecie tarnobrzekim w Galicji (zesz. 2, 3). Posługując się on w tym celu nie tylko obserwacją bezpośrednią i zabytkami twórczości ludowej, lecz także cytatami *in extenso* z wierszy włościanina Walckiego, ze wsi Stale, którego uważa za prawdziwego poeetę zapewne na jakiejś niewiadomej nam podstawie, gdyż przytoczone próby, świadczące o niejakiem odczytaniu i przyjęciu się wzorami «częstochowskiemii» i t. zw. «wierszami dziadowskimi», odznaczają się dotkliwym brakiem bezpośledniego natchnienia, naiwności i obrazowania. Nie przeszkadza to im jednak stanowić dość cenny materiał etnograficzny, a po części i dowodowy w kwestji poczucia narodowego ludu galicyjskiego.

Jeżeli mowa o *poetyczności*, tak często szczerze i nieszczerze przypisywanej rozmaitym utworom ludowym przez sentymentalnych folklorystów, to występuje ona naprawdę bardzo wyraźnie w wierzeniach ludu o gwiazdach, z któremi znajomi nas p. E. K. (zesz. 6, 7). Legendy te są tak niezrównanie urocze, iż nie dziwnym się wcale, że się dostały z ziem na niebo i tam na wieki zawisły, świecąc się jakrawo w «*Poetycznym kłosie Matki Boskiej*».

¹⁾ Punkt czwarty opiera się przeważnie na pracach Barguana.

w «Warsztacie św. Józefa» i jako miłośnierni kosarze św. Izydora. (Pas środkowy w konstelacji Oryona). Niebo gwiaździste umiało sobie znaleźć zawsze takich astronomów, jak nasz Mickiewicz w «Tadeuszu», a owocu tego natchnienia wędrowały z kraju do kraju, zabierając po drodze najwspanialsze i najtkliwsze cudła, najświeższe i najdroższe imiona. (Przekiem tajemniczości owiane są polania o drobnych dzieciach lasu i grzybach, zebrane przez tegoż samego autora (zesz. 6, 7), a tem bardziej, że z pewnością stanowią one u nas i na sąsiednim wschodzie materiał znacznie obfitszy, niż na zachodzie Europy, gdzie wieśniak coraz bardziej zapomina o grzybach, jako o pokarmie.

W tej samej sferze pojęć obraca się p. E. Kolbuszowski w pracy swej: «Rosliny w wierzeniach ludu» (zesz. 1 i 5), traktującej jednak na początku wyłącznie o bzie.

Ostatnie trzy, omówione przez nas, artykuły, oraz podane przez p. dra Matyasa «Ludowe nazwy miejscowe z powiatu brzeskiego w Galicji» (zesz. 6, 7), chociaż figurują w dziale «Prac», w «Spisie rzeczy zawartych w 1 roczniku» (dodanym przez redakcję do zeszytu 9), w istocie jednak nadsłają się raczej do kategorii «Zbiórki materiałów», jak np. «Pieśni z miasteczka Jaćmierza» (zesz. 9), dostarczone przez p. Magienowskiego, niż do działu prac naukowych, jakimi być powinny rozprawy.

Starannem i sumiennem opracowaniem materiału statystycznego jest artykuł p. J. Witorta (zesz. 9): «O bieżności w gub. kowieńskiej», na podstawie źródeł urzędowych, jako też własnych obraunków i kombinacji.

Opisbiory i sprawozdania, wychodzące przeważnie z pod kompetentnym piórem redaktora, prof. Kaliny, i p. Strzeleckiego, a także bibliograficzne poszukiwania i kwestjonaryjne wreczcie sprawy Tow. ludoznawczego wyczerpują pozostałą treść zeszytu.

Widownywiąjąc treść tę z programem prac «Towarzystwa», przekonujemy się, że nie wszystkie jego zadania z jednaka gorliwością zasyłają. Wym. folklorystyczny lwowski i że niektóre działy ludoznawstwa nie zostały w nim wcale uwzględnione dotychczas, naprz. dział przelotu i dział muzyki. Sekcja muzyczna ograniczyła się tymczasem do wydrukowaniu swego programu (zesz. 4, 5), z którego się dowiadujemy, że w plany jej wchodzi na początek zbiory pieśni kościelnych, o których nadsyłanie, w jasnym i dokładnym układzie czterogłosowym, uprasza, w celu drukowania ich w swych wydawnictwach.

Pomimo tych luk i pomimo pewnego ubóstwa opracowań oryginalnych, dającego się zauważyć w «Ludzie», nie wątpimy, że rozwijająca się na gruncie galicyjskim, jako też i wogóle polska folklorystyka, potrafi w niedalekiej przyszłości wzbogacić treść tego interesującego czasopisma. Jest to tem prawdopodobniejsze wobec przerwy w wydawnictwie rusińskiego «Żitja i słowa».

Zresztą przypominamy, że szpalty «Ludu» i wrota «Towarzystwa» stoją szeroko otworem dla współpracowników z zagalicyjskich.

Romualda Baudouin de Courtenay.

KNEŻ I DZIAD.

(Scena z powieści dramatycznej «Bajki»)

(Złża sypialna. Noc. Kneź sporczywa na łóżku leżanym, wykładanym kością słoniową. Na rogach łóżka cztery orły srebrne z rozpostartymi skrzydłami. U powłoty lampy alabastrowa. Przy progu siedzi na posadzce dziad w lachmanach, z brzo).

KNEŻ (oczekiwały).

Próżno się wołam. On zawsze daleki
Od mniejszych słychy!

(Unosi się i podpira na ręce).

Jak czarol...

(ze smutkiem)

Na wieki

Tak będzie!

DZIAD.

Bluzisz, kneziu. Wiekiuste
Jest tylko światło.

KNEŻ.

Dajże mi je, Chryste!

Lecz jeśli córki nie ujrzą w niem oczy,
Nech raczej wieczna ciemność mię otoczy!

DZIAD.

I to myśl grzeszna.

KNEŻ.

Ach! więc pewnie cnota
Być psem, co harap liże!

(Zrywa się i na posieki spada).

Nie! nie po to

Kneź jestem, hym się miał zotgać przed
Josem!

Nie! ziemi białym nie zamotę włosom,
Na którym naród koronę umieścił!
Chcę, bys to w pieśniach ludowi obwiesił.
Dla dobrych — gołabi; sęp byłem dla wrogów.

DZIAD (powstając).

Spij, kneziu. Wracam pod kościół — do
Łoga.

Kneziowska mowa uszy dziada gorszy.

KNEŻ.

O dziadu! może byłbys jeszcze skorszy
Do szalu, gdyby o każdej ci dobie
Było i w oczach i w sercu, jak w grobie!
DZIAD (przez chwilę milczy, potem śpiewa
początek glosem drżącym, przy ci-
chem granu try).

Kiedym był zdrowy, kiedym był młody,
Miałem swe pola, miałem swe trzody.

Kumów pół wioski —

Ale cóż to jest ziemski dostatek,

Uroda żony, uśmiechy dzieci?

Lachman dziadowski!

Zgorzała chata, mór wybil trzodę,
Śmierć wzięła żonę i dzieciaki młode,

Kark zgięły troski!

Ale cóż to są ludzkie rozpaczę,
Ludzkie strapienia i ludzkie płaczę?
Lachman dziadowski!

(Gdym wszystko stracił, dopierom panem:
Światłem mi świeci nieporównanem

Majestat boski;

Za nie mam berła, za nie korony,
Znak mój najwyższy, znak uwielbiony:
Lachman dziadowski!

Każda rzecz zdradzi, każda rzecz mnie...
A gdy zabyśnie w śmierci godzinie

On miecz sędziowski,

Poznasz, że wszystko, co cię bawiło

I co bolalo i co smucilo —
Lachman dziadowski!

KNEŻ.

Grzebem technie piśń twa. Do taktu tej
Pieśni!

Hukać powinni puszczykowie leśni
I dzwonić młotek, co zabija trumnę!

DZIAD.

Uszy zbyt czule, a myśli zbyt dumne!
Pozbądź się, kneziu, złociatej obręczy,
Co ścisła głowę, a pieśń ci zadzwierzy
Notę nie grobu, ale wywolema.

KNEŻ.

Korona, dziadu, czelo opromienia
Świętością.

DZIAD.

Wówczas, gdy uwita z cierut
Lecz ja na twojej widzę znak — próbniert!

KNEŻ.

„Cherlizebys ty królo

Z współstwem zmuszasz? Nawet pszezel-
ne ale

Maia monarchię; nawet wzmoła siera
Lataczów orla swym królem obiera;
Nawet bór szumny i ogród wspinały,
Pod berło dębów i róż się oddały...
Lecz co tam, dziadu, uruczysz w kącie
releha?

DZIAD (oganiając się).

Mowię siedm grzechów głównych. Pier-
wszy: pycha...

KNEŻ.

Miłośća mōdi się, a nie urąganiem!

DZIAD.

Nadzy na sądzie ostatecznym staniem;
Z ziemskich błyskotek szatan nas roz-
bierze...

KNEŻ.

Mojej nie ruszy; znak krzyża jej strzeże!

Wiktor Gomulicki.

Z ŚWIATA TEATRALNEGO

Warszawa, 1 marca

Jaka szkoda, że tak mało który z naszych artystów, a zwłaszcza reżyserów, posiada obce języki i rozumie po francuzau lub niemiecku!... przydałoby się im to bardzo w ich zawodzie do ogólnego wykształcenia, a na scenie nie słyszeli-
byśmy tak często kaleczonych wyrazów i frazeów, od których nieraz uszy puchną i usmtech poltowanna wybiega na usta.

Mam przed sobą właśnie dwie książki, nowowydane zagranicą, któreby powinny zajmować wszystkich, a szczerze i poważnie traktujących sztukę sceniczną aktorów: jedna francuzka, o mimice, Girodet'a, druga, niemiecka, Pawła Lindaua, p. t. «*Vorspiele auf dem Theater*».

Literatura nasza pod tym względem jest bardzo ubogą w dzieła i podręczniki pomocnicze; o dramaturgii, w obszerniejszym i ścisłym znaczeniu, mało kto fachowo, prawie nikt dotąd u nas nie pisał. Notatki Jasińskiego lub Derynga, wskazówki dla teatrów amatorskich Rappackiego nie mogą wyczerpać przedmiotu, dotykają go zaledwie zleńka i powierzchniowo; artykuły Bogusławskiego i Kotarbińskiego, streszczenia obcych studiów, w «*Echu Muzycznym*» podawane od czasu do czasu, nie zastąpią dobrej, z pewnym planem i metodą napisanej książki.

Pomijam już, że brak nam zupełnie jakiegokolwiek historii literatury dramatycznej i teatru, opracowanej oryginalnie i źródłowo, a doprowadzonej do ostatnich czasów. Choiński zebrał wprawdzie coś nie coś o dramacie niemieckim, Sikorski o operze, Estreicher obficie uporządkował materiał do dziejów «*Teatru w Polsce*», ale czyż to może wystarczyć, czy powinno?

Nie chcę za przykład stawiać Niemców, którzy mają w swojej literaturze taką benedyktyńską, niełatwo przerwaną, pracę w kilkunastu tomach Kleina o dramacie klasycznym i nowoczesnym, lub Proelss'a, oprócz tylu innych pomniejszych; nie chcę przytaczać francuzów i angielskich, ale choćbyśmy się zdobyli na jeden tom w rodzaju Świdomecowa lub Boborykina, dałoby się już zapisać jako tako lukę w naszym piśmiennictwie, bo przybyłyby nam przynajmniej jeden podręcznik do dramaturgii praktycznej.

Adepti do sceny wyrastają, jak grzyby po deszczu, ale, jak grzyby, w lesie rozrzedzają się dżiko bez wszelkiej kultury; nie przechodzą żadnym systematycznych studiów, nie mają szkoły, nie mogą nabrać odpowiedniego wykształcenia. Empiryzm jedynie rozwija naturalne zdolności i to zależnie od mniej lub więcej szczęśliwych warunków.

Kwestja szkoły dramatycznej u nas tuła się od lat kilkunastu i stanowi *pium desiderium*, nad którego urzeczywistnieniem jakoś nikt na serio głowy nie potrudził; można by przez nas oddać metylko rzetelną przysługę scenie, ale uchronić ją zarazem od najazdu najrozumnich debutantów i debutantek, którzy do stołu Melpomeny, jak na ewangeliczną ucztę, ściągają ze wszystkich dróg rozatnajnych, omal nie kulawi i ślepi.

Materiał to zazwyczaj surowy, nieprzygotowany, nie obrobiony nawet z grubszą, bez elementarnych, podstawowych pojęć o dykcji, gestykulacji, efekcie scenicznym. Co z tem na początek teatr? jak sobie radzić reżyserja, która nie zawsze z gotowego i rutynowanego materiału właściwie korzystała omie?...

Mnoży się tedy tylko proletariat sceniczny, rozrastają się dziczki bez należytej uprawy, zachwascza się scena temi pseudo-talentami, z których ni pociechy, ni pożytku.

Dobra szkoła zaradziłaby złemu, przefiltrowała zdolności i tylko najcelniejszemu uitorowała drogę na scenę i do zawodu aktorackiego.

Ale o tem pomówię obszerniej innym razem.

Tymczasem wracam do książki Pawła Lindaua, którąbym polecił do odczytania z uwagą p. Szymanowskiemu, jako reżyserowi komedji i dramatu. Znany autor niemiecki, obracający się około teatru od lat trzydziestu, następcą słynnego Chronnegka i kierownik sceny meiningeńskiej, w lekkim, feljetonowym stylu rozpisuje się o reżyserji, inscenizacji, grze aktorskiej, porównywa pod tym względem teatr niemiecki z francuzkim i nader trafny rzuca pogląd na wiele kwestyj, ze sceną związek mających.

Dla naszej reżyserji przydałby się szczególnie cały rozdział o próbowaniu i wystawianiu sztuk na wielkich scenach, o traktowaniu ról i obowiązkach względem artystów ze strony kierownika artystycznego; stosunek autorów do teatru, zwłaszcza we Francji, zasługiwałby również na wyjątkową uwagę. Trzydzieści, czterdzieści, a nawet pięćdziesiąt prób z jednej sztuki w Paryżu nie należy do osobliwości; w zgodnej spółce pracują autor, reżyser i artyści nad powodzeniem dzieła, zanim je oddadzą pod sąd publiczności i krytyki, ale przym trzyma autor, do którego żądań i wymogów stosują się wszyscy; posłuszni jego wskazówkom i intencjom.

Inaczej i gorzej, wiele podobnie, jak u nas, dzieje się w Berlinie, gdzie po sześciu lub siedmiu próbach wystawiają sztuki i gdzie nad autorem lubią przewodzić reżyserzy, uważający autora potrocho za ignorantę, który na sprawach scenicznycy niewiele się, tem zdaniem, rozumie, chociaż komedje pisze.

Dążność do wytworzenia jak najlepszych całości, tak zw. *ensembles* jest dzisiaj, od czasów reformy meiningeńskiej teatru, ogólną wazędźdę; stawia się to zarówno

w interesie samej sztuki, jak i z konieczności, gdy zabrakło gwiazd i wielkich, obśludujących talentów dramatycznych, które dawniej górowały nad całym swoim otoczeniem i gdy publiczność przyzwyczajoną była chodzić do teatru,

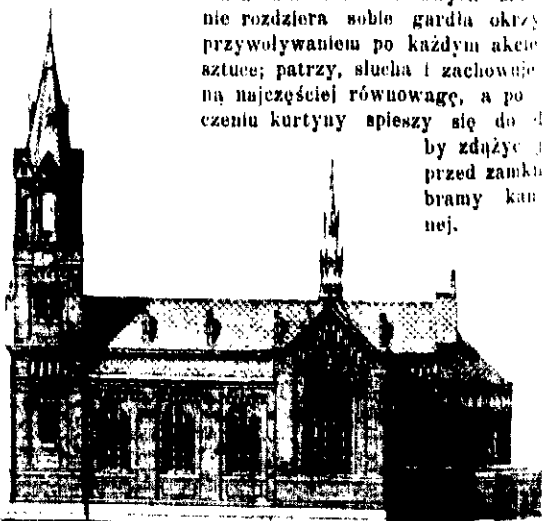
by podziwiać w popisowej roli tylko tego lub owego artystę.

Viribus unitis, stało się dzisiaj hasłem personelow teatralnych, służących sztuce z właściwym zrozumieniem celów swych i warunków.

Zdarzyło mi się spędzić ubiegły tydzień w Krakowie i zobaczyć tam kilka nowości, oraz parę sztuk z repertuaru warszawskiego; ogólne wrażenie wynosiłem bardzo korzystne i, chociaż tu sprawy teatralne traktowane bywają, o ile zauważyłem mogłem, ze stanowiska miejscowych antagonistów, uprzedzeń, lub osobistego «widzimi się», dla bezstronności miłośnika sceny przedstawia się ogólny wynik artystycznej pracy i usiłowań wcale korzystnie i ujmująco.

Przedewszystkiem ta praca i staranność rzucają się w oczy i wymazują nawet od najsurowszej krytyki sprawiedliwego uznania. Dnie cale, do nocy, spędzają prawie nieustannie artyści tutejsi na scenie, a nie zdarzyło mi się słyszeć, by szemrali na przeciążenie. Od rana do obiadu odbywają się próby, po obiedzie jeszcze próba, wieczorem przedstawienie, a w niedziele i święta dwa widowiska: jedno o trzeciej popołudniu, drugie o siódmej wieczorem. Niekiedy aktor nie ma literalnie czasu się rozcharakteryzować i nie wychodzi przez osm godzin z garderoby. Mimo to, ta *edziatwa Melpomeny* ochotczo spełnia swe obowiązki i ganie się z zapalem do sceny, na której niezawsze zbiera rżce i wawrzyń, a często nawet nie tyle oklasków gorących, na iloby zasługiwała. Publiczność krakowska bowiem różni się pod względem swojej wrażliwości i entuzjazmu wielce od warszawskiej; nie odbija sobie bąbli na dniach dla uczczenia swych ulubionych, nie rozdziela sobie gardła okrzykami i przywoływaniem po każdym akcie i po sztuce; patrzy, słucha i zachowuje chłodną najczęściej równowagę, a po spuszczeniu kurtyny spieszy się do domów,

by zdążyć pójść przed zamknięciem bramy kancupiecznej.



KOSCIÓŁ KATOLICKI W ODESIE. (Projekt budowlanego p. WI. Dabrowski, b. b. 1894. Budowa pod kierunkiem autora projektu rozpoczęta się w kwietniu 1895 r.)

Bywają niekiedy pustki, bo ta publiczność, rozlakomiona na nowości, nie lubi dwa lub trzy razy chodzić na jedną sztukę. Pomimo tego, na scenie grają z tem samym przejęciem i tym samym animuszem, jak na promjerze, i pod tym wzglę-

Ź progu sztuki.

POWIEŚĆ
SEWERA.

Nie wiem, mamo, jakie mają oczy synowie adwokatów, lecz nos ma ładny, cienki, arystokratyczny. Mameczko, gdy się Janek posili, zje, co będzie do zjedzenia, wypraw go do mnie.

— Czemuż nie idziesz, jeżeli ci się samej przykrzy?

— Nie, nie przykrzy mi się, lecz chciaabym z Jankiem pomówić...

Mama, jako przewodniczka partji zapiętych pod samą szyję, wzięła dla ostentacji z sobą dziewczyne. Nikt z towarzystwa nie miał stałej służącej, nawet dyrektorowa i zona Szczerbca, ona jedna, mimo, że dla siebie brała tyle, co Janek, najmniejszą gażę.

— Mam głowę na karku, spryt, nie boję się pracy, Kocham córkę i dla niej oddałabym życie. Muszę ją strzedz, pilnować, wydać zamąż za uczciwego człowieka i na starość przy niej odpocząć. Ci wszyscy amatorzy, frajery, Kochankowie dyrektorowej, przelatujący, jak ptaki wędrownie, przez scenę — nie dla niej! Dziunia, jeżeli nie wyjdzie za uczciwego człowieka, to niezawodnie zostanie artystką we Lwowie, może nawet w Krakowie w nowym teatrze. Co to będzie za wspaniały gmach! Boże, Boże, zebym ja też tego doczekała i zobaczyła Dziunię w nowym teatrze na scenie. Podobno ma być tam elektryka!... Zebym moją Dziunię zobaczyła w elektryce! Ona ma talent, jak Boga Kocham, ma wielki talent. Przecież ja do licha rozumiem się na tem.

Z okien sklepu Hanczła bila luna — na widok ten oczy mamy rozśmiały się, wargi poruszyły. Lubila namiętnie biby, bibki, wesote towarzysstwo, swobodę, humor, plotki, dobre zjescie!...

Z okien sklepu bila luna, mama przyspieszyła kroku, z drzwi wypadł Janek — przywołała go.

— gdzie?

— Do trunki po cygara, dla Szczerbatego.

— Cóż się dzieje?

— Już po wódce i kanapkach.

— Wszystkie kanapki zjedzone?...

— Dla mamy uratowałem dwie.

— Dziękuję ci, Dziunia cię prosi, abys do niej wpadł.

— Po kiełbasach i piwie! — zawołał i pognął galopem na przeciwległy róg rynku.

Mama, niespokojna o kanapki, otworzyła drzwi, światło ją objęło...

Dziunia w mieszkaniu została sa-

ma, zamknęła drzwi na klucz ze strachu przed officerami, wyjęła z kufrów parę książek, parę ról i małą, złotą książeczkę — «Hamlet, książę duński». Przerzucała książki i role, lecz za chwilę podjęła złotą książeczkę, otworzyła ją na scenie, w której Hamletowi szkatułkę oddaje, Ofelja zęga się z nim i słyszy straszenie: «Idź do klasztoru»...

Jak to zrobić, aby w tych prostych słowach pokazać publiczności wielką miłość do Hamleta.

— Ja go Kocham — myślała o Hipolicie — ale mu tego nie mówię, nie ciągnę go, nie narzucam się. Jak to zrobić, żeby umieć być spokojną, a jednak żeby publika zrozumiała, że ja Kocham Hamleta do szaleństwa, bo przecie z miłości warują. Chcę, żeby wiedział o tem i pragnę, aby i on mnie kochał.

Wstała, położyła rękę na pudełku od papierosów i, patrząc w lustro, zaczęła wzruszona; głos jej drżał...

«Panie mój, mam ja upominki».

Wpadł Janek.

— Już po uczcie? — spytała.

— Gdzieżtam, dopiero się zaczęła. Zewiczyłem, co się dało, wlałem w siebie kufel piwa i jestem.

— Hamleta mamy grać niedługo.

— Słyszałem o tem i domyśliłem się, po co paniusia mnie wzywa. I ja w Hamlecie siedzę od dwóch lat. Parę dni temu przed jednym księdzem zagrałem scenę «Idź do klasztoru». Mówię paniusi, gębę rozdziawił, patrzył... No i zgłupiał — basta! Kompletnie zgłupiał, jak pragnę jutra doczekać...

— Janek, chce z tobą tę samą scenę przeobrazić...

— «Piękna Ofejo! zadeklamował chłopak — Nimto! w swych modlitwach nie zapomnij i o moich grzechach!»...

— Zagramy — mówiła Dziunia — tylko patrz na mnie i poprawiaj. Wierzę, że masz talent, talentem odczujesz, jak być powinno!... Lubię z tobą mówić o rolach i o grze.

— I ja pasjami lubię z paniusią rozprawiać o sztuce.

— Hipolit, będzie co z niego?...

— Ba... ba... zebym ja miał te warunki co Hipolit!...

— Powiedz mi szczerą prawdę, czy Hipolit to talent?

Wielki, jak Boga Kocham. To taki talent, że nigdy dwa razy nie gra jednakowo swej roli.

— Czy i Leokadja do gorsu?

— Leokadja trzyma z dyrektorową. Zresztą, przystała do trupy tylko dlatego, aby sobie znaleźć męża, jeśli się da.

— A jeśli się nie da?...

— Bogatego Kochanka. Kto wie, czy ja nam rotnistrz nie odmucha-
nie.

— Co robi Hipolit?...

dem artyści krakowscy mogliby warszawskim kolegom za wzór służyć.

Personel jest liczny i dobrany; brak mu tylko bohaterki dramatycznej, ale na to w ostatnich czasach wszędzie był nieurodzaj. Komedja musi tedy stanowić główną podstawę repertuaru, chociaż p. Pawlikowski, dając folę swym literackim gustom i wyższym aspiracjom na stanowisku dyrektora teatru, nie pomija i tragedji, do której obsady tylko w męzkim personelu odpowiednio posiada sily. Całe nieszczęście, że teatr, a zwłaszcza jego kierownik, nie umie, czy nie chce, zjednywać sobie i ujmować tutejszej krytyki i arystarchów opinji publicznej, bo możeby laskawszem okiem i patrzano na scenę, która, mojem zdaniem, służy sztuce gorliwie i z poświęceniem, ale, niestety, osobiste względy odgrywać się zdają ważną rolę w traktowaniu teatru i prywatne czynniki, sympatyki i antypatyki przesłaniają do spraw instytucji publicznej, która na tem traci.

Tradycja szkoły koźmianowskiej pozostała dotąd na scenie krakowskiej w grze i traktowaniu sztuki; umiarkowany realizm, dążność do naturalności i prawdy, unikanie atektacji cechuje grę wszystkich niemal artystów, pomiędzy którymi są wyjątkowe indywidualności: prawdziwe talenty dramatyczne. Nie ośniewają «gwiazdy», ale nawet w najdrobniejszych silach znać dobry materiał, zgrany z sobą i podatny pod sprężystość i umiejętność kierownictwa do stworzenia wybornie zharmonizowanej całości.

Zdarzały mi się w teatrze krakowskim niespodzianki, których oddawna nie miałem w Warszawie, że w nowych rolach nie poznawałem jednych i tych samych artystów, przeobrażonych nie tylko skutkiem charakteryzacji, ale i typowej zmiany w nastroju, grze i traktowaniu danej figury scenicznej. Tu się starają o rozmałość, o wytwarzanie prawdziwych «kreacji» w znaczeniu dodatniem, a gdy się zważy, że po większej części tak mało mają czasu do wyuczenia się i opracowywania ról, z tem większem uznaniem przychodzi się oceniać ich dodatnie strony, z tem większą wyrozumiałością traktować niedostatki i braki.

Zapewne, że znalazłby się i materiał do krytyki, do wytknięcia tego i owego, gdyby się wziętno w rachubę rozważało względy czysto miejscowej natury, ale w ogólności wrażenie teatru krakowskiego dla kogoś, co, jak ja, nie potrzebuje się z temi względami bezcy i tylko o samej scenie sądzi bez koteryjnych okularów, pozostaje nader dodatniem i dla tej sceny pochlebniem.

Tym wyrazem uznania pragnąłbym się odwdziżyć krakowskiej scenie za kilka bardzo miłych wieczorów, spędzonych w tamtejszym teatrze.

M. Gaw.

— Roztargniony jak Hamlet.
 — Ten jego romans z dyrektorką to przecie nędza, powiedz sam?
 — Więc cóż ma robić?...
 — Po co zaczynali!—zawołała rozdrażniona Dziunia.
 — Najprzód ona go upolowała, ona go sprowadziła, ona go zrobiła aktorem. Nie znał jeszcze paniusi...
 — Nie mieszaj mnie do tych brudów.
 — Nie, to nie! Otóż nie znał paniusi, a dyrektorowa daje mi siebie i rolę! Gra, co chce i kiedy chce. Wszyscy mu nadskakują, dla niego najlepsze kostiumy... Niechże ją porzuci, to i z towarzystwa musi odejść, karjera skończona, artystą nie będzie... Pójdźcie dziś do Lwowa, to mu dadzą najwyżej epizodyczne. Żelazowski, Woleński i inni nie dopuszczają go do wielkich ról. To los paniusi, podły los aktora, jeżeli pragnie zostać prawdziwym artystą.
 — A gdybym ja chciała wystąpić we Lwowie, daliby mi rolę?...
 — Paniusia ładna, to co innego. Najprzód wzięłaby na kawał dyrektora, potem sekretarza, potem jeszcze kogoś... i publiczność. Publiczność dają wzięta, to wszystko!... Nam nie dają dobrać się do publiczności i chwycić ją za czuprynę.
 Dziunia się ożywiła.
 — Ale niech co chce będzie—kończył Janek — a my w Krakowie, w nowym teatrze, zagramy razem... paniusia (Ofelję, ja Hamleta. Marzę o nowym teatrze, jak o raj...
 — No, to zaczynajmy, będziemy sobie w Krakowie przypominać pierwszą naszą lekcję...
 — Będzie wtedy frajda!...
 — Wiele paniusia ma lat?...
 — Dziewiętnasty kończę.
 — A ja dwudziesty za pięć miesięcy.
 — Wyglądasz na osiemnaście.
 — Tem lepiej!
 — Zaczynajmy!—podała mu kajet.
 — Nie potrzebuje. Niech mnie o dwunastej w nocy obudzą, wydeklamuję całego Hamleta na pamięć.
 (Okłamał się, odehrząknął i, «robiąc» przebudzonego melancholika, odezwał się:
 — «Piękna Ofeljo! Nimfo, w swych modlitwach nie zapominaj i o moich grzechach».
 Dziunia, oddając głęboki ukłon, odpowiedziała wzruszona:
 — «Jak wam się wiedzie od dni tyłu, dobry mój królewiczu?»...
 — «Pokornie dziękuję; — dobrze».
 — «Mój panie, mam ja upominki, «Które oddawna pragnęłam wam zwrócić,
 — «Może zechcecie odebrać je teraz?»
 — Niezle — rzekł Janek i urwał. Jakos nie śmiał — dodał ciszej.
 — Proszę cię, mów wszystko, otwarcie, co ci się żywnie podoba. Mój drogi, tylko szczerosc może nas czegoś nauczyć.

— O tak, szczerosc, paniusiu, może z nas zrobić artystów.
 Twarz mu się rozjaśniła, nabral w płuca głęboko powietrza i zaczął:
 — Paniusiu, Ofelja tylko z rozkazu ojca oddaje upominki księciu, którego kocha do szaleństwa. Nie chce się z niemi rozstać, nie chce utracić miłości kochanka... Gdyby nie król i ojciec, rzuciłaby mu się na szyję, płakała i tuliła się do niego, wołając: «Nie odbieraj mi upominków, ja je pragnę mieć, jak wszystko, co twoje, jak wszystko, czegoś się dotknął, nie zabieraj mi ich... Król słucha — ojciec słucha, biedna dziewczyna, zdrętwiała z bóleści, ze strachu, z miłości, musi jednak mówić to, co jej każą, lecz cała jej postać powinna świadczyć, że usta kłamią...
 — Janek, zkad ty o tem wszystkim wiesz?...
 — Sam miarkuję i niech paniusia powie, czy tak nie jest... co?...
 — Niezawodnie wszystko prawda, co mówisz, a jednak nie pomyślałam o tem.
 — Trudno, trzeba myśleć. Co ja sie jeszcze we Lwowie o Hamlecie nie naczyciałem?... Niechże paniusia teraz «zrobi» zrozpaczoną, zakochaną, spełniającą rozkaz ojca.
 — Patrz i słuchaj — zawołała dziewczyna, porwana wymową chłopaka, podniecona, uczuła w sobie siłę natchnienia... zaczęła.
 — «Mój panie, mam ja upominki, «Które oddawna pragnęłam wam zwrócić,
 — «Może zechcecie odebrać je teraz?»
 — Lepiej — zawołał Janek — daleko lepiej, jeszcze raz.
 Dziunia powtórzyła «kwestję».
 — Coraz lepiej, jeszcze raz, jeszcze raz!
 Dziunia powtarzała, Janek modulował i znowu zaczął powtarzać.
 — Teraz dobrze — rzekł nakoniec. Z tak zagrana «kwestja» można się pokazać we Lwowie, a nawet w Krakowie.
 — Zartujesz.
 — Jak Boga kocham, nie zartuje. Tutaj w Bochni nie poznają się na tem, jeden chyba Werner, a z nim Hipolit... zresztą nikt. Szczerbioc za głupi na to i zazdrość go oslepiła...
 Dziunia, upojona pokonaniem trudności, zachęcona przez chłopca, chciała dalej grać — była rozbudzona i podniecona.
 — Odpowiadaj mi, bo idzie kwestja Ofelji długa i piękna.
 Janek się wyprostował i odrzekł, zaprzeczając gestem ręki:
 — «Nie, jako żywo, nigdy nie wam nie da!»...
 Usiadł na stolku, wytrzeszczył oczy, patrzył, aby nie stracić jednego ruchu, słuchał, aby nie stracić jednej sylaby.
 Dziewczyni serce biło i pulsa na

skroniach; wzruszona, pełna dobroci, a zarazem zalu, mówiła:
 — «Mój królewiczu szanowny! zbyt dobrze
 «Wiecie wy o tem, żeście mi je dali,
 «Tak wonne słowa dołączywszy do nich,
 «Ze przez nie dary stały się bogatsze;
 «Zapach ten minął; odbierzcie je sobie.
 «Dla dusz szlachetnych najbogatsze dary
 «Tracą swą wartość w tej samej godzinie,
 «Kiedy ich dawcom z serca dobroć zginie,
 «Tu panie!»
 — «Ha — ha! czyście wy uczciwą?»
 — «Panie!»
 — «Jesteście wy piękna?...
 — «Cóż wasza wysokość myśli?...
 — Pani ma talent — zawołał Janek — jak Boga kocham, pani ma talent. Jeszcze trema dławii, wzruszenie pani przeszkadza, jesteś Dziunia, ale niedługo przyjdzie czas, że będziesz robić rzetelną Ofelję. Paniusiu, my musimy razem zagrać «Hamleta» w nowym teatrze w Krakowie! Słuchaj teraz paniusiu i patrz na mnie. Krytykuj, wymyślaj, krzycz, bij, tylko nie zapominać, że Hamlet kocha Ofelję.
 — «Idź do klasztoru; po co ty chciałaś mnożyć grzeszników?... Co do mnie, to jestem dosyć uczciwy, a jednak mógłbym się oskarżyć o takie rzeczy, że byłoby lepiej, gdyby mnie matka na świat nie wydała».
 Dziunia, po wypowiedzeniu przez Janka «idź do klasztoru», uśmiechnęła się, lecz w tej chwili porwana «kwestją», słuchała wzruszona.
 — «Nie wierz zadnemu z nas! idź swoją drogą — do klasztoru!... Gdzie wasz ojciec!...»
 Padł na krzesło zmęczony, wysilony. Dziunia podeszła, kładąc mu rękę na ramieniu.
 — Janek, wzruszyłeś mnie! Przyślegam ci, masz talent.
 — A ten szczerbaty pies każe mi pisać afiszę, rozlepiać je, odbierać bilety i grać lokal?...
 Zerwał się, targał siebie za włosy, padł na krzesło i twarz schował w dłoń.
 — To los wszystkich talentów, muszą iść przebojem — łagodziła ból chłopca. Poproszę Hipolita, aby ci dawano do grania lepsze role.
 — Niechaj przed «Hamletem» dają charakterystyczne — odpowiedział ponuro — rad, że tak dobrze zrobił zrozpaczonego, że nie tylko księdzę, ale i aktorke wzięł na kawał. Wiedział dobrze, że nikogo niema w całym towarzystwie, ktoby chciał «robić» lokal, że on najmłodszy, więc

musi ich grać, dopóki się nie zjawi młodszy od niego uciekinier z powszednich stosunków świata, lub podpalony i ogłupiały sztuką, tak, jak on.

— Wiesz co, Janek, napijmy się herbaty. Ty ją lubisz?...
— Ba, który prawdziwy artysta nie lubi herbaty?... Gdyby nie było herbaty, nie byłoby prowincjonalnych aktorów, nie byłoby prowincjonalnej sztuki, bez niej popadalibyśmy...

— Jak muchy, mój Janku. Pół roku żyjemy herbatą.
— I dlaczego? dla kogo? po co? na co?
— Alboż ja wiem? W Krakowie dawna znajoma proponowała mamie miejsce do zarządu restauracją za 35 guldenów na miesiąc, a mnie kasjerki za 30, do tego śniadanie, obiad i kolacja...

— A paniusia czmych do Bochni!
— Musiałam! Dlaczego musiałam, nie wiem, tylko to wiem, że musiałam i tyle...

— A ja, prawda, że matkę mam okrutnie skąpą, ale mam w jej kamieniczce własny pokój, obsługę i życie. W niedzielę i czwartek dwa mięsa, a rano zawsze kawa, wieczór kielbaski i piwo.
— Uciekleś!...
— Książeczko dało mi bilet do Lwowa, a ja buch do Bochni... do dyrektorowej i tego szczerbatego idjoty, co rósł nie daje. Dlaczego? dlaczego?...
— Wiesz, Janek, że może my naprawdę jesteśmy artystyczne dusze?
— Naprawdę, paniusiu, jesteśmy cygani, lubiący się włóczyć; gdziekolwiek przyjedziemy... dobrze nam!...
— Ja nie, bo jak raz osiedzę i dobrze mi, to nie chcę się ruszać...
— Ale jak się znowu przyjedzie do nowego miasta, jaka radość, jaki duch wstępuje w nas, jaki animusz!... Nowa publika!...
— Prawda, myślę wtedy o nowych oklaskach i cieszę się, bardzo się cieszę, nie tem, że ucieklam z tamąd, a przyjechałam tu, tylko, że to, co będę grać, będzie nowe dla tych, którzy patrzeć będą...
— D'N —

KARTKI LONDYŃSKIE.

Londyn, w lutym.

Lord Leighton i sir G. Millais. Żyło Manninga. P. Naake, bibliotekarz działu słowiańskiego.

Prezydent królewskiej Akademii sztuk pięknych, Fryderyk Leighton, świeżo mianowany członkiem Izby lordów, zmarł niespodzianie. Imię artysty cieszyło się sławą europejską. Modła jego była może zbyt ciężką i trzymała się w ramach

ściśle akademickiego malarstwa. Jego mitologiczne i bohaterskie postacie z greckiej i rzymskiej zaczerpnięte legendy, o niepozakłowanym rysunku, klasycznych draperjach, o symbolach i akcesoriach, do zrozumienia łatwych, o kolorystyce harmonijnym, świetnym, choć może zbyt jednostajnym, nie potrzebują charakterystyki szczegółowej. Jako artysta samodzielnny, oryginalny i twórczy lord Leighton nie może rościć pretensji do tego, że otworzył nowe szlaki dla sztuki, ale rola, jaką tu, w Anglii, odegrał, dla rozwoju sztuki nie może być dość wysoko wysławioną: jako profesor, posiadał zdolności wyjątkowe, wykształcenie encyklopedyczne, znajomość sztuki staro- i nowożytnej, dar kunsztu krasomówczego, a nadto był wybornym administratorem Akademii sztuk pięknych. Artysta, w całym słowa tego znaczeniu, malarz, rzeźbiarz, mowiec, poeta, żył w swym pałacu, pełnym arcydzieł, sam piękny, jak mało ludzi, życiem pełnym i świetnym. Ta willa mecenasa sztuki przekazana została testamentem bezdziedzicznego lorda Leightona, jako fundacja nienaruszalna, dla jego kolegów akademickich.

Następcą jego, jako prezydent Akademii, wybrany został sir John Millais. Nie ma wątpliwości, iż, jako artysta, jest on wyższym od swego poprzednika, ale nie posiada żadnego z przymiotów zewnętrznych, które czyniły z lorda Leightona Medyceusza florenckiego. Schorowany, stetryczalny, będzie on stanowił rażące przeciwieństwo do swym poprzednikiem. Sam też widocznie czuje swą niedołęność, bo przyjął stanowisko tylko sposobem próby na rok jeden.

Wielką sensację w świecie literackim wywołała tutaj dwutomowa biografia kardynała Manninga, napisana przez p. Purcell'a. Jest to dzieło, oparte na mnóstwie dokumentów, dostarczonych autorowi przez literackich spadkobierców wielkiego kapłana. P. Purcell podzielił swe dzieło na dwie części. W pierwszej opisał życie Manninga rodzinne, domowe, uniwersyteckie, jego ambicje, jego zerwane małżeństwo, stracony majątek i kryzys religijny, który z anglikanina sprawdził go, ku zdziwieniu jego osobistych przyjaciół i kolegów, na łono kościoła katolickiego. W drugiej części autor przedstawia jego wielostronną działalność, jako profesora, pisarza, kaznodziei, organizatora stowarzyszeń kościelnych, jako reformatora socjalnego i ewangelicznego filantropa. Jeżeli czytelnik, ascetycznym zapalem promieniująca postać wielkiego kardynała nie otrzymała pod piórem jego biografów tej wyrazistości, jakiej spodziewać się było można, przypisać to można prawdopodobnie wyjątkowej jego naturze: nie podobna jej ująć w formy i ramy systematycznej biografii, bo przerasta ją ona i rozszala.

Dzieło to wywołało protesty ze strony kardynała Vaughana i całego wyższego duchowieństwa katolickiego w Anglii, gdyż p. Purcell odkrywa w duchowej karierze Manninga niepodejrzane dotąd

przez świat współczesny strony ujemne. Nietylko, że nie miał on posiadać prawdziwego powołania, ale miała go popchnąć do katolicyzmu i do kapłaństwa ambicja, żądza odgrywania pierwszej roli. Gdy zajął już przyczółkowe stanowisko w kościele, prowadził zaciętą, a ukrytą wojnę z kardynałem Newmanem. Odebrano autorowi życiorysu dokumenty, zaprotestowano przeciwko jego wywodom i komentarzom i oznajmiono, że biografia obecna nie posiada żadnej wartości, a prawdziwa i wierna ogłoszona będzie staraniem spadkobierców duchowych kardynała Manninga. Nie przeszkadza to, żeby obecna nie była czytana z gorliwością wyjątkową.

Wszystkich, co mają sposobność pracować w bibliotece «British Museum», tym najznakomitszym i najlepszym urządzonej księgozbiórce świata, uderza obfitość działu słowiańskiego wogóle, a polskiego w szczególności. Wszystkie cenniejsze dzieła dawniejsze i nowsze, nieraz nawet takie, których w naszych bibliotekach miejscowych znaleźć nie można, zebrano tutaj. Fakt ten jest wyjątkową zaletą kustosa działu słowiańskiego biblioteki, warszawianina p. Naake. Od lat zgórą trzydziestu, dzięki jego orędownictwu i zabiegom, rok w rok znaczne sumy wydawane bywały na zakupywanie wszystkiego, co jest godnym czytania w literaturze naszej i pokrewnych. Oby jak najdłużej na tem polu z takimimi, jak dotąd, rezultatami pracował!

Zygmunt.

Jubileusz Towarzystwa geograficznego.

Cesarskie ruskie Towarzystwo geograficzne, którego siedziba znajduje się w Petersburgu, w r. b. obchodziło półwiekowy jubileusz swego istnienia. Na upamiętnienie tej chwili wice-prezes Towarzystwa, p. P. Siemienow, przy współpracownictwie rz. członka Towarzystwa, p. A. Dołotjewskiego, napisał ogromną trzytomową historję działalności tego stowarzyszenia naukowego. W krótkiej wzmiance, do jakiej ograniczyć się musimy, niepodobna wyliczyć choćby tylko pobieżnie wszystkich ekspedycji naukowych, przedsięwziętych przez Towarzystwo, dzieł przez nie wydanych, i rezultatów, jakie dotychczas otrzymano: dość powiedzieć, że całego jubileuszowa obejmuje 1377 str. in 4-o, a wazyacy, pracujący na wieś geografii, szczególnie stron północnych i Azji centralnej, znajdują w pracach Towarzystwa niewyczerpany i nadzwyczaj cenny materiał do studiów. W spisie współpracowników znajdujemy długi szereg nazwisk polskich, między którymi na pierwszym miejscu postawić należy B. Grabczewskiego, organizatora dwóch nader ważnych i obfitych w rezultaty ekspedycji do Pamirów.

Jako dodatek do tej kategorii jubileuszowej wydano osobne dzieło generała Edwarda Kowarskiego, traktujące o pracach geodezyjnych i budowie wielkiej drogi syberyjskiej, wraz z bardzo pięknymi

COGNAC „IMPERIAL”

Fabryka w Warszawie, Siłka № 35.



Analiz. przez tutejsze powagi lekarskie F. Balceony jako zdrowy i wyborowy napój. Lepszy niż zagraniczny, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tańszy, gdyż nie obciążony wysok. cłem i banderolą. Sprzed. we wszyst. znaczn. handl. w Królestwie i Cesarstwie, hurtowa—w Kantorze fabrycznym. (555-26)

ZARZĄD

Petersb. Międzyn. Banku Handl.

Zarząd Banku, w myśl § 6 ustawy, ma zaszczyt zaprosić pp. akcjonariuszów na walne zgromadzenie, mające się odbyć w sobotę, d. 6 kwietnia 1896 r., o godz. 3 popołudniu, w lokalu Banku (Angielskie wybrzeże № 6, dom własny). W tem walnem zgromadzeniu do decyzji pp. akcjonariuszów będą przedstawione:

- 1) Sprawozdanie za rok 1895.
- 2) Wybór członków Zarządu i Rady, zgodnie z §§ 38 i 50 ustawy.

Przytem Zarząd poczytuje sobie za obowiązek zwrócić uwagę pp. akcjonariuszów, że dla prawomocności decyzji walnego zgromadzenia niezbędną jest obecność 40 akcjonariuszów (§ 62 ustawy).

1) Ze prawo głosu imiennych akcyj akcjonariusz zyskuje po upływie miesiąca od dnia przepisania w księgach Zarządu tych akcyj na jego imię (§ 56 ustawy).

2) Ze właściciele akcyj na okaziciela, dla uzyskania prawa obecności w walnem zgromadzeniu osobicie lub przez upoważnionych, winni, zgodnie z § 57 ustawy, przedstawić swe akcje na miesiąc przed terminem, wyznaczonym dla walnego zgromadzenia, t. j. nie później d. 6 marca r. b.

- W Petersburgu—do Zarządu.
- „ Kijowie—do filji Banku.
- „ Wiedniu—w c.-k. uprzyw. Kredytowem Towarzystwie handlu i przemysłu.
- „ Berlinie—w Zarządzie Towarzystwa Dyskontowego. (3429)

Obwieszczenie.

Dnia 1 (13) kwietnia 1896 roku, w południe, w Zarządzie dóbr państwa w Radomiu odbywać się będzie głosna i przez piśmienne deklaracje licytacja (in plus) na sprzedaż starożytnych ruin zamku Biskupiego w Bodzentynie, pow. kieleckiego, gub. kieleckiej, z należącym do tychże ruin udziałem ziemi, zawierającym przestrzeni 3 morg. 67 prz., od sumy 5,000 rs., z dopuszczeniem do licytacji wszystkich ruskich poddanych.

Blizsze szczegóły ogłoszenia o niniejszej licytacji wydrukowane są w N. N. 2, 3 i 4 „Kieleckiego Dziennika Gubernialnego“ 1896 r.

Upomniemy się, czytelnicy, aby samowolnie lub kupując przedmioty reklamowane w ogłoszeniu lub według korzystniejszego i bliższego ogłoszenia, nie wysyłali się na kraj, jako że dobie, skąd informacja swoje wysocyli. Takie postępowanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń i kraju.

Świeżo otrzymaną wielką partję

Perskich portjer po 2 rs. 25 k. para.

chińska CZEZUNCEA czysto jedwabną po 50 k., oraz koronowa chińska FANZA po 70 k.

KAUKAZKI MAGAZYN, Newski, 30, przy Kazańsk. m.

JANINY

Magazyn Dziecinny, Marszałkowska, 131, w Warszawie. Stale zapatrzony w najmodn. ubrania dziecinnie (1896)



Smak WINA tego znakomity i cudownie wpływa na podniecenie ilit. Wino to przygotowane jest według metody Pasteura. Zwyczaj baczny używać, by każda butelka zapatrzona była w ciepeł ruskiej kory celuj. Dostad można we wszystkich handlach win, składach apiecznych i aptekach. (306)

BANK ZIEMSKI w Poznaniu.

W celu rozszerzenia czynności parcelacyjnych i osiedlenia włościan, podwyższa Bank ziemski swój kapitał zakładowy z marok 1,400,000 na 2,000,000 mk. Nowa przeto emisja wynosi 800 akcyj po 1,000 mk., bramiających na okaziciela.

Poniższa do 31 grudnia cała emisja nie została pokryta, więc walne zebranie w dniu 18 stycznia r. b. uchwalilo: czas do abierania podpisów przedłużyć do 1 maja r. b. stanowiąc termin prekinijny dla załatwienia formalności w sądzie handlowym do 1 lipca r. b.

Wpłata dozwoloną jest każdego czasu w pełnej wysokości 1,000 mk. Obowiązkowa zaś wpłata wynosi tylko 250 mk. przy anskrypcji, a reszta 750 mk. nie może być zapłacona od subskrybenta wcześniej, jak ratami po 250 mk. w rocznych odstępach czasu.

Od wpłat nakutschonych obliża Bank ziemski subskrybentowi 8% w bieżącym rachunku za pełne miesiące, aż do zamknięcia subskrypcji, poczem akcjonariusz będzie brał udział w dywidendzie.

Zarząd przyjmuje w Poznaniu zgłoszenia listowne lub osobiste w biurze Banku ziemskiego, przy ulicy Bismarcka, № 8.

Dla zamiejscowych najdogodniejszą jest wpłata za pośrednictwem jakiegokolwiek Banku lub przekazem na Banki niemieckie, który w każdym Banku i poważniejszym kantorze bankierskim nabyć można. (3490-6-1)

FABRYKA ORGANÓW
Beil Blomberg
w Warszawie, Leszno i Organów d. KUR.
(1118-17)

RAKI.
Poszukują dostawców, którzyby mogli od 1 maja do 1 października dostawiać regularnie, co tydzień, od 30 do 50 tysięcy sztuk dątek, srebrnych i malych raków. Wpłata nastąpiłaby po otrzymaniu raków według cen, istniejących na ustalonym targu, lub też według umówionych stałych cen. Odbiór raków na granicy. Oferty adresować: Gustaw Adolf Sandt, Reichstrasse Berlin, W. Monarchen, 4848 Kroch-Importeur. (3398-17-4)

Mleko dostaje za się do młoc. kowala 10 k. butelka: listowne: S. perny. № 10. (3428-1)

recepta, 30 k. historyjny ogrodu, przesadz. publikatwy. Naperun. 18 (3428-2)

PATENTY na wynalazki wyrobic i użytkownik
Inż. Kazimierz Ossowski
biuro techniczne między innymi: dawa. (3400)
BERLIN, W. Potsdamstrasse 100.

POLITICOY.—Te wlosky to jest dawa kupiec na tandaty.
— (Inwesty)
Ady pial (Adigra) grubo napisal (1896)